

PO CO MŁODYM
ŚLUB? s. 18

IDŹMY
DO JÓZEFA! s. 34

WIARA
DO ODKRYCIA s. 38

DZIECI RODZĄ SIĘ
NA SWOIM s. 10



15.03.2026

nr 11 (1057)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy

Szansa na własne mieszkanie



**Prosto i wygodnie
przekażesz 1,5%
przez stronę idziemy.pl**

KRS
0000 309 499

**Z DOPISKIEM
TYGODNIK
IDZIEMY**



Przyczyn się do rozwoju Tygodnika Idziemy, przekaz 1,5% swojego podatku

W zeznaniu rocznym za 2025 r. PIT 37 w pozycji 151 należy wpisać: KRS 0000 309 499 (Pallotyńska Fundacja Misyjna Salvatti.pl), w pozycji 153 (cel szczegółowy) należy wpisać: TYGODNIK IDZIEMY



ks. Łukasz Piotrowski

zacyjne obecne w świecie cyfrowym cieszą się wielką popularnością.

Od głównej konkluzji raportu bardziej interesujący wydaje się opis natury wirtualnego świata. Najciekawsza refleksja dotyczy tego, że rzeczywistość wirtualna to nie „narzędzia, które należy opanować”, ale „to jest kultura”.

Duszpasterstwo wirtualne

Grupy robocze działające w ramach synodu o synodalności publikują raporty końcowe. Zatwierdził je i polecił podać do wiadomości publicznej papież Leon XIV, aby „podzielić się owocami refleksji z całym Ludem Bożym i realizować zasadę przejrzystości oraz rozliczalności”. W przyszłości będą stanowiły podstawę do wprowadzania konkretnych zmian pastoralnych, teologicznych i kanonicznych. Celem jest to, żeby zmieniła się nie tylko praktyka Kościoła w niektórych kwestiach, ale też jego teoria organizująca życie wspólnoty.

W sumie czeka nas kilkanaście takich publikacji, związanych m.in. z ewangelizacją w świecie cyfrowym, formacją w seminariach duchownych, rolą kobiet w życiu Kościoła, kształtem liturgii w świetle praktyki synodalnej czy miejscem papieża w Kościele. Sekretarz synodu kard. Mario Grech powiedział, że raporty to raczej „punkt wyjścia, a nie dojścia”.

Dotychczas ujrzeliśmy m.in. raport „Misja w środowisku cyfrowym” autorstwa Grupy Studyjnej nr 3. Jego treść potwierdza, że jest to ujęta w formie opisowej suma refleksji na temat relacji Kościoła do rzeczywistości wirtualnej. Zresztą, skoro synod miał być w założeniu pastoralny – a więc pobudzać Kościół do odkrywania nowych dróg dotarcia do współczesnego człowieka – to dokument w takim kształcie odpowiada na te założenia.

Główna intuicja raportu brzmi: ewangelizacja w internecie powinna stać się częścią zwyczajnych struktur duszpasterstwa. W ramach Kościoła powszechnego i Kościołów lokalnych powinno powstawać coś na kształt „duszpasterstwa internetowego”. Czy zatem mamy spodziewać się „wirtualnych duszpasterzy” albo „wirtualnych grup formacyjnych”? Przyszłość pokaże. Widać już teraz, że ludzie są coraz częściej w internecie niż w świecie realnym. A niektóre inicjatywy ewangeli-

Jak każda kultura ma swoje sposoby przekazywania treści, wartościowania, tworzenia wspólnoty. W świecie coraz bardziej cyfrowym, jak podkreślają członkowie grupy studyjnej, nie da się pominąć tych aspektów w ewangelizacji. Nie chodzi tylko o technikę, ale o zrozumienie mechanizmów tworzących ten równoległy świat, w którym ludzie coraz częściej szukają odpowiedzi na najważniejsze pytania.

Autorzy raportu podnoszą także kwestie związane z patologiami rzeczywistości wirtualnej. W sieci dominuje logika polaryzacji, a nie komunii. O sposobie docierania treści do odbiorców decydują algorytmy, których funkcjonowanie – mało przejrzyste – budzi obawy przed manipulacją. Te wszystkie zagrożenia należy mieć na względzie.

Na koniec przywołano myśl Leona XIV, zgodnie z którą to ostatecznie człowiek spotyka człowieka twarzą w twarz. Inaczej grozi nam izolacja. Kościół ma przed sobą sporą pracę nad wypracowaniem środków komunikacji wirtualnej, dzięki którym to spotkanie twarzą w twarz będzie możliwe.

W ostatnim czasie pożegnał się z „Idziemy” ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski, autor rubryki Nasze Westerplatte, który po 18 latach podziękował Czytelnikom za wspólną przygodę. Nowe obowiązki w prałaturze Opus Dei nie pozwoliły mu na dalsze pisanie cotygodniowych felietonów. Należy wierzyć, że jeszcze nie raz wystąpi na łamach naszego tygodnika, dzieląc się z nami mądrością i doświadczeniem. Jeszcze wcześniej, bo już z zakończeniem 2025 r., z naszych łamów zniknęła krzyżówka s. Honoraty Juchniewicz CSS. Obojgu Autorom dziękujemy i witamy nowych: ks. Kamila Falkowskiego w rubryce Nasze Westerplatte, Artura Dybałę jako twórcę krzyżówek oraz ks. Jarosława Bordiuka jako autora komentarza do Ewangelii.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

15.03.2026 **idziemy** w numerze:

TEMAT NUMERU

Dzieci rodzą się na swoim s. 10



tot. Freepik

Szansa na własne mieszkanie s. 12

WIĘCEJ NADZIEI

Po stronie życia s. 8



tot. iRMuflins/Freepik

Pesymizm ekspertów s. 30

W deszczu niepowodzeń s. 33

Odnaleziony tryptyk s. 36

Polska Wyspiańskiego s. 42

Sposób na zmęczenie s. 46

POTRZEBA ROZWOJU

Ministerstwo amatorszczyzny s. 5

Pierwszy felieton s. 32

Przygotuj grunt s. 32

Idźmy do Józefa! s. 34, 45

Abym przejrzał s. 40

Wiarę się odkrywa s. 38

KILKA PYTAŃ

Bronić czy chronić? s. 4

Czyżby przebudzenie? s. 9

Państwo czy przywódca? s. 16

No co im ślub? s. 18

Kto komu pomoże? s. 20

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

VI Tydzień Modlitw o Ochronę Życia w dniach 19–25 marca odbędzie się pod hasłem „Z Maryją i Józefem bronimy życia”. Dlaczego akurat Święta Rodzina?

W historii świata nie było drugiej tak bardzo nieplanowanej ciąży, jak ciąża Maryi. Chcemy pokazać, że u rodziców Jezusa możemy szukać wsparcia także dziś, w XXI w. – i to nie tylko w kontekście ochrony życia. Tę wyjątkową rodzinę tworzyli ludzie z krwi i kości, z którymi – wbrew temu, co się nam czasem wydaje – możemy się utożsamiać.

Pamiętajmy, że zagadnienie ochrony życia nie dotyczy jedynie newralgicznych kwestii aborcji, *in vitro* czy eutanazji. Opowiada-



foto: Joanna Hadam

swojego proboszcza, aby w Tygodniu Modlitw o Ochronę Życia poprowadził krótką modlitwę z broszury, np. na zakończenie Mszy św., jako osobne nabożeństwo lub rozważanie.

Dlaczego tak bardzo potrzebujemy modlitwy w intencji ochrony życia?

Nie ulega wątpliwości, że aktualna sytuacja społeczno-polityczna w Polsce nie sprzyja życiu. Zadziwiające jest, że w czasie, gdy medycyna, technika i cywilizacja stoją na tak wysokim poziomie, nadal trzeba przekonywać niektórych ludzi, że człowiek w początkowej fazie ciąży faktycznie jest człowiekiem, a nie „treścią macicy” czy

Bronić czy chronić?

Z **Magdaleną Guziak-Nowak**, dyrektorką ds. edukacji Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

nie się za życiem to przede wszystkim troska o życie. Ta troska zaczyna się w rodzinie: od docenienia współmałżonka czy przytulenia dziecka. To są te wszystkie momenty, w których dokładamy wszelkich starań, by jeszcze lepiej kochać swoich bliskich. A w tym Matka Boża i św. Józef mogą naprawdę pomóc.

Jak zaangażować się w modlitwę za życie w ramach tegorocznego Tygodnia Modlitw o Ochronę Życia?

W tym szczególnym czasie staramy się przypomnieć o trzech filarach działania pro-life. Pierwszy to modlitwa, np. Duchowa Adopcja Dziecka Poczętego czy – funkcjonująca już od 45 lat – Krucjata Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci. Może to być także ofiarowanie jakiegoś codziennego trudu lub wyrzeczenia – egzaminu, trudnej rozmowy czy rezygnacji z kawy – w intencji nienarodzonego dziecka, jego rodziców lub osoby działającej przeciwko życiu.

Drugim filarem naszej działalności jest edukacja, która nie tylko chroni przed rozpowszechnioną dziś na szeroką skalę manipulacją, lecz także

dostarcza racjonalnych argumentów, dzięki którym potrafimy odeprzeć ataki grup propagandowych występujących przeciwko życiu.

Trzecim filarem pro-life jest pomoc materialna oraz towarzyszenie osobom i organizacjom, które tego potrzebują.

Tydzień Modlitw o Ochronę Życia to czas szczególnej refleksji, okazja do wspólnej modlitwy i duchowego umocnienia dla wszystkich, którzy stoją na straży godności ludzkiego

życia – od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Specjalnie na tę okazję przygotowaliśmy bezpłatne modlitewniki w formie broszur, które można zamówić na stronie pro-life.pl lub – również za jej pośrednictwem – samodzielnie wydrukować. Proponowana modlitwa wraz z rozważaniem zajmuje nie więcej niż kilka minut. Do wspólnego jej odmawiania można zaprosić rodzinę, przyjaciół, a nawet – na czym zależy nam najbardziej – wspólnotę parafialną. Warto zachęcić

„zlepkiem komórek”. Mamy do czynienia z coraz bardziej wyrafinowanymi technikami manipulacji. Słyszymy również coraz śmielsze zapowiedzi legalizacji eutanazji. Już od przeszło roku nad Wisłą funkcjonuje klini-

ka aborcyjna Abotak, a w sejmowej zamrażarce leżą aż cztery skrajnie proaborcyjne projekty ustaw, umożliwiające przerywanie życia nienarodzonych dzieci w każdej fazie ciąży. Żyjemy w kulturze, która nie sprzyja życiu ani rodzicielstwu.

Przeciwnie, macierzyństwo i ojcostwo bywają zohydowane – często bardzo skutecznie.

Nie chodzi o to, by bronić życia, wytaczając ciężkie, wojenne działa. Chodzi raczej o to, by na wszystkie możliwe sposoby to życie chronić. A kiedy po ludzku czujemy się już przegrani – mieć siłę prosić Matkę Bożą i św. Józefa o szczególne wsparcie.

Harmonogram
VI Tygodnia Modlitw o Ochronę Życia
znajdziemy na s. 47 (okładka III).



fot. Irena Świerdzewska

Parafia jutra

Wiodącym tematem spotkania biskupów, odbywającego się w Warszawie 10–12 marca, było życie parafii w różnych jej aspektach. Na Zebranie Plenarne KEP przybyli przedstawiciele episkopatów z Włoch, Czech, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Węgier, Słowacji, Hiszpanii, Danii i Niemiec. – Zaproszeni goście przybliżą modele funkcjonowania parafii w ich krajach, odnosząc się do wyzwań, przed jakimi staje współczesna parafia – wyjaśnił sekretarz KEP bp Marek Marczak. Inne tematy zebrania to komisja niezależnych ekspertów do zbadania zjawiska wykorzystania seksualnego osób małoletnich w Kościele katolickim w Polsce i aktualne inicjatywy duszpasterskie. Na 11 marca, o godz. 18.00, zaplanowano Mszę św. w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie.



Krzysztof Ziemiec

Ministerstwo amatorszczyzny

Znany nauczyciel, a zarazem do niedawna poseł KO Marcin Józefaciuk poinformował, że w ostatnim czasie przeprowadził kontrolę w MEN, sprawdzając dokumentację rozporządzenia dotyczącego prac domowych. A dokładniej ich niezadawania. Wnioski zdziwiły nawet samego posła, bo nie tego – jak przyznał – się spodziewał. Okazuje się, że MEN nie przeprowadziło analiz wpływu zmian na wyniki uczniów przed wydaniem rozporządzenia. Nie ma dokumentów pokazujących proces decyzyjny. Nie

ma planu monitorowania skutków reformy. Nie było zabezpieczenia finansowego. Co więcej, Instytutowi Badań Edukacyjnych ani razu nie zlecono przeprowadzenia badań dotyczących prac domowych. Nie opra-

cowano harmonogramu reagowania w obecnej, kryzysowej sytuacji – MEN czeka na niezłcone rekomendacje bez planowanego terminu. Jedyne materiały, jakim dysponuje ministerstwo, to raport IBE przygotowany przezeń z własnej inicjatywy już po wprowadzeniu rozporządzenia – i to oparty głównie na ankietach dobrostanu. Nie analizowano: wyników egzaminów, wpływu na uczniów zdolnych, jakości kształcenia. Szkoły dostały jedynie poradniki i webinar. Nie było: szkoleń, monitoringu, analiz praw-

Zalecenia dla Kościoła

Tożsamość księdza kształtuje się w łączności z Ludem Bożym, a nie w oddzieleniu od niego – wskazuje raport końcowy jednej z grup studyjnych synodu o synodalności. Wśród konkretnych propozycji znalazły się: naprzemiennność formacji seminaryjnej i życia we wspólnotach parafialnych lub innych środowiskach kościelnych; wspólne etapy formacyjne z osobami świeckimi i konsekrowanymi już od etapu propedeutycznego; włączenie kompetentnych kobiet jako współodpowiedzialnych na wszystkich poziomach formacji, także w zespołach formatorów; rozwijanie kompetencji w zakresie współodpowiedzialności i rozeznawania wspólnotowego. Nie zaproponowano zmiany dokumentu *Ratio Fundamentalis Institutionis Sacerdotalis* (2016), uznając jego zasadnicze założenia za aktualne.

Inny zespół synodalny opublikował raport na temat misji w świecie cyfrowym. Wśród kluczowych postulatów znalazły się: instytucjonalne włączenie misji cyfrowej w struktury Kościoła; pogłębienie refleksji nad jurysdykcją terytorialną w kontekście wspólnot internetowych; systemowa formacja duchownych i świeckich do kultury cyfrowej (więcej we wstępie na s. 3).

Są to dwa pierwsze raporty końcowe grup studyjnych, które opublikował Sekretariat Generalny Synodu Biskupów. Dokumenty zawierają rekomendacje dla Stolicy Apostolskiej, konferencji biskupów i diecezji.

nych, rozmów ze środowiskiem. Skarg w ogóle nie przekazano. W konsultacjach wiele instytucji wskazywało, że zmiany mogą ograniczać autonomię nauczycieli i przekraczać delegację ustawową. Mimo

to większość uwag została zignorowana.

Czy decyzje dotyczące milionów uczniów powinny opierać się na widzimisie pani minister?

Czyż systemowe decyzje dotyczące milionów uczniów nie powinny opierać się na danych, analizach i odpowiedzialności – a nie na widzimisie i narracjach pani minister? Skoro zaś wyniki kontroli podaje osoba zajmująca się edukacją, a równocześnie poseł koalicji rządzącej, oznacza to jedno: mamy

do czynienia z jedną wielką amatorszczyzną, a nie prowadzeniem polityki edukacyjnej. No, chyba że tak miało być, co prowadzi do jeszcze gorszych wniosków. Bo kiedy świat pędzi do przodu, a szkoła skandynawska znów stawia na czytanie, pisanie i liczenie słupków – my odpuszczamy, skazując przyszłe pokolenia i swój kraj na zjazd w dół rozwojowej drabiny. Cenę za to dyletanctwo elit zapłacą nie tylko dzieci, ale my wszyscy. Nie zdumiewa niefrasobliwość polityków, bo do tego już się przyzwyczailiśmy. Zdumiewa bierność rodziców, którzy może nawet ucieszyli się z tej głupiej decyzji.

Jedno jest pewne – dla dobra wspólnego trzeba ratować szkolnictwo i polską przyszłość!

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta Konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Do Monako.** Spotkanie z księciem, przemówienie do młodzieży i katechumenów, Msza św. – 28 marca odbędzie się pierwsza z zaplanowanych na najbliższe miesiące zagranicznych podróży apostolskich papieża Leona XIV. Jej celem będzie drugie najmniejsze suwerenne państwo na świecie (po Watykanie).

■ **Od rapu do prezydentury.**

Balendra Shah, nazywany Balenem, będzie premierem Nepalu. Pokonał b. premiera K.P. Olega, oskarżanego o krwawe tłumienie protestów. Balen był kilka lat burmistrzem Katmandu. Wcześniej był raperem, w swoich utworach krytykował władzę i korupcję w kraju zdominowanym przez trzy partie.

■ **Tego samego dnia.** Oficjalny raport kanadyjskiej prowincji Ontario ujawnił, że w 2023 r. 65 osób zmarło tam w ramach programu „pomocy w umieraniu” tego samego dnia, w którym złożyły wniosek. Kolejne 154 osoby zmarły dzień później. Skala tych wydarzeń wywołała w Kanadzie poważną debatę. Zgodnie z prawem w niektórych przypadkach nie obowiązuje żaden minimalny czas do namysłu.

■ **Straty chrześcijan.** – W ciągu ostatnich 25 lat straciliśmy 90 proc. naszej populacji – mówi Dilan Adamat z jednej z najstarszych chrześcijańskich społeczności, mówiącej po aramejsku. Mieszka w Irbilu w irackim Kurdystanie. Rejon znajduje się w środku wojny, mimo że nie jest bezpośrednio w nią zaangażowany. Adamat obawia się, że chrześcijanie opuszczą ten teren.

■ **Co z tym odstraszeniem?** Emmanuel Macron zapowiedział, że jego kraj zwiększy liczbę swoich głowic nuklearnych. Poinformował też, że osiem krajów, w tym Polska, zgodziło się wziąć udział w zaproponowanym przez Francję zaawansowanym odstraszeniu nuklearnym. Z kolei premier Donald Tusk mówił, że Polska prowadzi rozmowy z Francją i grupą najbliższych europejskich sojuszników w tej sprawie. Zdaniem prezydenckiego ministra Karol Nawrocki nie był informowany o rozmowach polskiego rządu z Francją na temat odstraszenia nuklearnego.



fot. PAP/EPA/Government Of Hungary/Handout

ZAOSTRZENIE SPORU

Prezydent Wołodymyr Zełenski skrytykował zablokowanie przez Węgry unijnej pożyczki dla Ukrainy w wysokości 90 mld euro i powiedział, że da żołnierzom adres premiera Viktora Orbana. – Nie może być gróźb kierowanych wobec państwa członkowskiego UE – stwierdził rzecznik Komisji Europejskiej Olof Gill.

Spór między Kijowem a Budapesztem zaostrza się. Premier Orban ogłosił, że Węgry wstrzymają tranzyt ważnych

dla Ukrainy towarów, dopóki kraj ten nie przywróci transportu rosyjskiej ropy naftowej uszkodzonym pod koniec stycznia rurociągiem Przyjaźń. Węgierskie służby zatrzymały pod zarzutem prania brudnych pieniędzy siedmiu Ukraińców, pracowników Oszczadbanku SA, transportujących 40 mln dolarów i 9 kg złota przez terytorium Węgier. Ukraińcy zostali zwolnieni, w Budapeszcie został na razie ładunek (na zdjęciu).

MUZUŁMAŃSKI RAMADAN

Muzułmanie na całym świecie obchodzą ramadan, święty miesiąc postu i modlitwy. Na zdjęciu: muzulmanie biorą udział w ogólnokrajowej uroczystości na placu Meskel w Addis Abebie w Etiopii. Iftar, czyli przerywanie postu podczas ramadanu, odbywa się jednocześnie w miastach i społecznościach w całym kraju.



fot. PAP/EPA/Minasse Wondimu Hallu

SPORTOWE ZMAGANIA

Zimowe Igrzyska Paraliimpijskie w Mediolanie i Cortinie d'Ampezo potrwają do 15 marca. Polskę reprezentuje dziewięciu zawodników. W proteście przeciwko wystę-

powaniu Rosjan i Białorusinów pod swoimi flagami narodowymi Polski Komitet Paraliimpijski nie wysłał naszych zawodników na ceremonię otwarcia.



fot. PAP/EPA/Joel Marklund for OIS/IOC Handout



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

POWROTY POLAKÓW

Bliski Wschód w związku z konfliktem w regionie opuściło ok. 8 tys. polskich obywateli – poinformował 9 marca minister spraw zagranicznych i wicepremier Radosław Sikorski. Zapowiedział kolejne loty ewakuacyjne w następnych dniach. Dzień wcześniej, po spotkaniu zespołu koordynacyjnego ds. sytuacji na Bliskim Wschodzie szef MSZ informował, że Bliski Wschód opuściło 7160 polskich obywateli: lota-

mi komercyjnymi – 6769, a rządowymi – 391. Przekazał też, że najwięcej Polaków utknęło w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, ale przywracane są tam połączenia komercyjne i przepustowość sięga 80 tys. osób dziennie. To, jak zaznaczył, oznacza, że ok. tyśiąca polskich obywateli dziennie wraca do kraju komercyjnie. Na zdjęciu: Polacy na lotnisku w Poznaniu, wracający z Wietnamu przez Dubaj.

DZIEDZICZENIE WŁADZY

Modżtaba Chamenei został wybrany na nowego najwyższego przywódcę Iranu. Jest to syn zabitego w amerykańsko-izraelskich atakach ajatollaha Alego Chameneia. Na zdjęciu: Irańczyk trzyma portret Modżtaby Chameneia.



fot. PAP/EPA/Abdın Taherkenar

BILANS TYGODNIA WOJNY



fot. PAP/EPA/Abdın Taherkenar

Ponad 1,3 tys. cywilów zginęło w trwającym od tygodnia konflikcie – poinformował 7 marca przedstawiciel Ira-

nu w ONZ. Czerwony Półksiężyc podał, że w amerykańskich i izraelskich atakach trafiono co najmniej 6668 obiektów cywilnych, w tym 65 szkół i 14 placówek medycznych. Z kolei ministerstwo zdrowia w Bejrucie poinformowało, że w atakach izraelskich wojsk na Liban zginęły 294 osoby, a ponad tysiąc zostało rannych. Po drugiej stronie konfliktu również są zabici i ranni, lecz znacznie mniej. Na zdjęciu: członkini irańskiego Czerwonego Półksiężycy patrzy, jak dym nadal unosi się nad rafinerią Shahran po nalocie na Teheran.

■ **Tylko kapitulacja.** Prezydent Donald Trump ogłosił 6 marca, że nie akceptuje żadnego układu z Iranem poza „bezwartunkową kapitulacją”. Oznajmił też, że nowy przywódca Iranu musi być akceptowalny dla USA. Portalowi Times of Israel powiedział, że decyzję, kiedy zakończyć wojnę z Iranem, podejmie wspólnie z premierem Izraela Benjaminem Netanjahu.

■ **Kierunek Cypr.** Z portu w Tarenzie na południu Włoch wypłynęła 6 marca w kierunku Cypru fregata „Federico Martinengo” ze 160 marynarzami na pokładzie – podały włoskie media. Operacja ma na celu wzmocnienie obrony wyspy. Jest wspólną inicjatywą Włoch, Hiszpanii, Francji i Holandii, podjętą po ataku dronowym na brytyjską bazę na Cyprze. Prezydent Emmanuel Macron odwiedził Cypr 9 marca.

■ **Cios w gospodarkę.** Wydobycie ropy naftowej z głównych pól na południu Iraku spadło o 70 proc. z powodu zablokowania przez Iran transportu przez kluczową dla eksportu surowca cieśninę Ormuz – poinformowała 8 marca agencja Reutersa.

■ **Bez Kurdów.** Donald Trump stwierdził, że nie chce, by bojówki irańskich Kurdów przeprowadziły ofensywę w Iranie. Zmienił tym samym wyrażaną wcześniej opinię. Przyznał też, że USA mogą wysłać do Iranu wojska lądowe, ale tylko jeśli będą ku temu bardzo dobre powody. Kurdowie, lud pozbawiony państwowości, zamieszkują kilka państw na Bliskim Wschodzie, m.in. Irak, Iran oraz Syrię. W Iranie Kurdowie stanowią około 10 proc. ludności.

■ **Zatopiony statek.** Irańska fregata IRIS Dena została zatopiona przez amerykański okręt podwodny u wybrzeży Sri Lanki. Zdaniem irańskiej armii co najmniej 104 osoby zginęły, a 32 zostały ranne.

■ **Z Libanu.** W ciągu trzech dni liczba przesiedleńców wzrosła z 30 tys. do ponad pół miliona, co stanowi ogromne wyzwanie dla kraju, który wciąż odczuwa skutki niewypłacalności finansowej sprzed kilku lat. Uchodzący Libańczycy mówią, że „bomby ich ścigają”, a sytuacja z każdą chwilą staje się trudniejsza.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Po stronie życia

Marzec, ze względu na obchodzony Dzień Świętości Życia, postrzegany jest w Kościele jako szczególnie miesiąc „dla życia” – czas refleksji nad wartością ludzkiego życia od jego poczęcia aż do naturalnej śmierci. To także okazja do modlitwy i podejmowania duchowej odpowiedzialności za życie najbardziej bezbronnych. W tym kontekście szczególnie wymowną postacią jest św. Józef, opiekun Świętej Rodziny, którego uroczystość obchodzimy 19 marca. Ewangelia ukazuje go jako człowieka gotowego chronić powierzony mu dar życia. Jest wzorem troski, odwagi i odpowiedzialności za życie. Jego przykład uczy czujności, wrażliwości i gotowości do stawiania w obrobie życia zawsze wtedy, gdy jest ono zagrożone.

Mówiąc o świętości życia, mamy na myśli życie na każdym jego etapie. Dotyczy to zarówno życia w fazie prenatalnej, jak i życia u jego

kresu – w czasie starości, a także życia osób chorych czy z niepełnosprawnościami. Każde ludzkie życie ma tę samą godność i wartość. Nie wolno wartościować życia człowieka ze względu na jego stan zdrowia, wiek,

etap rozwoju, cechy fizyczne czy też ze względu na uwarunkowania społeczne albo stopień produktywności dla społeczeństwa. Godność człowieka bowiem nie zależy od jego sprawności, siły czy użyteczności, ale wypływa z tego, że każdy człowiek jest kochany przez Boga – i dlatego ma niezbywalną wartość.

Człowieczeństwo wyraża się w tym, że opiekujemy się słabszymi, a nie że ich eliminujemy.

Tymczasem świat przedstawia nam coś zupełnie odwrotnego. Ci, którzy zostają uznani za bezwartościowych, niepotrzebnych czy wręcz obciążających społeczeństwo (kto ma prawo o tym decydować?), bywają eliminowani w imię złe pojętej wolności. Według danych statystycznych Instytutu Guttmachera w 2025 r. liczba ofiar aborcji wyniosła 73 mln, przewyższając liczbę zgonów na świecie z innych przyczyn o ponad 10 mln. Jednocześnie w Europie trwa debata i wyraźna presja legislacyjna dotycząca eutanazji i wspomagane go samobójstwa. Francja i Wielka Brytania rozważają ich legalizację, Portugalia i Słowenia próbowały je wprowadzić, ale napotkały sprzeciw – w pierwszym wypadku prawny, w drugim społeczny (Słoweńcy

odrzucili eutanazję w referendum).

„Świadome zadawanie śmierci nie może stanowić postępu ludzkiego” – zaznaczyła Konferencja Episkopatu Francji w oświadczeniu opublikowanym w reakcji na głosowanie Zgromadzenia Narodowego z 25 lutego br., które zatwierdziło projekt ustawy o tzw. pomocy w umieraniu. „Społeczeństwo prawdziwie braterskie rozpoznaje się po tym, jak otacza opieką najsłabszych, a nie po łatwości, z jaką godzi się na spowodowanie ich śmierci” – podkreślili francuscy biskupi.

Człowieczeństwo wyraża się w tym, że opiekujemy się słabszymi, a nie że ich eliminujemy. Wielu lekarzy podkreśla, że gdy człowiek chory lub niepełnosprawny zostaje otoczony opieką i życzliwą obecnością innych, pragnienie śmierci często ustępuje. Kiedy doświadczamy bliskości, miłości i poczucia, że jego życie wciąż ma wartość, zazwyczaj nie chce umierać, lecz pragnie żyć tak długo, jak to możliwe, czując się potrzebny i akceptowany. Na ile jednak jesteśmy skłonni poświęcić swój czas i wygodę, by drugiej osobie przywrócić poczucie wartości i sens życia? Ale to właśnie w trosce o osoby chore, starsze, niepełnosprawne czy bezbronne przejawia się prawdziwa dojrzałość i rozwój pojędynczych osób i całych społeczeństw. Sposób, w jaki traktujemy najsłabszych, pokazuje, czy w naszym społeczeństwie nie zanikło poczucie człowieczeństwa, nie mówiąc już o podstawowym wymiarze solidarności.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką

redakcja@idziemy.com.pl

Post za pokój

Odpowiadając na wezwanie Leona XIV do modlitwy o to, „by narody wyzwały się broni i wybrały drogę dialogu i dyplomacji”, biskupi Włoch wezwali do modlitwy i postu 13 marca w intencji pokoju na Bliskim Wschodzie i we wszystkich krajach dotkniętych wojną. Również arcybiskup ołomuński Józef Nuzik w imieniu episkopatu Czech ogłosił 13 marca dniem modlitwy i postu za pokój na świecie.

Więcej mężczyzn

Z danych australijskiego NCLS (Narodowy Przejąd Życia Kościelnego) wynika, że 39 proc. mężczyzn w wieku 18–28 lat uważa się za chrześcijan. Odsetek kobiet jest niższy o 11 proc. Po raz pierwszy w badaniach prowadzonych od 30 lat młodzi Australijscy mężczyźni wyprzedzili kobiety. Tendencja jest wzrastająca.

Dla klimatu

W czasie spotkania 9–10 marca w Castel Gandolfo z udziałem ponad 60 uniwersytetów z różnych kontynentów i liderów organizacji międzynarodowych ma powstać Globalny Sojusz na rzecz Ekologii Integralnej pod patronatem Papieskiego Centrum Edukacyjnego „Laudato Si’” i Katolickiego Uniwersytetu Notre Dame w stanie Indiana w USA. Celem jest opracowanie działań na rzecz ochrony klimatu z uwzględnieniem wskazań encykliki *Laudato si’* papieża Franciszka i społecznego nauczania Kościoła.

REKLAMA





Dariusz Kowalczyk SJ

Katolickie przebudzenie?

Mówią mi współbracia z różnych krajów na Zachodzie, że coś się ruszyło... Że mamy jakieś katolickie przebudzenie. Nie masowe, ale widoczne i znaczące. Liczby mówią same za siebie. W Wielką Noc 2025 r. we Francji ochrzczono ponad 10 tys. dorosłych i 7,4 tys. nastolatków – łącznie prawie 18 tys. katechumenów. To wzrost o 45 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim i liczba najwyższa od ponad 20 lat. Trzeba podkreślić, że 42 proc. dorosłych katechumenów we Francji to młodzi ludzie między 18. a 25. rokiem życia. Rozśmieszył mnie pewien francuski biskup, który stwierdził, że biskupi właściwie nie wiedzą, skąd wziął się ten fenomen. No cóż! Ja bym jednak wskazał na Ducha Świętego... Papież Leon XIV nazwał te nowe trendy „niespodzianką Boga”.

Francja nie jest odosobnionym przypadkiem.

W lutym tego roku w katedrze w Dublinie abp Dermot Farrell przyjął do Kościoła 130 katechumenów. To rekordowa liczba w historii archidiecezji. W Belgii w tym roku do chrztu przygotowuje się prawie 700 dorosłych, o 30 proc. więcej niż rok wcześniej i trzykrotnie więcej niż w 2016 r. W Wielkiej Brytanii diecezja Westminster odnotowała 60-pro-

centowy wzrost konwersji, a w archidiecezji Southwark prawie 600 dorosłych z ponad 100 parafii przygotowuje się do sakramentów inicjacji.

Szacuje się, że w minionym roku ok. 160 tys.

dorosłych Amerykanów wstąpiło do Kościoła katolickiego. Po raz pierwszy od dekad więcej osób przystępuje do Kościoła, niż go opuszcza. Archidiecezja

Można mieć nadzieję, że rodzi się katolicyzm bardziej świadomy, katolicyzm z wyboru, a nie z kulturowego przyzwyczajenia.

Los Angeles – największa w USA – przyjęła podczas Wigilii Paschalnej ponad 5,5 tys. nowych katolików, o 45 proc. więcej niż rok wcześniej. Co zaskakujące, motorem amerykańskiego przebudzenia są młodzi mężczyźni. Biskupi amerykańscy odpowiedzą na ten Boży ferment gestem o wymiarze historycznym. W czerwcu 2026 r., z okazji 250-lecia niepodległości, poświęcą Stany Zjednoczone Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Co przyciąga dorosłych ludzi, w tym szczególnie młodych, do Kościoła katolickiego? Świadczenia konwertytów wskazują na pragnienie głębi, sensu i zakorzenienia. 26-letni Dan Williamson z Londynu mówi o „tęsknocie za czymś głębszym, starożytnym i bogatszym”. 30-letni Mahon McCann z Dublina, wychowany w wojującym ateizmie, dziś uczęszcza na Mszę, pości i czyta Pi-

smo Święte. Biskupi wskazują na trzy impulsy: doświadczenie ran i uzdrowienia, poszukiwanie sensu oraz pragnienie wspólnoty. W USA katolickie przebudzenie łączy się z zainicjowaną w 2022 r. Narodową Odnową Eucharystyczną, w której chodziło o pogłębienie wiary w realną obecność Chrystusa w Eucharystii oraz odnowienie życia kościelnego i misyjnego wokół Najświętszego Sakramentu. Innymi słowy chodziło – jak to powiedział bp Andrew Cozens – „nie o uruchamianie jakiegoś programu, lecz o rozpalanie ognia”.

Nie wolno oczywiście popadać w naiwny triumfalizm. Chrztu dorosłych nie rekompensują spadku chrztów niemowląt, a ogólny trend sekularyzacji trwa. Niemniej jednak można mieć nadzieję, że rodzi się katolicyzm bardziej świadomy, katolicyzm z wyboru, a nie z kulturowego przyzwyczajenia. Dokonuje się przejście od „kultu-

rowego chrześcijaństwa” do wiary z przekonania. Mniejsza, ale bardziej żarliwa wspólnota – to być może oblicze Kościoła zachodniego na nadchodzące dziesięciolecie.

W Polsce Kościół katolicki wciąż jest masowy. Z drugiej strony nietrudno dostrzec, że ta masowość się zmniejsza. Nie wiadomo jednak, jak daleko zajdzie ów proces. Trzeba zatem kontynuować duszpasterstwo typowe dla Kościoła masowego, ale jednocześnie rozwijać nowe formy, które są bardziej skierowane do ludzi żyjących w środowiskach mocno zsekularyzowanych. A przede wszystkim trzeba sięgać do istoty katolickiej wiary. Bo uśmiechanie się do lewicowo-liberalnych ideologii na pewno nie jest drogą ku odnowie katolicyzmu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

TWOJA POMOC MA ZNACZENIE

Przekaz 1,5% podatku na Hospicjum Domowe „Empatia” KRS 0000126492

Hospicjum Domowe EMPATIA
Stowarzyszenie Opieki Paliatywnej Empatia,
ul. Koszykowa 9, 05-400 Otwock, tel.: 501 060 462,
email: hospicjumotwoki@wp.pl, www.otopospicija.pl

PKO BP: 93 1020 1127 0000 1502 0008 6355

Z badania Habitat for Humanity wynika, że dzieci, na które nie decydują się Polacy w związku z niestabilną sytuacją mieszkaniową, mogłyby zaludnić półtorej Warszawy. Co konkretnie jest przeszkodą?

Sklonność Polek do urodzenia pierwszego dziecka jest o 18 proc. wyższa, jeśli mieszkają one we własnym lokum. Brak dobrych warunków mieszkaniowych przed poszerzeniem rodziny wstrzymuje 10 proc. rodziców jednaków i 40 proc. rodziców dwojga dzieci. Im nie potrzeba zachęt, bo co czwarty młody dorosły dopuszcza myśl o rodzinie wielodzietnej; im wystarczy zdjąć kulę u nogi.

W Polsce mamy silną kulturę posiadania mieszkania na własność, bo to ono – a nie wynajmowane – daje poczucie bezpieczeństwa i pomnaża rodzinny majątek na kolejne pokolenia. Tymczasem współczynnik rocznych dochodów do cen mieszkań czyni je niedostępnymi – 70 m² kosztuje blisko osiem rocznych pensji.

Jeszcze kilkanaście lat temu kredyt można było dostać w wysokości ponad 100 proc. wartości lokalu. Banki żądają kolejnych zabezpieczeń – ubezpieczenia tego mieszkania, na życie – przerzucając ich koszty na kredytobiorców, a nie korzystają z możliwości zajęcia mieszkania niespłacanego. To powiększa koszt kredytu i wyklucza wielu mogących kredyt spłacić.

Inną sprawą jest dostępność powierzchni mieszkaniowych. Szybko przybywa u nas mieszkań na rynku pierwotnym, ale w 60 proc. to lokale o średniej powierzchni 60 m², w blokach. Rynek wtórny oferuje 400 mieszkań na tysiąc mieszkańców, o średniej powierzchni 75 m²; w Skandynawii jest ona dwa razy większa. W przeludnionych mieszkaniach mieszka 45 proc. rodzin z dziećmi do szóstego roku życia; to

utrudniajmy. O dietność najtrudniej w dużych miastach, gdzie mieszkania są drogie i małe, a w ich zdobyciu przewagę mają kupujący w celach komercyjnych.

Ale miasta nie są na straconej pozycji, mają przecież niezagospodarowane grunty, które rodziny chętnie by

zasiedliły. Całe osiedla domów jednorodzinnych budować na nich można techniką budownictwa modułowego, dziś postrzeganego jako jeden z motorów rozwoju światowej gospodarki. W obliczu

braku rąk do pracy – a Ukraińcy skończą się u nas, tak jak niegdyś Polacy w Niemczech – i słabego zainteresowania uczniów szkołami budowlanymi produkowanie gotowych modułów w komfortowych warunkach w fabryce, a potem błyskawiczne stawianie ich na działce jawi się jako optymalne

Przed 24. rokiem życia kredyt hipoteczny dostanie zaledwie 3 proc. osób, a to ta grupa wiekowa jest kluczowa dla demografii.

Dzieci rodzą się na swoim

Z **Mateuszem Łakomym**, ekspertem ds. demografii, rozmawia Monika Odrobińska

Dlatego większość młodych musi zaciągnąć kredyt. I tu się pojawia pierwsza kula u nogi?

Przed 24. rokiem życia kredyt hipoteczny dostanie zaledwie 3 proc. osób, a to ta grupa wiekowa jest kluczowa dla demografii. Warunkiem udzielenia kredytu jest umowa o pracę na czas nieokreślony, a wśród pracowników przed trzydziestką przeważają umowy na czas określony. Drugą barierą jest wkład własny, wynoszący średnio 20 proc. wartości mieszkania. Aby go łączyć, trzeba czasu, a z jego upływem okienko reprodukcyjne pomału się zamyka. Założymy, że państwo może w tym pomóc, ale czy ten wkład w ogóle jest potrzebny?

jeden z głównych powodów, dla którego nie decydują się na kolejne.

Dla państwa taniej jest skumulować rodziny w blokach...

To ślepy zaułek. Na szali mamy z jednej strony mniejsze straty na przesyle energii cieplnej czy elektrycznej, z drugiej – dietność. Zmiana podejścia do wkładu własnego i stała stopa oprocentowania kredytu w USA lat 50. XX w. zwiększyły baby boom na przedmieściach o 10 proc. Tymczasem Polska

walczy z suburbanizacją, bo ta ręką wprowadza chaos. Wprowadźmy zatem przepisy, które umożliwią uporządkowaną zabudowę, ale jej nie

rozwiązanie. I to nie tylko w miastach, ale też na wsiach, gdzie nie docierają deweloperzy. Państwo powinno inwestować w rozwój tego typu nowoczesnych technologii.

Na przykład stawiać w nich budynki pod wynajem? Co czwarte gospodarstwo jest „za bogate” na lokal socjalny lub komunalny, a za biedne na wynajem w cenie rynkowej.

Rozwiązaniem miała być Społeczna Inicjatywa Mieszkaniowa, następcą Towarzystwa Budownictwa Społecznego, oferująca mieszkania z umiarkowanym czynszem i opcją dojścia do własności. Ale i tu zainteresowany musi wpłacić opłatę partycypacyjną, czyli 30 proc. kosztu budowy lokalu, co – jak w przypadku wkładu własnego w bankach – dla wielu będzie barierą. Pomocne byłoby rozwiązanie podob-

W przeludnionych mieszkaniach mieszka 45 proc. rodzin z dziećmi do szóstego roku życia; nie decydują się na kolejne.



fot. archiwum własne Mateusza Łakomego

Mateusz Łakomy – specjalizuje się w obszarze czynników wpływających na dzietność. Członek European Association of Population Studies. Wcześniej prezes zarządu fundacji Narodowe Centrum Rozwoju Demograficznego, a także przewodniczący Komisji Spraw Narodowościowych i Demograficznych oraz członek zarządu Polskiego Towarzystwa Geopolitycznego.

od 0,5 proc. do 14 proc. Jak tę sytuację rozegrać na korzyść rodzin?

Do takich statystyk podchodziłbym z ostrożnością. Po pierwsze, pustostany niekoniecznie muszą nadawać się do użytku, a stopień ich dekapitalizacji może czynić ich remont nieopłacalnym. Po drugie, część z nich jest rozstrzelona na terenach, które się depopulują. Po trzecie, owa nadwyżka mieszkań może być przeszacowana, bo zwłaszcza w dużych miastach mieszka sporo osób niezarejestrowanych. Po czwarte, część niezamieszkałych mieszkań służy ich właścicielom sezonowo, nie da się ich więc pozyskać dla innych. Nie łudźmy się też, że skoro Polska się wyludnia, to zwolnią się mieszkania w miastach. Wyludniają się peryferia, ludzie lgną do większych miast i ich obwarzanków, dlatego wciąż potrzebne będą nowe mieszkania. Pustostany nie są odpowiedzią na potrzeby młodych dorosłych.

Ale faktem jest, że część mieszkań stoi pusta i „czeka” na wyższą cenę sprzedaży. Mieszkanie nie jest zwykłym towarem, ono pełni ważną funkcję społeczną, dlatego państwo mogłoby wdrożyć instrumenty, dzięki którym nadwyżkę kapitału bardziej opłacałoby się zainwestować choćby na giełdzie. To napędzałoby firmy i polską gospodarkę,

czego nie można powiedzieć o inwestowaniu w „beton”.

Co jeszcze może państwo?

To „na swoim” rodzi się więcej dzieci, dlatego pod kątem demografii najwięcej do ugrania jest na rynku własnościowym. Państwo powinno ułatwiać młodym dorosłym zdobywanie finansowania mieszkań adekwatnych do potrzeb rodziny, ale i zapewniać podaż mieszkań o odpowiedniej cenie i powierzchni.



ne do osławionego bezpiecznego kredytu 2 proc. Bank Gospodarstwa Krajowego gwarantował wówczas, że jeśli mieszkaniec nie spłacałby kredytu, to on spłaci go do wysokości tego wkładu własnego. Wówczas skokowo spadł wiek nabywców mieszkań – to była odpowiedź na zapotrzebowanie młodych. Z demograficznego punktu widzenia rozwiązanie to powinno dotyczyć osób poniżej 30. roku życia, i tylko par.

We Francji swego czasu toczyła się debata, że rozwiązaniem nie do końca szczęśliwym jest dopłata do czynszu ze strony państwa, bo to najczęściej wywołuje podwyżkę tego czynszu. Duże miasta, w których rynek najmu jest ze sporym udziałem studentów, powinny budować dla nich nowe akademiki; wówczas mieszkania zwolnią się dla rodzin. Kolejnym zadaniem do odrobienia jest ograniczenie wynaj-

mu mieszkań, pełniących funkcję hotelową lub biurową. Sporo jest też do zrobienia w kwestii mieszkań będących w dyspozycji miast, które te zamiast odzyskać, wyremontować i wynająć po przystępnym czynszu, wolą sprzedać. Pamiętajmy jednak, że mieszkania na wynajem Polacy traktują jako etap przejściowy do własnego M.

Według różnych badań brakuje 2 mln dostępnych cenowo mieszkań, jednocześnie 1,8 mln lokali i budynków stoi pustych; 18 proc. gospodarstw domowych uznaje swoje mieszkanie za zbyt małe, a 6 proc. za zbyt duże; w stolicach województw nadwyżka mieszkań wynosi

O dzietność najtrudniej w dużych miastach, gdzie mieszkania są drogie i małe, a przewagę mają kupujący w celach komercyjnych.

Na całym świecie podstawowym problemem młodych (i nie tylko młodych) ludzi jest posiadanie własnego mieszkania. Niestety, koszty są wysokie, a nie każdy ma dobrą i wysoko płatną pracę. Stąd też działania władz państwowych, które próbują w najróżniejszy sposób pomóc.

by móc budować domy. W ramach tej umowy może być zawarty punkt przewidujący, że jakaś pula mieszkań zostanie przewidziana dla First Homes. Oznacza to, niestety, że nie jest to wielka liczba nieruchomości, choć ma ona systematycznie wzrastać.

Są też różne ograniczenia: roczny dochód osoby lub osób (np. małżeństwa) nie może przekraczać 80 tys. funtów, a w Londynie 90 tys. (a więc odpowiednio ok. 390 i 435 tys. zł). Kupujący musi być w stanie uzyskać kredyt hipoteczny na co najmniej połowę wartości nieruchomości. A priorytet w programie mają „pracownicy kluczowi” – a więc zwłaszcza służba zdrowia (pielęgniarki, lekarze), nauczyciele, policjanci, strażacy i funkcjonariusze więzienni. „Kluczowi” są również wojskowi, aktualni lub

nie kupowane są przez zainteresowanych, a szkocki rząd spłaca część ceny (zwykle 10–40 proc.). Jeśli nieruchomość jest sprzedawana, proporcjonalna część uzyskanej kwoty wraca do szkockich władz.

EKOLOGIA NAJWAŻNIEJSZA

W RFN istnieje różnorodny, skomplikowany system wsparcia na zakup mieszkania. Zarządzany jest przez KfW (Kreditanstalt für Wiederaufbau), państwowy bank rozwoju z siedzibą we Frankfurcie nad Menem. Bank ten został założony po II wojnie światowej, jako część planu Marshalla. Oferuje on niskooprocentowane kredyty i dotacje na nowe, energooszczędne budynki, a także na zakup istniejących domów przy przeprowadzeniu ich remontu. Tym, co owe programy wyróżnia, jest położenie nacisku na ekolo-

Szansa na własne mieszkanie

Piotr Kościński

W większości przypadków chodzi o dość proste działanie: przekazanie potrzebującym wsparcia finansowego. Oczywiście, państwo musi mieć te pieniądze – dlatego też w krajach bogatszych wsparcie bywa większe. I trzeba też działać ostrożnie, by pomoc zamiast do szukających nowego domu nie trafiła do deweloperów czy banków udzielających kredytów.

Przyjrzyjmy się więc, jak wygląda to w różnych krajach. A różnice są spore.

PIERWSZE DOMY

Różne rodzaje pomocy oferuje Wielka Brytania. Co ciekawe, są one różne w Anglii oraz w Szkocji i Walii. I tak np. w Anglii, zupełnie niedawno, bo w 2021 r., uruchomiono rządowy program Pierwsze Domy (*First Homes*), który ma na celu zapewnienie mieszkań w przystępnej cenie osobom kupującym je po raz pierwszy. W tym przypadku deweloperzy oferują zniżki od 30 do 50 proc. wartości rynkowej, a maksymalna cena nieruchomości w ramach programu to 250 tys. funtów lub 420 tys. funtów w Londynie (czyli 1,2 mln zł i 2 mln zł).

Skąd ta zniżka? To efekt ustawodawstwa przewidującego, że deweloper musi zawrzeć umowę z lokalnymi władzami,

byli. Innym kryterium może być dotychczasowe zamieszkanie w danej okolicy.

Całkiem odmienny system funkcjonuje w Szkocji – program Open Market Shared Equity (OMSE, Współwłasność na Wolnym Rynku). Dom czy mieszka-

nie kupowane są przez zainteresowanych, a szkocki rząd spłaca część ceny (zwykle 10–40 proc.). Jeśli nieruchomość jest sprzedawana, proporcjonalna część uzyskanej kwoty wraca do szkockich władz.

gię i wspieranie inwestycji podejmowanych z dbałością o środowisko. Dobrym przykładem może być program KfW 124 na zakup lub budowę nieruchomości. W jego ramach można uzyskać niskooprocentowaną pożyczkę



do kwoty 100 tys. euro (420 tys. zł). Pożyczka stanowi dodatkowy element finansowania nieruchomości i dlatego jest dostępna wyłącznie w połączeniu ze „standardowym” kredytem hipotecznym. Lepszą propozycją jest program KFN 297/298. Zakłada on finansowanie budowy lub zakupu nowych lokali mieszkalnych, pod warunkiem że są one energooszczędne. Budynki muszą spełniać wysokie standardy i charakteryzować się niską emisją gazów cieplarnianych. Można uzyskać pożyczkę w wysokości do 150 tys. euro (630 tys. zł.) na lokal mieszkalny dla budynków posiadających niemiecki certyfikat QNG i do 100 tys. euro dla pozostałych. Czas spłaty takiej pożyczki może wynieść nawet 35 lat, przy czym przez 10 lat stopa procentowa pozostaje bez zmian.

Kolejnym programem proekologicznym jest „Młodzi kupują stare” (*Jung kauft Alt*) – chodzi o rodziny z co najmniej jednym dzieckiem, które kupują stare, wymagające remontu domy, nieposiadające żadnych certyfikatów i nieenergooszczędne. Remont ma to właśnie zmienić; wsparcie dotyczy pokrycia części kosztów wymiany i poprawy izolacji, zainstalowa-

nia energooszczędnych systemów grzewczych i instalację paneli słonecznych.

WIĘCEJ DLA IMIGRANTÓW

Izrael stawia przede wszystkim na imigrantów (*Olim Hadashim*), a więc Żydów, którzy przesiedlają się do Izraela i w ciągu 10–15 lat od *alija*, jak tam nazywa się imigrację, mają prawo do określonych świadczeń.

Rząd oferuje więc dotowane kredyty hipoteczne, choć oczywiście imigrant może skorzystać także ze standardowych kredytów, udzielanych przez banki. Są też inne metody wsparcia, m.in. specjalna, niskooprocentowana

pożyczka do 200 tys. szekli (230 tys. zł), a także niska stawka podatku od zakupu nieruchomości. Przez pierwsze siedem miesięcy pobytu w Izraelu, przy wynajmie mieszkania imigrant może też otrzymać dopłatę do czynszu.

Istnieje również rządowy Program Loterii Mieszkaniowej (*Dira B'Hanacha*), którego celem jest pomoc osobom kupującym mieszkanie po raz pierwszy (zarówno już mieszkającym w Izraelu, jak i imigrantom). Wygrana w takiej loterii oznacza m.in. dopłatę do mieszkania wysokości 200–800 tys. szekli (230–920 tys. zł) W niektórych „obszarach priorytetowych” (takich jak Negew lub Galilea) rząd Izraela oferuje też specjalne dotacje dla osób kupujących nieruchomość po raz pierwszy.

Ciekawe, że na stronach internetowych opisujących rządowe wsparcie pojawia się zazwyczaj rada, by skorzystać z usług wyspecjalizowanego, izraelskiego prawnika, ponieważ proces jest skomplikowany i prowadzony w języku hebrajskim. A nie wszyscy imigranci dobrze mówią po hebrajsku...

WSPARCIE DLA MŁODYCH

Rząd Czech oferuje kilka form pomocy na zakup, budowę lub remont mieszkań i domów, skierowanych przede wszystkim do młodych rodzin i osób o niższych dochodach. Inicjatywy te są zarządzane przez Państwowy Fundusz Wsparcia Inwestycji (SFPI) i obejmują głównie niskooprocentowane kredyty, korzystne warunki spłaty, a w niektórych przypadkach dotacje.

Program Własne Mieszkanie (*Vlastní Bydlení*) jest przeznaczony dla młodych (poniżej 40. roku życia) kupujących lub remontujących nieruchomość. Oferuje kredyty o niskim oprocentowaniu (czasami nawet 1,99 proc. lub niższym, jeśli w okresie spłaty urodzą się dzieci) i długim okresie spłaty, nawet do 30 lat. Można uzyskać do 2 mln korun (prawie 350 tys. zł) na budowę lub zakup domu i do 1,2 mln korun (prawie 210 tys. zł) na zakup mieszkania. Podczas urlopu rodzicielskiego spłata może być odroczone.

Z kolei program „Mieszkania na wynajem w przystępnych cenach” (*Dostupní nájemní bydlení*) oferuje preferencyjne pożyczki i dotacje dla budujących mieszkania na wynajem. Dzięki temu tańsze mieszkania mogą wynajmować ludzie młodzi, seniorzy i osoby określonych zawodów (np. nauczyciele czy lekarze). Funkcjonuje też dofinansowanie na remonty – „Nowe zielone oszczędności” (*Nova zelená usporam*) dla kupujących starsze, mniej energooszczędne domy. Z kolei mający niskie dochody mogą uzyskać dodatek mieszkaniowy (*Príspevek na bydlení*). Dla tych, którzy kupują mieszkanie, korzystając z kredytu hipotecznego, odsetki podlegają odliczeniu od podatku do kwoty 150 tys. korun rocznie (26 tys. zł). Warto dodać, że niektóre programy są ukierunkowane na wspieranie budownictwa mieszkaniowego poza dużymi miastami.

CIĄGLE ZA MAŁO

Pomysły są różne, cel jeden: ułatwić ludziom nieposiadającym domu czy mieszkania jego kupno lub wynajem. Nawet w kraju uznawanym za stuprocentowo wolnorynkowy, jak Stany Zjednoczone, funkcjonują takie programy, zarówno federalne, jak i stanowe. Korzystają z nich miliony ludzi.

Efekty są różne, ale jedno jest pewne: tworząc podobny program w Polsce, dość łatwo można skorzystać z doświadczeń krajów, które wprowadziły je już dawno. I nie popełniać takich błędów jak one.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



fol. Freepik

W SKRÓCIE

■ **Położna na ołtarze.** 8 marca na Jasnej Górze podczas Święta Kobiet u Najpiękniejszej z Niewiast modlono się o beatyfikację sługi Bożej Stanisławy Leszczyńskiej – bohater-skiej położnej z Auschwitz. Jej proces beatyfikacyjny trwa od 1992 r.

■ **Błogosławieni na kosztulkach.** Przed beatyfikacją 6 czerwca ks. Janna Świerca i ośmiu Towarzyszy, salezjanów, męczenników II wojny światowej, Inspektoriat Krakowska Salezjanów zaprasza do udziału w konkursie na projekt okolicznościowej koszulki upamiętniającej to wydarzenie. Prace można nadsyłać do 30 kwietnia. Więcej na facebookowym profilu salezjanów.

■ **Kościół dla grekokatolików.** Decyzją arcybiskupa metropolity katowickiego Andrzeja Przybylskiego Kościół Świętych Cyryla i Metodego w Katowicach – Załęskiej Hałdzie będzie służył wiernym wspólnoty grekokatolickiej. Po wybuchu wojny w Ukrainie liczba wiernych grekokatolickich w tamtych okolicach znacząco wzrosła.

■ **Z życiem na Jasną Górę.** 36. Ogólnopolską Pielgrzymkę Obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę 21 marca rozpocznie Msza św. w Kaplicy Cudownego Obrazu o godz. 9.30. W godz. 10.45–14.30 w Auli św. Jana Pawła II m.in. wystąpienia gości: Wojciecha Zięby, Szymona Trzecińskiego, Pauliny i Damiana Szmaglińskich, ks. Seweryna Puchały.

■ **Warsztat dla biskupów.** W Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Gnieźnie 4–5 marca odbyła się pierwsza edycja warsztatów dla biskupów diecezjalnych i pomocniczych, wyższych przełożonych zakonnych oraz księży, którym powierzono kluczową funkcję w formacji prezbiterów. Kolejne spotkania zaplanowano w Warszawie, Piekarach Śląskich i Rzeszowie.

■ **Fejk z paulinami.** Paulini z Jasnej Góry ostrzegają przed oszustami, którzy do sprzedaży rzekomego leku na cukrzycę, reumatyzm, prostatę i hemoroidy bezprawnie wykorzystują wizerunek zakonników. Ani oni, ani jasnogórski klasztor nie są i nigdy nie byli zaangażowani w produkcję i dystrybucję jakichkolwiek leków.



fol. PAP/Albert Zawada

BIRCZA NA TABLICY

Na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie odsłonięto tablice upamiętniające walki stoczone pod Birczą we wrześniu 1939 r. oraz w obronie Birczy w latach 1945–1946, a także jej mieszkańców zamordowanych przez członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i Ukraińskiej Powstańczej Armii.

WOJSKO W KOSMOSIE

W ramach wojskowej Agencji Rozpoznania Geoprzestrzennego i Usług Satelitarnych działalność rozpoczęło Centrum Operacji Satelitarnych. Będzie zarządzać działaniami polskiego wojska w przestrzeni kosmicznej, w tym m.in. danymi zbieranymi przez wojskowe satelity. Zbierane przez nie dane posłużą także instytucjom cywilnym, związanym m.in. z geodezją czy kartografią.



fol. PAP/Piotr Nowak

OLIMPIJCZYCY AI

Wśród 95 najzdolniejszych młodych programistów z kilkudziesięciu krajów świata, uczestniczących w Międzynarodowej Zimowej Olimpiadzie AI w Słowenii, polscy licealiści wywalczyli liczne trofea, a Szczecinianin Dawid Kot

zdołał złoty medal. Wcześniej, podczas pierwszej Międzynarodowej Olimpiady Sztucznej Inteligencji (IOAI) w Pekinie, polska reprezentacja zajęła pierwsze miejsce w konkursie drużynowym, pokonując zespoły z Chin i USA.



fol. materiały prasowe

fot. materiały prasowe



DUCH MAŁŻEŃSTWA

Na trzydniowy kongres dla rodzin z dziećmi „Odkryj małżeństwo. Razem w Duchu Świętym” – 1–3 maja w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Gnieźnie – małżonków, narzeczonych i osoby konsekrowane zaprasza Fundacja MisteroGrande i Wydział Duszpasterski gnieźnieńskiej kurii. W programie m.in. wykłady ks. Prze-

mysława Kwiatkowskiego – rektora Prymasowskiego Seminarium w Gnieźnie, ks. Roberta Wielądka – dyrektora Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodziny KEP, ks. Renza Bonettiego – założyciela projektu Mistero Grande we Włoszech, a także świadectwa małżeństw: ze Słowacji i Włoch oraz Anny i Janusza Wardaków.

HISTORIE RODZINNE



fot. materiały prasowe

Prace do piątej edycji ogólnopolskiego konkursu genealogicznego „Bez korzeni nie zakwitniesz”, organizowanego przez Archiwa Państwowe i MEN, uczniowie klas 4–8 mogą skła-

dać w szkołach do 16 marca. Zainteresowanym utrwalaniem rodzinnych historii pomoże opublikowany na archiwarodzinn.gov.pl (w zakładce Konkurs) wideoblog Natalii Lipowicz podpowiadający, jak rozpocząć badania genealogiczne, jak szukać w archiwach i źródłach rodzinnych, jak pracować z dokumentami historycznymi, jak atrakcyjnie opracować projekt i jak uniknąć najczęstszych błędów początkujących badaczy. Konkurs uwzględniany jest w postępowaniu rekrutacyjnym do szkół ponadpodstawowych.

STRAŻNICZKA SIEDMIU WZGÓRZ

Rosnąca nad Trasą Siedmiu Wzgórz w Gorzowie Wielkopolskim sosna Strażniczka – dwustuletnie drzewo, mające prawie 5 m obwodu – staje do rywalizacji w organizowanym przez Klub Gaja 16. plebiscycie na Drzewo Roku. Jeśli w nim zwycięży, będzie reprezentowała nasz kraj w konkursie Europejskie Drzewo Roku.



fot. PAP/Lech Muszyński

■ Modernizacja w Wadowicach.

W Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach do końca kwietnia potrwać prace aktualizujące wykorzystywane technologie multimedialne. Będą prowadzone etapami, z dbałością o funkcjonowanie ekspozycji oraz komfort odbiorców.

■ Najważniejsze odznaczenia.

Prezydent Karol Nawrocki odznaczył Orderem Orła Białego działacza opozycji z czasów PRL Czesława Nowaka oraz prof. Stanisława Radwańskiego, autora Bursztynowego Ołtarza Ojczyzny w gdańskiej bazylice. Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał muzealnik Adam Koperkiewicz, a Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – internista i kardiolog prof. Marcin Gruchała.

■ **Cyberatak na szpital.** Samodzielny Publiczny Wojewódzki Szpital Zespolony w Szczecinie padł ofiarą ataku cyberprzestępców, którzy zainfekowali jego system informatyczny, szyfrując część danych i blokując do nich dostęp. Placówka pilnie wdrożyła procedury awaryjne, w tym m.in. przejście na papierowy tryb pracy, a jej dyrekcja niezwłocznie poinformowała o ataku odpowiednie służby. Przyjęcia do placówki nie zostały wstrzymane, choć wszystkie wymagane procedury medyczne i administracyjne trwały dłużej.

■ **Graffiti w forcie.** Fundacja Forteczne Dziedzictwo złożyła zawiadomienie do prokuratury w sprawie dewastacji Fortu XI w Toruniu, gdzie w czasie II wojny światowej przetrzymywani byli alianccy jeńcy. Ich napisy i rysunki, bezcenne źródło historyczne, są zamazywane graffiti i wulgarnymi napisami oraz ścierane z murów. Obiekt jest w rękach prywatnych.

■ **Minister przeprosi.** Minister edukacji Barbara Nowacka musi przeprosić za swoje słowa o „kłamstwach zawartych na każdej stronie podręcznika Historia i Teraźniejszość” – zdecydował Sąd Okręgowy w Warszawie. Wyrok jest nieprawomocny. Zarówno Barbara Nowacka, jak i autor podręcznika prof. Wojciech Roszkowski zapowiedzieli apelację.



Łukasz Warzecha

Międzynarodowe szachy 3D

Jednym z najbardziej intrygujących pytań, jakie pojawiają się po kilkunastu dniach trwania wojny na Bliskim Wschodzie, jest to o amerykański plan lub jego brak. Dotychczasowe podobne działania administracji Donalda Trumpa trzymały się sprawdzającego się schematu: atak niemalże z zaskoczenia, szybki i precyzyjny, wyraźnie ograniczony w czasie – i osiągnięcie częściowo lub w całości pożądanego efektu. Tak było z ubiegłorocznymi operacjami Rough Rider, czyli uderzeniami na pozycje Hutich w Jemenie, oraz Midnight Hammer, czyli czerwcowymi uderzeniami USA na Iran, a także z tegoroczną operacją Absolute Resolve – uderzeniem na Caracas i uprowadzeniem prezydenta Wenezueli Nicolása Maduro.

W przypadku wojny z Iranem wygląda na to, że coś jednak poszło nie tak. Można przypuszczać, że amerykańskie założenia były inne: zmasowane bombardowania miały skłonić reżim do ustępstw, których nie osiągnięto podczas poprzedzających wojnę negocjacji, czyli nie tylko wyrzeczenia się pracy nad technologiami jądrowymi, lecz również skasowania pokaznego konwencjonalnego arsenału, który dzisiaj jest przez Iran wykorzystywany do obrony i przede wszystkim kontruderzeń. Na to Teheran zgodzić się oczywiście nie mógł,

bo stałby się praktycznie bezbronny. Okazało się, że reżim ma ogromną zdolność przetrwania i bardzo trudno go złamać. W momencie, gdy piszę ten felieton, nie sposób na podstawie wypowiedzi przedstawicie-

li administracji USA odtworzyć spójny plan na dalszy ciąg poza kolejnymi atakami z powietrza, które zbierają straszliwe żniwo ludzkie i materialne. Tymczasem cena ropy Brent sięga już 100 dolarów za baryłkę, a konsekwencje dla światowej gospodarki mogą być nieobliczalne.

Czy państwa są aktorami w pełni racjonalnymi, czy też przemożną rolę mogą odegrać cechy i charakter przywódców?

Ów wojenny kontekst – o ile umiemy zdystansować się trochę wobec bieżących wydarzeń (co nie jest łatwe) – pozwala zastanowić się nad uniwersalnymi kwestiami, dotyczącymi polityki międzynarodowej i wojny. Czy zatem państwa są aktorami w pełni racjonalnymi, czy może przemożną rolę mogą odegrać cechy osobiste i charakter przywódców? To nie jest pytanie banalne – toczy się w tej sprawie spór i wśród historyków stosunków międzynarodowych, i wśród teoretyków w tej dziedzinie. Teoretyczny model państwa w pełni racjonalnego jest preferowany przez tradycyjną szkołę politycznego realizmu. Z kolei krytycy realizmu – nierzadko dość emocjonalni – skłonni są przypisywać nadmierną rolę cechom przywódców.

Stąd popularne opinie o Donaldzie Trumpie jako narcyzie, szaleńcu i wariacie. A przecież nawet gdyby przyjąć, że prezydent USA faktycznie ma takie cechy (pokażcie mi polityka na tym etapie kariery i poziomie,

który nie byłby choć trochę narcyzem), to USA nie są monarchią absolutną ani jednoosobową dyktaturą. To państwo z mocnymi, rozwijanymi przez 250 lat strukturami i sprawnymi mechanizmami kontroli władzy. Co jednak nie znaczy, że przy silnej egzekutywie osobowość prezydentów nie gra roli.

Inne pytanie to to o zasadność zapewniania sobie strategicznego bezpieczeństwa w drodze wojny. Jeden ze znajomych opowiadał mi, że podczas ubiegłorocznej wizyty w Izraelu rozmawiał z tamtejszymi politykami także z partii Likud premiera Benjamina Netanjahu i usłyszał od nich: „Musimy zaatakować Iran. Jeśli my tego nie zrobimy, Iran wkrótce zaatakuje nas”. Bardzo możliwe, że tak stałoby się faktycznie. Czy to jednak wystarczy, aby uzasadnić prewencyjny atak – oczywiście nie w świetle prawa międzynarodowego, bo tu uzasadnienia nie ma, ale z punktu widzenia rachunku zysków i strat?

Wszystko to prowadzi do konkluzji tyleż ważnej, co banalnej: że rzeczywistość międzynarodowa jest układem tak wielowarstwowym, tak dynamicznym, złożonym i skomplikowanym, że jeżeli ktoś twierdzi, iż jest w stanie wytłumaczyć zdarzenia w tej sferze zachodzące w prosty sposób – oszukuje.

Author jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

O bezpieczne zabytki

Zabezpieczenie obiektów sakralnych i zbiorów na wypadek konfliktu zbrojnego było głównym tematem obrad Rady ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego KEP z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Biskup Michał Janocha podkreślił, że zbiory w kościołach i klasztorach, muzeach diecezjalnych, archiwach i bibliotekach kościelnych stanowią część wspólnego dziedzictwa narodowego. Jak podkreślono, w opracowanie planów zabezpieczenia zabytków na miejscu czy ukrycia części obiektów w bezpiecznych lokalizacjach, a w przypadku najcenniejszych – w przygotowanie procedur ewakuacyjnych, powinni być włączeni proboszczowie, rektorzy kościołów i wspólnot zakonnych.

Kandydat na premiera



fot. PAP/Radek Pietruszka

W hali Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Krakowie prezes PiS Jarosław Kaczyński wskazał 7 marca Przemysława Czarnka jako kandydata tej partii na urząd premiera po przyszłych wyborach parlamentarnych. W tym samym miejscu PiS ogłosił w przeszłości swoich kandydatów na prezydentów: Andrzeja Dudę i Karola Nawrockiego.



fot. PAP/Krzysztof Ćwik

Katyński pochówek

W Kaplicy Katyńskiej w kościele garnizonowym św. Elżbiety we Wrocławiu odbył się uroczysty pochówek trzech czaszek – szczątków polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. We Mszy św. pogrzebowej, której przewodniczył abp Józef Kupny, uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, wojska oraz Instytutu Pamięci Narodowej na czele z zastępcą prezesa IPN dr. hab. Karolem Polejowskim.

Karol Polejowski podkreślił, że przez dziesięciolecia prawda o zbrodni katyńskiej była systematycznie fał-

szowana przez komunistyczne władze. – A historia prawdziwa trwała w rodzinach, przyjaciółach, najbliższych. To oni byli pierwszymi kustoszami pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Potem zaczęły się pojawiać upamiętnienia w kościołach. Nie możemy o tym zapominać, że przestrzeń kościołów to była przestrzeń wolności dla Polaków żyjących pod sowieckim butem – mówił.

– Zbrodnia katyńska była owocem systemu zbudowanego na odwróceniu serca od Boga, na zaprzeczeniu Jego istnieniu i na pogardzie dla Jego przykazań. Była owocem ideologii, która człowieka postawiła w miejsce Boga. Tam, gdzie usuwa się Boga z ludzkiego sumienia, bardzo szybko usuwa się także człowieka z pola widzenia – ostrzegł abp Kupny.

Szczałki odnalezionych ofiar złożono w sarkofagu Kaplicy Katyńskiej.

f

Religia po nowemu

Komisja Wychowania Katolickiego KEP zatwierdziła nowy program nauczania religii w szkołach, opracowany zgodnie z obowiązującą „Podstawą programową nauczania religii rzymskokatolickiej w Polsce” z 2025 r. Jego głównym celem jest przekazanie rzetelnej i systematycznej wiedzy na temat religii rzymskokatolickiej i chrześcijaństwa oraz rozwijanie umiejętności niezbędnych do ich rozumienia, interpretacji i odnoszenia do współczesnych wyzwań. Programy nauczania i podręczniki zgodne z nową podstawą będą wdrażane na różnych stopniach edukacji między 1 września 2027 r. a 1 września 2030 r.

f

Modlitwa o pokój

Przez cały Wielki Post trwa ogólnoeuropejska inicjatywa modlitwy o pokój „Łańcuch Eucharystyczny”. Konferencja Episkopatu Polski włączy się w modlitwę 17 marca. Mszy św. o godz. 18.00 w Katedrze św. Floriana w Warszawie będzie przewodniczył bp Romuald Kamiński.

Inicjator akcji Rada Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) przytacza papieskie Orędzie na LIX Światowy Dzień Pokoju: „Otwórzmy się na pokój! Przyjmijmy go i uznajmy, zamiast uważać go za daleki i niemożliwy. Pokój jest nie tyle celem, ile obecnością i wędrówką”.

f

Refleksja nad kapłaństwem

Miedzynarodowy Kongres Teologiczny, na który Akademia Katolicka w Warszawie zaprasza szczególnie księży odpowiedzialnych za formację, rozeznawanie powołań, duszpasterstwo oraz strategiczne decyzje dotyczące przyszłości Kościoła, odbędzie się 24–25 kwietnia przy ul. Dewajtis 3 (wejście B) i przy ul. Krakowskie Przedmieście 66. Refleksja nad miejscem kapłaństwa we

współczesnym świecie uporządkowana będzie w czterech obszarach: aktualna sytuacja i wyzwania stojące przed kapłanami; ich teologiczne zakorzenienie tożsamości; ich relacja do świata i napięcia wynikające z posługi w zsekularyzowanej rzeczywistości; sprawowanie władzy pasterskiej, relacje, zależności instytucjonalne, osobiste charyzmaty i psychologiczny wymiar życia kapłańskiego.

f

Market Europy

Polska od lat pełni rolę miejsca zakupów dla mieszkańców sąsiednich państw, którzy kupują u nas żywność, paliwo, papierosy, artykuły budowlane czy wyposażenie domu. W 2024 r. cudzoziemcy wydali w Polsce 46,6 mld zł, podczas gdy Polacy za granicą – 31,1 mld zł. Największe łączne kwoty w Polsce pozostawili przyjeżdżający z Niemiec (17,5 mld zł), Ukrainy (7,1 mld zł) i Czech (4,8 mld zł).

f

Dekada w Markowej

17 marca mija 10 lat od utworzenia w Markowej Muzeum Polaków Ratuujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów – pierwsza w Polsce instytucja poświęcona tej tematyce. To nie tylko wystawy, ale także badania historyczne oraz informowanie o bohaterskich postawach Polaków podczas Zagłady.

f

Studnia skarbów

Odrestaurowana studnia na dziedzińcu Muzeum Historycznego w Sanoku odzyskała wygląd z 1900 r. Przy okazji prac na jej dnie znaleziono setki różnych przedmiotów, od XVII-wiecznej monety po militaria z II wojny światowej.

f



fot. PAP/Darek Delmanowicz



foto: Freepik

Po co im ślub?

Magdalena
Prokop-Duchnowska

Współcześni narzeczeni to ludzie z dużym doświadczeniem i wysokimi oczekiwaniami – wynika z badania ISKK. Dlaczego decydują się na ślub i jakiego wsparcia potrzebują?

W ciągu dekady liczba sakramentów małżeństwa w Kościele katolickim spadła o połowę – mówią dane GUS. O 30 proc. zmniejszyła się także liczba zawieranych małżeństw cywilnych. Statystyki wskazują też, że Polacy na ślub decydują się coraz później. W 2024 r. średnia wieku nowożeńców wynosiła dla mężczyzn ok. 32 lat, a dla kobiet 30 lat; w 2014 r. było to odpowiednio 29 i 27 lat. Wciąż rośnie licz-

ba rozwodów: w 2025 r. orzeczono ich ok. 61 tys., czyli o ponad 3 tys. więcej niż rok wcześniej.

Nie da się nie zauważyć, że młodsze pokolenia coraz częściej wybierają świecką formę zawierania małżeństwa lub w ogóle ze ślubu rezygnują. Laicyzacja i zmiany w społeczeństwie, a zwłaszcza brak dojrzałości, lęk przed zobowiązaniami czy pragnienie wygodnego życia – to tylko część argumentów, którymi zwykło się ten stan rzeczy tłumaczyć. Czy sakrament małżeństwa jest dziś *passé*?

RELIGIA CZY MORALNOŚĆ

Odpowiedzi dostarcza badanie przeprowadzone na grupie ponad 4 tys. narzeczonych z całej Polski przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego, we współpracy z Krajowym Ośrodkiem Duszpasterstwa Rodzin. Wynika z niego, że wbrew powszechnej opinii decyzja o ślubie kościelnym nie jest motywowana wyłącznie religijnie.

– Dla 77 proc. narzeczonych, w kontekście decyzji o sakramentalnym związku, ważne jest poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji życiowej. 65 proc. liczy na to, że dzięki małżeństwu będą szczęśliwi. Około 50 proc. wskazuje, że na takim związku zależy partnerowi, a 38 proc. decyduje się sformalizować relację z lęku przed samotnością – mówi dr hab. Marcin Jewdokimow z UKSW, dyrektor ISKK.

Z badań wynika także, że współcześni narzeczeni, podejmując decyzję o ślubie, nie kierują się tradycją. Przeciwnie, coraz częściej chęć sformalizowania związku podyktowana jest motywacjami osobistymi. W zdecydowanej większości przypadków dominuje pragnienie spełnienia się w roli męża i żony i/lub ojca i matki. Narzeczonymi kierują także względy moralne (np. pragnienie zachowania wierności), które – jak pokazują wyniki badań – często wyprzedzają motywy stricte religijne, takie jak nierozzerwalność związku, wsparcie łaski

otrzymanej w sakramencie, dążenie do świętości czy życie w zgodzie z nauczaniem Kościoła.

Dlaczego u współczesnych narzeczonych motywacja moralna „przykrywa” religijną? – Wartości moralne, takie jak wierność i nierozzerwalność, dają człowiekowi poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, a więc wydają się bliższe i bardziej realne do osiągnięcia. Nie bez przyczyny psychologia podkreśla, że dla własnego rozwoju każdy z nas potrzebuje trwałej i przewidywalnej więzi z drugą osobą. Bezpieczna relacja,

oparta na otwartości i zaufaniu, uodparnia związek na kryzysy i ukierunkowuje na rozwiązywanie konfliktów. Można więc zaryzykować twierdzenie, że stawiając na wierność, narzeczeni obniżają poziom lęku przed porzuceniem i samotnością, chroniąc się przed potencjalnym doświadczeniem bólu – tłumaczy Marta Kardyś, psycholog, psychoterapeutka i diecezjalna doradczyni życia rodzinnego z archidiecezji przemyskiej.

Jej zdaniem kierowanie się wartościami czysto ludzkimi i „namacalnymi” sprawia, że narzeczeni często nie dostrzegają ani nie rozumieją możliwości, jakie daje łaska udzielana w sakramencie małżeństwa. Może to wynikać z deficytów wiary i powierzchownej relacji z Bogiem.

DOŚWIADCZONY NARZECZONY

Z badań ISKK wynika, że zmieniło się nie tylko podejście do ślubu, lecz także profil narzeczonych.

– Większość z nich decyduje się na ślub między 25. a 35. rokiem życia. Zdarza się, że są to osoby, które od lat mieszkają razem, czasem mają już dzieci, a czasem (2 proc.) w ogóle ich nie planują. Te sytuacje wymagają odpowiedniego podejścia. Nie chodzi o ocenę czy moralizowanie, lecz o przygotowanie do podejmowania odpowiedzialnych decyzji i szanowania zasad moralnych – mówi abp Wiesław Śmigiel, przewodniczący Rady KEP ds. Rodziny.

Według abp. Śmigla to konkretna wskazówka, jak powinno wyglądać duszpasterstwo rodzin. – Narzeczeni pochodzą z różnych środowisk, często z po-

ranionych rodzin. Nie wystarczy samo wykładanie pozytywnej nauki o małżeństwie. Trzeba także odwoływać się do doświadczeń rodzinnych i uświadamiać mechanizmy powielania schematów wyniesionych z domu – tłumaczy.

Zdaniem metropolity szczecińskiego-kamieńskiego potrzebna jest również katecheza dostosowana do aktualnych potrzeb. – Mamy do czynienia

z ludźmi z dużym doświadczeniem i wysokimi oczekiwaniami, stojącymi przed ważnymi decyzjami życiowymi. Przygotowanie do małżeństwa nie może być emocjonalną kate-

chezą dla młodzieży. Musi traktować narzeczonych poważnie, dostarczać argumentów i prezentować wysoki poziom intelektualny i egzystencjalny – mówi abp Śmigiel.

Jednocześnie przypomina, że fundamentem powinno być głoszenie Jezusa Chrystusa i pogłębianie wiary opartej na osobistym z Nim spotkaniu. Stąd potrzeba szczególnej troski o formację doradców życia rodzinnego – aby były to małżeństwa silne Bogiem i dające świadectwo swoim życiem. – Zdajemy sobie przecież sprawę, że przykład ma większą siłę oddziaływania niż wykład – dodaje.

Marta Kardyś zwraca uwagę na nieśpójność między deklaracjami religijnymi a praktykowanymi postawami. Przykładem są wierzące pary mieszkające razem przed ślubem. – Dysonans poznawczy wywołuje dyskomfort i napięcie, a te z kolei uruchamiają mechanizmy obronne, które mają sprawić, że człowiek poczuje się lepiej – tłumaczy. Takim mechanizmem obronnym może być racjonalizacja, budowanie równoległych światów czy też projekcja, przejawiająca się krytyką instytucji Kościoła, stawiającej „zbyt wysokie wymagania”.

Część par traktuje kurs przedmałżeński jako kolejną formalność do odhaczenia. Inni szukają tam konkretnych wskazówek dotyczących komunikacji, rozwiązywania konfliktów czy podziału obowiązków. – Narzeczeni często pytają „jak żyć”: jak się komunikować, budować relacje, rozwiązywać konflikty. Zbyt rzadko natomiast pojawia się pytanie „po co razem żyć?” – zauważa Marta Kardyś. Dodaje, że niezależnie od mo-

tywacji przygotowanie do sakramentu małżeństwa bywa dla wielu par pretekstem do stawiania głębszych, egzystencjalnych pytań o sens życia i Boga.

DOBRO PUBLICZNE

Wielu młodych ludzi zadaje dziś pytanie o wartość i sens formalizacji związku. – Z perspektywy socjologicznej małżeństwo jest bardzo istotnym dobrem publicznym. Przekłada się na wiele różnych obszarów życia, m.in.: zdrowie, edukację, wzrost kapitału społecznego. Wpływa też pozytywnie na wspólnoty, buduje zaufanie i bezpieczeństwo, sprzyja transmisji wartości i poczuciu szczęścia – wymienia dr Jewdokimow.

– Wzrost szczęścia czy poprawa zdrowia to argumenty ważne, ale czysto ludzkie – mówi tygodnikowi „Idziemy” abp Śmigiel. – Dla ludzi wiary małżeństwo jest zaproszeniem Boga i Jego łaski do ich relacji. Mają oni bowiem świadomość, że przy potknięciach, problemach czy różnicach charakteru sam ludzki wysiłek i dobre intencje nie wystarczą. Potrzebna jest obecność Boga, który te starania wspiera.

Przewodniczący Rady ds. Rodziny zaznacza, że duszpasterstwo nie może kończyć się na przygotowaniu do ślubu. – Małżeństwo nie jest punktem dojścia, lecz wyjścia. Istnieje więc potrzeba towarzyszenia młodym rodzinom, aby łaska sakramentu mogła się w nich rozwijać, a małżonkowie stawali się jej współpracownikami – wskazuje.

Między innymi po to, by próbować te plany wcielić w życie, ISKK i KODR planują kontynuację badania. Osoby, które wyraziły na to zgodę, zostaną ponownie zapytane za 2–3 lata o swoje doświadczenia, trudności i potrzeby wsparcia. Ma to być krok w stronę długofalowego towarzyszenia zarówno tym, którzy przygotowują się do sakramentu małżeństwa, jak i tym, którzy idą tą drogą już od lat.

Wypowiedzi pochodzą z konferencji prasowej „Kim są współcześni narzeczeni?”, zorganizowanej 27 lutego w Sekretariacie KEP w Warszawie

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl



Angelika Korszyńska-Górny

Kto komu pomógł

„Proszę, pomóżcie mi” – zawołał ktoś cicho. Ale ja się nie obejrzałam. Udałam, że nie słyszę. Wychodziliśmy z mężem z kościoła, z wieczornej Mszy. Byłam zmęczona po trudnym tygodniu. Pochłonięta zwykłymi codziennymi sprawami, chciałam jak najszybciej wracać do dzieci. Jednak, w odróżnieniu ode mnie, mój mąż się obejrzał. Był to bezdomny mężczyzna, mniej więcej w naszym wieku. Po krótkiej rozmowie z nim małżonek zapytał: „Angelika, zabierzemy go do domu?”.

Dopiero wtedy na niego spojrzałam. Był niskiego wzrostu, miał łagodną, okrągłą twarz, a na nosie grube okulary w kwadratowych oprawkach. W rękach – w dwóch reklamówkach – trzymał cały swój dobytek. Okazało się, że kiedyś uczestniczył w tej samej formacji wspólnotowej, do której i my należymy. Pogubił się. Mieszkał wtedy na porzuconej działce, w starym letniskowym domku, ale ponieważ na zewnątrz zrobiło się zimno, przyszedł pod kościół, by szukać pomocy. Nie był pod wpływem

alkoholu i nie wyglądał na alkoholika, więc zapytałam: „Jak masz na imię?”. „Stanisław” – odpowiedział.

Miałam żal do Grzegorza, że zaprosił nieznajomego, ale skoro już się zgodziłam, postanowiłam go ugościć najlepiej, jak tylko umiałam. Dałam mu ubrania na zmianę, zaproponowałam kąpiel, poprałam jego rzeczy – każdą po trzy razy, ugotowałam pyszne jedzenie i nawet upiekłam pieróg na deser, a potem mu pościeliłam w naszej bibliotece. Ku mojemu zdziwieniu dzieci go bardzo polubiły. Potrafił grać na gitarze i znał pieśni, które śpiewamy w kościele. Byłam chyba jedyną osobą w domu, która mu nie ufała. Nie mogłam w ogóle spać podczas jego pobytu. Wybiegałam za każdym razem na korytarz, gdy tylko słyszałam jakiś ruch w domu, na parterze.

Kolejnego dnia Grzegorz spłacił naszemu gościowi jakiś mały dług, na skutek czego udało się odzyskać jego dowód osobisty i znaleźć pracę. Wynajęliśmy mu też pokój w skromnym mieszkaniu pod Warszawą,

dzięki czemu szczęśliwie poszedł na swoje.

Po jakimś czasie słyszałam o naszym znajomym różne historie. Ktoś mi opowiedział, że Stasio nie przepracował nawet tygodnia, bo narobił tak dużych szkód,

Zapragnałem, żeby ojciec mnie przytulił i... – głos mu się załamał – i mi wybaczył.

że pracodawca wyrzucił go na bruk. W mieszkaniu też nie zagrzał długo miejsca, bo chcąc sobie upiec kurze skrzydełka w piekarniku, zwyczajnie o nich zapomniał i prawie spalił kuchnię. Biedny, znowu trafił na ulicę.

Minęły dwa lata. Któregoś poranka, kiedy mąż był w delegacji, a dzieci już odwiozłam do szkół, siedziałam przy świeżo zaparzonej kawie, próbując zaplanować swój dzień. Zastanawiałam się, od czego zacząć, bo jak zawsze, miałam mnóstwo rzeczy do zrobienia. Nagle zadzwonił telefon.

„Angelika, to ja, Stachu”. Jaki Stachu? Kompletnie o nim zapomniałam. „Pamiętasz, kiedyś u was kilka dni nocowałem”. „A! Tak, tak...” –

żałowałam, że odebrałam telefon, bo przypominałam sobie, jak ten człowiek zmarnował tę całą naszą pomoc. „Wiesz, wtedy nienajlepiej mi się potoczyło w życiu, a tak naprawdę gorzej już nie mogło być. Ale jedno – go raz, gdy tak sobie siedziałem na klatce schodowej w starej kamienicy na Grochowie, zmarznęty, głodny i bardzo samotny, przypomniłam sobie, że miałem ciepły dom i radosne dzieci siedzące wokół stołu. Utkwił mi w pamięci, że mój mąż zwrócił mu uwagę, na co chłopak podbiegł do niego i go przeprosił. Pociekły mi łzy, bo pierwszy raz zapragnałem tego, czego doświadczył tamtego dnia, że mój ojciec mnie przytulił i... – głos mu się załamał – i mi wybaczył. Pod wpływem impulsu odszukałem numer telefonu do terapeuty. Zadzwoniłem i zapisałem się na terapię. Po jakimś czasie, jak już się ogarnąłem, pojechałem do rodzinnej wsi. Cały w lękach, ale gotowy ponieść konsekwencje za swoje czyny, prosiłem ojca o przebaczenie. Wybaczył. Potem spotkałem się z żoną i z dwoma synami. Też mi wybaczyli. Dziś pracuję, wynajmuję małe mieszkanie niedaleko moich bliskich. Często się z nimi widuję. Chodzę regularnie do kościoła i dziękuję Bogu, że mnie uratował”. Stachu, ja też dziękuję Bogu... za ciebie.

Autorka jest piosenkarką i kompozytorką pochodzenia węgierskiego, urodzoną na Zakarpaciu (Ukraina), od 30 lat mieszkającą w Polsce
redakcja@idziemy.com.pl

W duchu św. Orione

Ludmiła
Plitta

W parafii św. Józefa Robotnika w Wołominie modlitwa łączy się z dziełami miłosierdzia. To miejsce, w którym duchowość św. Alojzego Orione przekłada się na bardzo konkretną troskę o człowieka.

Święty Alojzy Orione, którego wspomnienie Kościół obchodzi 12 marca, uczył, by chwalić Boga głosem i służyć Mu rękami. Ta synteza widoczna jest w wołomińskiej parafii św. Józefa, gdzie od 1972 r. pracują orioniści. Najpierw ofiarowano im pod pieczę placówkę duszpasterską, która była filią parafii Matki Bożej Częstochowskiej. Sześć lat później kard. Stefan Wyszyński erygował nową parafię. Budowę obecnego kościoła zakończono w 1986 r.

Szczególne miejsce zajmuje w parafii Orioński Ruch Świeckich. – To formacja, która uwrażliwia na ludzką biedę i uczy otwartości. Uczestnicy spotykają się raz w miesiącu, ale ich zaangażowanie widać na co dzień – mówi proboszcz, ks. Marcin Chrzęszcz FDP.

Przy parafii działa grupa osób z niepełnosprawnościami – Drabina Jakubowa, również dzieło oriońskie, a także klub młodzieżowy. – To przestrzeń w duchu oratorium. W specjalnie zaaranżowanym pomieszczeniu są m.in. stoły do gry w bilard i ping-ponga, mające zachęcić młodzież do wspólnego spędzania czasu. Jest tu też miejsce do modlitwy i rozważania słowa Bożego. Chcemy, by młodzi dobrze się tu czuli, ale także szukali Pana Boga – wyjaśnia ks. Chrzęszcz.

Znakiem rozpoznawczym tutejszej parafii są hospicja. W 1994 r. otwarto Hospicjum Opatrzności Bożej dla chorych na nowotwory w sta-

nie terminalnym. Dziś to placówka dla 25 pacjentów, mocno wpisana w życie parafii i miasta. Jej dyrektorem jest ks. Dariusz Czupryński FDP, a posługę kapelana pełni ks. Ryszard Siadul FDP. Pracują tu także siostry orionistki, obok świeckiego personelu.

Obecnie kończy się budowa nowego hospicjum, które ma służyć głównie dzieciom chorującym onkologicznie. Powstanie w jego ramach oddział perinatalny – dla rodziców spodziewających się dziecka z ciężką wadą letalną, przychodnia leczenia bólu i rehabilitacyjna. – To odpowiedź na bardzo konkretne potrzeby. I wielkie dzieło serca naszych wolontariuszy, którzy nie tylko posługują chorym, ale też angażują się w zbiórki i akcje, by zdobyć środki na budowę hospicjum – mówi proboszcz.

W życie parafii od lat mocno zaangażowani są Anna i Wojciech Beredowie, nie tylko w Radach Duszpasterskiej i Ekonomicznej. Jako rodzice trojga dzieci, z których najmłodszy syn na cześć patrona parafii nosi imię Józio, formują się w Domowym Kościele. – Jedną z inicjatyw, za które w parafii odpowiada nasza wspólnota, jest Dzień Dziecka Utraconego. Po Mszy św. przy wystawionym Najświętszym Sakramencie modlimy się za te dzieci i ich rodziców. To czas przeżywany w ciszy i skupieniu – mówi pani Anna.

Wiele osób angażuje się w inscenizowaną w Wielkim Poście drogę krzyżową ulicami parafii, wcielając



foto. Ludmiła Plitta



foto. Ludmiła Plitta

się w konkretne role. – Największą wartością jest wspólne przeżywanie misterium Męki Chrystusa we wspólnych warunkach, także zaangażowanie w przygotowania dekoracji, oprawy muzycznej czy nagłośnienia – ocenia pani Anna. W tym roku droga krzyżowa odbędzie się 27 marca, po Mszy św. o godz. 18.00. Zaproszone są także osoby spoza parafii.

Jak zaznacza pan Wojciech, w parafii każdy może znaleźć coś dla siebie, bo działa tu wiele wspólnot o różnej duchowości: Żywy Różaniec i różne rodzinne, Legion Maryi, Totus Tuus, bielanki, ministranci, schole dziecięce i młodzieżowe, chór Sentito, Caritas, Kościół Domowy. Są też wspólnoty o rysie charyzmatycznym – Odnowa w Duchu Świętym czy Boży Pokój. Spotyka się tu wspólnota Anonimowych Alkoholików.

– Także osoby, które nie należą do żadnej grupy, chętnie się angażują w parafii: współprowadzą różaniec, czytają rozważania drogi krzyżowej, pomagają przy festynie parafialnym – dopowiada pani Anna. – Czujemy, że to nasz wspólny dom.

I może właśnie w tym najpełniej realizuje się oriońska synteza: modlitwa, która prowadzi do czynu, i czyn, który rodzi się z modlitwy.



foto. arch. parafii św. Józefa Robotnika w Wołominie



W SKRÓCIE

■ **Kościoły stacyjne.** W tym tygodniu: 15 marca, IV niedziela Wielkiego Postu – Bazylika Świętego Krzyża, ul. Krakowskie Przedmieście 3 (archidiecezja warszawska); 16 marca – Ofiarowania Pańskiego, ul. Stryjeńskich 21 (AW); 17 marca – Świętej Rodziny, ul. Rozwadowska 9/11 (diecezja warszawsko-praska); 18 marca – św. Franciszka z Asyżu (AW), ul. Hynka 4a; 19 marca – Wszystkich Świętych, pl. Grzybowski 3/5 (AW); 20 marca – Matki Bożej Różańcowej, ul. Wysockiego 8 (DW-P); 21 marca – Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych, ul. Conrada 7 (AW); 22 marca, V niedziela Wielkiego Postu – Konkatedra Bożego Ciała na Kamionku, ul. Grochowska 365 (DW-P).

■ **Rekolekcje dla chorych.** W ramach Mszy św. transmitowanej z Bazyliki Świętego Krzyża w Warszawie przez 1 Program Polskiego Radia 15 i 22 marca o godz. 9.00 rekolekcje dla chorych głosi ks. Marek Bednarek CM.

■ **Boży rozbójnik.** 21 marca o godz. 11.00 w dolnym Kościele św. Zygmunta na warszawskich Białanach, Plac Konfederacji 55 (wejście od ul. Daniłowskiego), odbędzie się spotkanie z książką „Rozbójnik Boży” o św. Alojzym Orione. Prelegent: ks. Sylwester Sowizdrzał FDP, prowincjał Polskiej Prowincji Małego Dzieła Boskiej Opatrzności (orionistów). Patronat medialny: „Idziemy”. Wstęp wolny.

■ **Jak pomagać?** W archidiecezji warszawskiej powstała strona internetowa jakdobrzepomagać.pl. To ABC działalności charytatywnej, które ma zainspirować parafie do włączenia się w inicjatywę pomocowe. Osoby zainteresowane wolontariatem znajdą tam organizacje związane z Kościołem, które potrzebują ludzi chcących się zaangażować – na stałe lub w konkretne akcje.

■ **Pamięci powstańców.** Obchody 163. rocznicy powstania styczniowego rozpoczną się 22 marca o godz. 12.00 Mszą św. w Kościele św. Józefa Oblubieńca NMP we Franciszkowie. O godz. 13.30 uroczystość przy mogiłach powstańców styczniowych w Boruczy. Na zakończenie ognisko i ciepły poczęstunek.



JUBILEUSZ SAMARYTANEK

fot. ks. Paweł Kłys

Z okazji 100. rocznicy powstania Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego i 126. rocznicy urodzin jego założycielki, matki Wincenty Jadwigi Jaroszewskiej, w Bazylice św. Jakuba Apostoła w Piotrkowie Trybunalskim 7 marca siostry dziękowały Bogu

za swój chryzmat i drogę do świętości. Zgromadzenie zostało założone w 1926 r. w Warszawie. Siostry samarytanki pełnią posługę wśród osób dotkniętych niepełnosprawnością intelektualną, zepchniętych na margines społeczny i zagubionych moralnie./ks. Paweł Kłys

MATURZYŚCI U MATKI

Blisko 800 maturzystów z archidiecezji łódzkiej uczestniczyło w pielgrzymce do tronu Królowej Polski na Jasnej Górze, by zawierzyć Matce Bożej siebie, swoje egzaminy oraz wybór drogi życiowej. Po zamianie terminu pielgrzymka odbyła się w poniedziałek po II niedzielę Wielkiego Postu, by umożliwić młodzieży jak najliczniejsze uczestnictwo. – Chcę wam powiedzieć, że swój egzamin z dojrzałości przeżyjecie wtedy,



fot. ks. Paweł Kłys

kiedy dobrze przeżyjecie swoje życie – zwrócił się do młodych bp Piotr Kleszcz OFMConv./ks. Paweł Kłys

KOBYŁKA KU CZCI NIEZŁOMNYCH

Obchody Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Kobylce rozpoczęły się 1 marca Mszą św. w intencji żołnierzy niezłomnych w Bazylice Świętej Trójcy. Po wspólnej modlitwie

odbył się przemarsz na Plac 15 Sierpnia, gdzie miały miejsce główne obchody.

Wydarzenie odbyło się pod patronatem tygodnika „Idziemy”.



fot. Facebook/Miasto Kobylka

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

Czym jest post i czy łączy się z miłością? Jak możemy przeżywać go w nowy sposób? Na te i inne pytania odpowie o. Adam Szustak OP podczas wykładu „Post, czyli o miłości szalonej”, który odbędzie się 19 marca o godz. 19.15 w Kościele Akademickim św. Anny, ul. Krakowskie Przedmieście 68. Wykład jest częścią cyklu „Duchowość dla Warszawy” Akademii Katolickiej w Warszawie. Wstęp wolny. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

fot. Irena Świerdzewska

CZWARTOS W SEMINARIUM

Biskup Jacek Grzybowski 9 marca pobłogosławił w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej obraz autorstwa Ignacego Czwartosa. – Zamówiliśmy u artysty wizerunek błogosławionych związanych z naszą diecezją: Ignacego Kłopotowskiego i Jerzego Popiełuszki. Obraz będzie służył do kultu, podobnie jak znajdujący się w kaplicy obraz Jezusa Miłosiernego Ignacego Czwartosa, powstały w ramach cyklu „Namalować katolicyzm od nowa” – powiedział ks. dr Konrad Biskup, rektor seminarium./is

DROGA POŚWIĘCONA

Wieczornej Mszy św. w pierwszy piątek miesiąca, 6 marca w parafii Matki Bożej Pompejańskiej w Warszawie przewodniczył biskup pomocniczy

diecezji warszawsko-praskiej Tomasz Sztajerwald. Po Eucharystii poświęcił stacje drogi krzyżowej w żerańskim kościele.



■ **Sztuka w kościele.** Seminarium z cyklu „Architektura i sztuka w świetle liturgii” odbędzie się 19 marca w godz. 10.00–14.00 w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1. Uczestnicy uzyskają kompetentną wiedzę na temat zasad i procedur dopuszczania do sakralnych wnętrz obrazów i rzeźb przeznaczonych do kultu. W razie niemożności wzięcia udziału w seminarium proboszczowie i rektorzy proszeni są o oddelegowanie osoby świeckiej z parafii. Wydarzenie pod patronatem abp. Adriana Galbasa SAC.

■ **Muzyczna droga krzyżowa.** 21 marca o godz. 18.00 w Świątyni Opatrzności Bożej, ul. Prymasa Hłonda 1, celebrowana będzie Msza św., po której grupa ToNieMy zaprasza na autorski projekt wyjątkowej muzyczno-wizualnej medytacji Męki Pańskiej.

■ **Wielkopostne brzmienie.** Koncertu pasyjnego O Crux Ave w wykonaniu Warszawskiego Chóru Polonia im. I.J. Paderewskiego pod dyr. Zbigniewa Szablewskiego będzie można wysłuchać 21 marca o godz. 18.45 (po Mszy św. o godz. 18.00) w stołecznym Kościele Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. Przy Agorze 9. Wstęp wolny.

■ **Koncertowo na Bielanach.** W Dobrym Miejscu, ul. Dewajtis 3, Aula bł. Jerzego Popiełuszki, 21 marca o godz. 16.00 odbędzie się „Koncert muzyki organowej na Bielanach”. Wystąpi Zuzanna Mika, organistka i sopranistka polskiego pochodzenia, mieszkająca w Wiedniu. W programie utwory muzyki dawnej i współczesnej, m.in. J.S. Bacha, F. Nowowiejskiego, M. Sawy. Wstęp wolny.

■ **Kino z wartościami.** „Wtorki kinowe w Otwocku” to cykl wartościowych spotkań filmowych w wybrane wtorki o godz. 18.30 w Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Otwocku, ul. Poniatowskiego 10. Najbliższy termin: 24 marca, film „Kwaterna Ł” w reż. Arkadiusza Gołębińskiego. Gośćmi będą Arkadiusz Gołębiński i dr Krzysztof Szwagrzyk (IPN). Szczegółowy repertuar na: maktis.pl.



fot. myslibowska28.pl



fol. Freepik

ne” na łamach tygodnika „Idziemy” (nr 6/2025).

Warto pamiętać, że dr Półtawska w swojej poradni miała do czynienia z małżeństwami w kryzysie. Odnosząc się zatem do wad żon, miała w swoich wnioskach na uwadze te kobiety, które przeżywały kryzys małżeński, a nie wszystkie kobiety ogółem. Nie stworzyła na ten temat żadnej teorii naukowo dowiedzionej, ale z pokorą podkreślała, że są to po prostu wnioski z jej pracy doradczo-terapeutycznej.

Mając tak dookreślone spektrum rozważań, możemy za dr Wandą Półtawską powiedzieć, że wśród kobiet

Przebaczenie daje nadzieję

Zenon Cieślak

Czy kobiety mają większy problem z przebaczeniem niż mężczyźni? Ryzykowna byłaby odpowiedź twierdząca bez podparcia się stosownymi badaniami naukowymi. Okazjonalne podpowiedzi psychoterapeutów i spowiedników to za mało...

Jesienią ubiegłego roku w parafii Matki Bożej z Lourdes na warszawskiej Pradze tamtejsze Ognisko Wspólnoty Trudnych Małżeństw Sychar uruchomiło nową formę wsparcia formacyjnego dla sakramentalnych żon pogrążonych w kryzysie małżeńskim – Wieczory Przebaczenia dla Kobiet. W założeniu organizatorów mają one być wydarzeniami w cyklu kwartalnym. U progu tegorocznej wiosny odbędzie się drugi taki Wieczór. Można by zapytać: dlaczego przedsięwzięcie to przeznaczono właśnie dla kobiet?

W nurcie współczesnej, choćby rodzimej, psychologii są już, co prawda,

badania, które pokazują, że trudności z przebaczeniem u kobiet często wynikają z głębszego przeżywania zranień i większej dbałości o jakość relacji. Psychologowie podkreślają, że kobiety największy problem z przebaczeniem mają w odniesieniu do osób, którym zaufały i z którymi wiążą je uczucia miłości czy przyjaźni. Często noszą w sobie nieprzebaczone urazy wobec współmałżonka. Mają też z natury większą wrażliwość emocjonalną. Nadto te, które doświadczyły głębokich traum wywołanych przemocą, wzbudzają u siebie obronny mechanizm wypierania, który zamyka je na przebaczenie.

ZACIĘTOŚĆ PRZESZKADZA

Jednak idea Wieczorów Przebaczenia dla Kobiet ma źródło we wnioskach z kilkudziesięcioletniej pracy na polu doradztwa małżeńskiego śp. dr Wandy Półtawskiej. Powołując się na swoją dokumentację, wskazała kiedyś na główne wady małżeńskie. Liściście ograniczyła się w swej koncepcji do wykazania tylko dwóch podstawowych wad u żon – i również dwóch po stronie mężów. Całą tę koncepcję przedstawiłem rok temu w artykule „Małżeńskie wady głów-

Kobietom najtrudniej przebaczyć osobom, którym zaufały i z którymi wiążą je uczucia miłości czy przyjaźni.

będących żonami, pogrążonych w kryzysie małżeńskim problemem numer jeden są właśnie trudności z przebaczeniem. To jest owa wada numer jeden... W swoich konferencjach dr Półtawska, ilekroć o tym wspominała, używała prostego wyrażenia

i kontekstu z języka potocznego, mówiąc o zaciętości kobiet. Tak opisywała to zjawisko: „Zacięta pani potrafi przez 10, 15 lat sto razy wypominać mężowi krzywdę czy przykrość, jaką jej

zrobił, setki razy to powtarzać... Od tego są wolni mężczyźni, oni w ogóle nie pamiętają, oni w ogóle się nie czepiają. Powiedział jej kiedyś, że jest głupia, 15 lat temu, i ona nie może do dzisiaj mu tego zapomnieć, chociaż sama nieraz myśli czy mówi: «Głupio zrobiłam» czy «Jestem głupia» (...). Każdy człowiek coś głupiego robi, bo nie jest człowiekiem idealnym; dobry jest dobry, na ile może, ale nie jest geniuszem dobroci i mądrości” (z zapisanej konferencji).

MĘSKIE WSPARCIE

Praskie Wieczory Przebaczenia dla Kobiet mają na celu budowanie nowej, pozytywnej świadomości co

do możliwości przebaczenia, oparte na ewangelicznych przesłaniach.

Zaproszenie kierujemy więc do małżeństw przeżywających kryzysy. Szczególną zaś troską obejmujemy kobiety, przeznaczając dla nich główne treści tych Wieczorów i najlepsze nasze uczucia na trudnej drodze do przebaczenia i pojednania w małżeństwach i rodzinach. Zapraszamy zwłaszcza kobiety, które w swoich sakramentalnych związkach małżeńskich doświadczyły lub doświadczają braku miłości – zdrady, przemocy, porzucenia, wzgardy czy obojętności, które cierpią i mają problem z przebaczeniem...

Zapraszając kryzysowe małżeństwa, mamy też specjalne zadanie dla mężczyzn. W tym ewangelicznym dziele my, mężczyźni będący mężami, mamy też swoje konkretne zadania: wiernie towarzyszyć naszym żonom i wspierać je, choćby milcząc, ucząc się mądrze słuchać i nieustannie okazywać miłość, do czego znakomitą wzorem jest niezwykle Mąż, Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny św. Józef. Powinniśmy być zawsze obecni tam, gdzie Jezus uzdrowia i gdzie rodzi się czysta miłość. Pomagając kobietom w dojściu do przebaczenia, torujemy sobie drogę do zjednoczenia z nimi w głębokiej miłości.

ODPOWIEDŹ NA CHARYZMAT

Zapraszamy jako Ognisko Wiernej Miłości Małżeńskiej Wspólnoty Sychar i służymy pomocą, bo wierzymy, że „dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37), a św. Paweł zapewnia każdą i każdego z nas, że „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Te ewangeliczne przekazy dobrze też uzasadniają charyzmat naszej Wspólnoty, oznajmujący, że „każde sakramentalne małżeństwo przeżywające kryzys jest do uratowania”. Każde bez wyjątku i na każdym etapie kryzysu. Także w separacji, jak i po rozwodach, bo nie kończą one wszak przed Bogiem naszych sakramentalnych małżeństw, tylko ukazują rozpad więzi małżeńskich.

W tym szczególnym miejscu, jakim jest warszawsko-praskie Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes, pragniemy powierzyć się naszej Patronce, aby objęła swoją matczyną

opieką wszystkie poranione w małżeństwach swoje dzieci i wyjednywała im u swojego Syna łaski uzdrawiania ich małżeństw.

Przebaczenie najczęściej staje się procesem, będącym odpowiedzią Boga na wołanie naszych poranionych serc. Bóg zawsze je może przemienić, i rzeczywiście przemienia, jeśli tylko poprosimy o to i Mu zawierzmy. On nas prowadzi mądrze i skutecznie. Każdy ma swoją drogę do przebycia.

DROGA DO POJEDNANIA

Czy przebaczenie może być celem samym w sobie? Czy wystarczy prze-

baczyć, aby mieć spokojne życie bez bólu wspomnień? To za mało... Śp. ks. prof. Romuald Jaworski, znakomity chrześcijański psycholog, naukowiec i terapeuta, podkreślał wielokrotnie, że przebaczenie nie powinno kończyć naszych starań, naszego rozwoju – ono winno być dopełnione pojednaniem. Pojednania oparte na szczerym przebaczeniu odradza i uzdrowia nasze różne relacje, z małżeńskimi na czele... Takiej miłości uczy nas Jezus i do niej uzdalnia.

Autor należy do Wspólnoty Trudnych Małżeństw Sychar

Wspólnota Trudnych Małżeństw SYCHAR

Każde sakramentalne małżeństwo jest do uratowania!

II WIECZÓR PRZEBACZENIA DLA KOBIET

Sobota, 21 marca 2026 r.

Godz. 17:00

Parafia Sanktuarium Matki Bożej z Lourdes
03-416 Warszawa, Wileńska 69

W programie:

1. Msza święta – ks. Edward Tomczyk MIC.
2. Konferencja: „Miłość nie pamięta złego. Przebaczenie drogą miłości” – Zenon Cieślak.
3. Świadek: „Przebaczyłam sobie i Mężowi” – Iwona Gadomska-Dysy.
4. Agapa dla członków i sympatyków Wspólnoty SYCHAR.

Dla kobiet zranionych w małżeństwie, szukających drogi do przebaczenia.

„Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela” (Mt 19,6)

www.sychar.org • www.kryzys.org • www.mapasychar.org

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



Przy Sercu Jezusa

W III niedzielę Wielkiego Postu kościołem stacijnym Warszawy była Bazylika Najświętszego Serca Jezusowego na Pradze. Mszy św. przewodniczył bp Romuald Kamiński w koncelebry z ks. dr. Tadeuszem Jareckim SDB, inspektorem inspektorii warszawskiej salezjanów, oraz innymi kapłanami. – Wpatrujemy się w Serce Jezusa. Każdy z nas potrzebuje być kochanym i mieć świadomość, co zostało mu przebaczone – zachęcił we wstępie do Eucharystii ks. Adam Wtulich SDB, miejscowy proboszcz.

W homilii ordynariusz warszawsko-praski podkreślił potrzebę wykorzystania Wielkiego Postu do formacji i nawrócenia. – Kiedy dobrze się nam powodzi, to jesteśmy Bogu wdzięczni za otrzymane łaski i traktujemy Go życzliwie. Ale już w obliczu trudnych doświadczeń zaczynamy gwałtownie protestować. To pokazuje, że wciąż bliżej nam do spraw ziemskich niż do spraw Bożych. Jak dużo potrzebujemy jeszcze pracy nad sobą! – powiedział.

Magdalena Prokop-Duchnowska

Potrzeba miłosierdzia

Arcybiskup Adrian Galbas SAC 7 marca przewodniaczył Eucharystii w warszawskim Kościele Nawiedzenia NMP na Nowym Mieście, który był w tym dniu kościołem stacijnym. Nawiązując do przypowieści o synu marnotrawnym i przebaczącym Ojcu, wskazał, że jest to Ewangelia miłosierdzia. – Słyszymy w niej o dwóch synach pogubionych z powodu pychy i braku wdzięczności – powiedział metropolita warszawski, wskazując, że obaj bracia są w pewnym sensie obrazem każdego człowieka. Nawiązując do słów św. Jana Pawła II, podkreślił znaczenie spowiedzi i praktykowania uczynków miłosierdzia. – Miłosierdzie jest „do czynienia”. Miłosierdzie znaczy wydobywać dobro z wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. Czas biegnie szybko. Ten pociąg naszego życia jest szybszy niż pendolino – przypomniał abp Galbas.

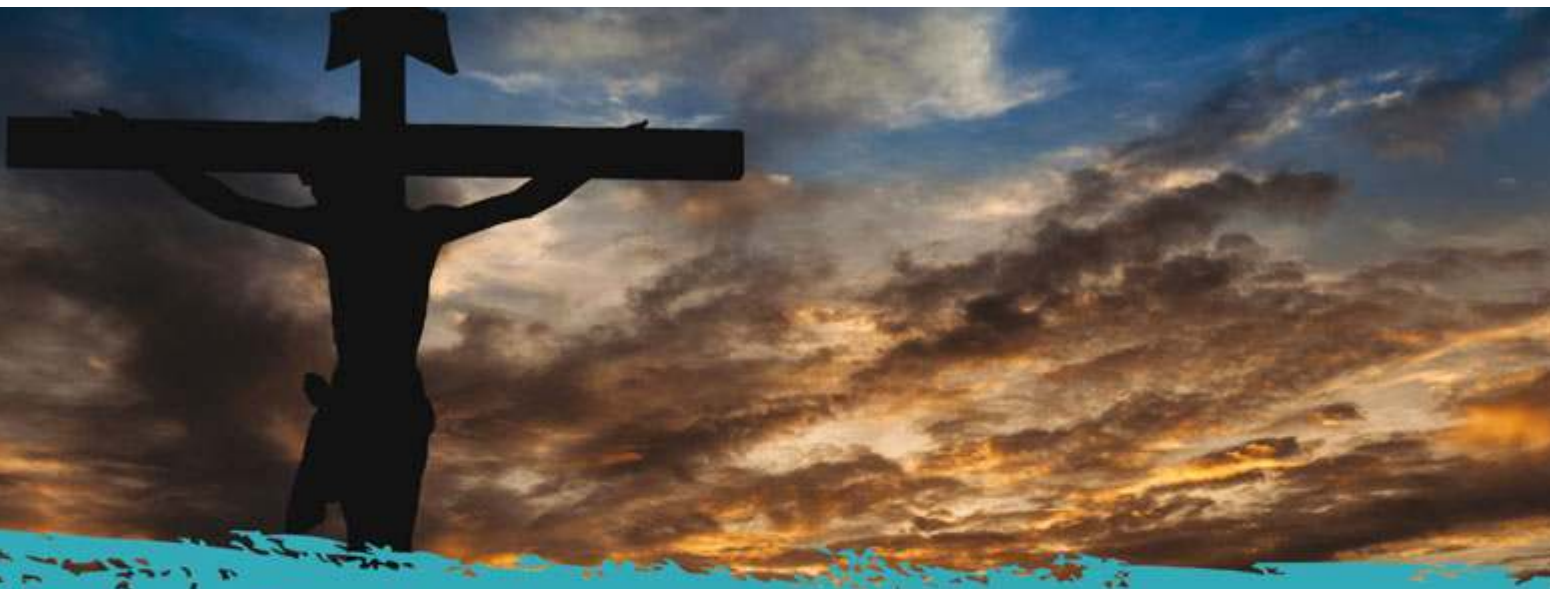
Homilia do odsłuchania na: archwwa.pl.

Irena Świerdzewska



fot. Irena Świerdzewska

REKLAMA



Transmisja nabożeństwa Drogi Krzyżowej
z Parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie
piątek godz. 19.00

eprasa.pl 8ed90e9b99

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Przez cały Wielki Post możemy uczestniczyć w nabożeństwach pasyjnych. Podejmują one refleksję nad Męką Pańską, czyli ostatnimi dniami i godzinami życia Jezusa Chrystusa, Jego cierpieniem i śmiercią. W polskich kościołach praktykujemy gorzkie żale, drogę krzyżową i adorację krzyża. Przez tę modlitwę koncentrujemy się na tym, co przecierpiał Chrystus, ze świadomością, że to my, grzesznicy, byliśmy sprawcami Jego mąk.

Nabożeństwa pasyjne

Taka jest też liturgiczna i duszpasterska rola nabożeństw pasyjnych: mają nam przypominać, jak cenna jest nasza nieśmiertelna dusza. To dla jej ratowania Chrystus cierpiał i oddał życie. Nabożeństwa pasyjne mają ukazać miłość, dobroć i miłosierdzie Boga, który złożył w ofierze za nas samego siebie. To był jedyny i najskuteczniejszy sposób wyrwania nas z niewoli złego ducha i przywrócenia komunii z Bogiem. Aby jednak zrozumieć tę relację, należy zagłębić się w rozważania Męki Pańskiej; na tej drodze możemy nauczyć się Jezusowej cierpliwości, poddania się woli Bożej, przebaczenia, żalu za grzechy i miłości nieprzyjaciół.

Dziś świat chce zapomnieć o cierpieniu. Wszystko, co łączy się z wyrzeczeniem i umieraniem, zostaje odrzucone, tak aby było jak najmniej zauważalne. Nikt jednak nie jest wolny od trudu, bólu i nieszczęścia. Jeśli więc chcemy zrozumieć własne cierpienie i odnieść zwycięstwo w duchowej walce, potrzebujemy zagłębić się w tajemnicę krzyża i z niego czerpać siłę. Święta Faustyna zapisała w „Dzienniczku” słowa Chrystusa: „Jedna godzina rozważania Mojej bolesnej męki większą zasługę ma aniżeli cały rok biczowania się aż do krwi; rozważanie Moich bolesnych ran jest dla ciebie z wielkim



fot. Catholicdomena publiczna

REFLEKSJA I ZADANIE

- Czym jest dla mnie droga krzyżowa i Męka Chrystusa?
- Znajdę czas na odprawienie osobistej drogi krzyżowej w łączności z cierpiącym Jezusem.

pożytkiem, a Mnie sprawia wielką radość” (nr 369).

Podczas drogi krzyżowej symbolicznie podążamy z Jezusem niosącym krzyż na Golgotę. W ten sposób przechodzimy przez kolejne etapy Męki Pańskiej. Ten rodzaj rozważań miał początek w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Jerozolimie. Szczegół-

nie pielgrzymi przybywający z Europy do Ziemi Świętej pragnęli iść śladami Chrystusa. Tak zrodziła się praktyka pasyjnych dróg i rozważań – wierzni odwiedzali miejsca związane z Jego Męką i niosąc krzyż, procesyjnie przechodzili od jednego kościoła do drugiego. W XIV w. franciszkanie ustanowili w Ziemi Świętej oficjalną procesję drogi krzyżowej wg określonego porządku, gdzie część stacji ma swoje odzwierciedlenie w opisach biblijnych, a pozostałe odnoszą się do chrześcijańskiej tradycji. W takiej formie nabożeństwo zostało upowszechnione i jest

odprawiane we wszystkich kościołach i wspólnotach katolickich na świecie.

Gorzkie żale to specyficznie polska praktyka, połączenie śpiewu i medytacji nad cierpieniem Chrystusa z kazaniem pasyjnym przy wystawionym Najświętszym Sakramencie. Charakterystyczne są tu pieśni lamentacyjne, które głęboko oddziałują na emocje i duchowość uczestników. Istotnym elementem jest także czytanie Pisma Świętego, szczególnie fragmentów dotyczących ostatnich dni życia Jezusa.

Wszystkie te praktyki wielkopostne są nam dobrze znane. Ich cele nie są jednak związane tylko z tradycją, lecz mają za zadanie przybliżyć nas do Chrystusa, aby trwać przy Nim w bliskiej relacji miłości. Warto podjąć w okresie Wielkiego Postu także osobistą refleksję medytacyjną nad ostatnimi chwilami Chrystusa, znaleźć czas na drogę krzyżową czy gorzkie

żale, przeczytać Ewangelię opisującą Mękę Pańską. Wszystko po to, by uświadomić sobie, jak wielkim darem dla grzesznego człowieka są odkupienie męką, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa.

Źródło: Pilotażowy program katechezy parafialnej na Wielki Post, red. ks. Rafał Jabłkowski, Diecezja Warszawsko-Praska 2025

Wojna i sacrum

Tematem przewodnim XVII Międzynarodowych Warsztatów Ikonopisów w Nowinie było „Błogosławieństwo”. Malarze potraktowali tytułowy motyw w duchu biblijnym, jako Boży dar, znak Jego obecności i mocy, ale i nadziei, szczególnie tam, gdzie o nią najtrudniej: w cierpieniu, lęku i podczas wojny. W pracach odnaleźć można odwołania do scen biblijnych i poszukiwanie Boga w trudnej codzienności. Efekt twórczości artystów można oglądać od 14 marca do 26 kwietnia w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, ul. Dziekania 1, na wystawie „Błogosławieństwo”. Autorzy prac są członkami Stowarzyszenia Przyjaciół Nowicy i jest to już kolejna odsłona dorobku ich warsztatów, który w MAW prezentowany jest regularnie od 2016 r. Prezentowane ikony to zarówno dzieła sztuki, jak i świadectwa wiary. Przypominają, że nawet w naj-



fot. materiały prasowe MAW

ciemniejszych czasach Bóg jest obecny ze swoim błogosławieństwem, a sztuka może stać się narzędziem przemiany serca.

Szczególną wymowę ma ikona Swiatosława Władyki, wieloletniego uczestnika warsztatów. Powstała na froncie – artysta namalował ją na płycie pancernej, przekształcając wojenny złom w obraz modlitwy i nadziei, znak duchowej obecności i pokoju. Ta wyjątkowa praca staje się symbolem prze-

miany: metal służący zniszczeniu został przemieniony w nośnik *sacrum*.

Stowarzyszenie Przyjaciół Nowicy od 2009 r. organizuje, wspólnie z Katedrą Sztuki Sakralnej Iwowskiej Akademii Sztuk Pięknych oraz Instytutem Ukrainistyki Uniwersytetu Warszawskiego, międzynarodowe plenery dla ikonopisarzy. Ich dorobek był prezentowany na ponad 100 wystawach w Polsce, na Ukrainie, Białorusi, w Armenii, Gruzji, Szwajcarii, Austrii i Niemczech.

Historyczna wieczerza

W przeddzień czekającej Go męki Jezus spotyka się z uczniami na wieczerzy. Podczas gdy gdzieś zapada wyrok na Syna Bożego, przy stole toczą się rozmowy o wierności, ofierze i przyszłości. Żaden z uczniów nie zdaje sobie sprawy, że ta chwila i jej konsekwencje zapiszą się na kartach historii już na wieki. Film „Ostatnia wieczerza” wiernie odwzorowuje ostatnie godziny życia Jezusa. To historia opowiedziana bez infantyilizacji i przesadnego naturalizmu, co pozwala zakwalifikować ją do produkcji, które z powodzeniem można obejrzeć całą rodziną.

Twórcy koncentrują się na emocjonalnym i ludzkim wymiarze sądu i wyroku nad Chrystusem. Centralnym punktem narracji jest jednak nie tylko postać Jezusa, ale i Judasza. Możemy przyjrzeć się z bliska jego motywom i mechanizmowi kuszenia przez szatana. Film ukazuje zdradę, ale i drogę, która do niej wiedzie. Judasz przedstawiony jest jako człowiek z wadami, zaletami, słabością do tego, co materialne, a także dramatem wewnętrznego rozdarcia i konfliktu. Widz śledzi

również psychologiczny aspekt relacji, lęków, nadziei i wątpliwości pozostałych uczniów. Utwór charakteryzuje się malarskim stylem zdjęć, nawiązującym do dzieł mistrzów renesansu, i kameralną, emocjonalną narracją. Obok wysokiej jakości efektów artystycznych i wizualnych wielkim atutem produkcji jest podkreślenie i wyjaśnienie wagi i sensu Eucharystii.

Inspiracją do filmu był słynny obraz Leonarda da Vinci „Ostatnia Wieczerza”. Reżyserowi Maurovi Borrelliemu zależało, by produkcja była „jak najbardziej wiarygodna i dokładna”. Aby

osiągnąć zamierzony cel, przed napisaniem scenariusza przeprowadził on wiele badań i zagłębił się w Ewangelie i Torę. „Chciałem pokazać tę historię nie jako odległy mit, lecz jako dramat ludzi z krwi i kości – którzy kochają, boją się i dokonują wyborów, których konsekwencji nie są w stanie przewidzieć” – tłumaczy.

„Ostatnia wieczerza” wchodzi do kin w Polsce 20 marca. Planowana jest szeroka dystrybucja kinowa i pokazy specjalne dla środowisk edukacyjnych i instytucji. Lista kin, w których odbędą się pokazy: ostatniawieczera.net/mpd

„Ostatnia wieczerza” (*The Last Supper*). USA, 2024. Reżyseria: Mauro Borrelli. Dystrybucja: Brauron Sp. z o.o.



fot. materiały prasowe



fot. materiały prasowe

Rozliczenia w Iranie

Mirosław Winiarczyk

W dramatycznych dniach wojny z Iranem na naszych ekranach wyświetlany jest film znanego irańskiego reżysera Jafara Panahiego „To był zwykły przypadek”. Panahi uważany jest w Iranie za twórcę niezależnego od religijnych władz islamskich, dlatego spotykały go różne represje. Popierany jest natomiast przez zachodnie media oraz filmowców i producentów, którzy nagradzają go na międzynarodowych festiwalach. Wspomniany film został nagrodzony Złotą Palmą w Cannes, kilkoma Złotymi Globami i wieloma innymi wyróżnieniami. Kandyduje do Oscara. Skąd wziął się ten deszcz nagród? Czy chodzi tylko o wartości artystyczne tego oryginalnego filmu, czy też o demonstrację polityczną w tygodniach politycznego napięcia i wojny? Z pewnością ważne tu są rozważania o sensie zemsty na przedstawicielach reżimowej bezpieki za prześladowania, które dotknęły opozycyjnie nastawionych Irańczyków.

Akcja tego politycznego dreszczowca, od strony formalnej inspirowanego w pewnym sensie amerykańskim

kinem gatunkowym, rozgrywa się współcześnie. Na początku oglądamy mężczyznę jadącego nocą samochodem po prowincjonalnej drodze. Samochód ulega awarii i tajemniczy pasażer musi się zatrzymać na stacji benzynowej. Jeden z jej pracowników rozpoznaje przybysza jako funkcjonariusza bezpieki, który sadystycznie go niegdyś przesłuchiwał. Kierowany nagłym impulsem Vahid postanawia się zemścić. Ściga domniemanego funkcjonariusza. Ponieważ jednak nie jest do końca pewny, czy rozpoznał właściwą osobę, zamyka go w skrzyni i zaczyna makabryczną podróż samochodem w celu pokazania go znajomym, także prześladowanym opozycjonistom. Rzecz w tym, że oni też nie są pewni. Rozpoczyna się istny horror, wszyscy bowiem wpadają w jakiś emocjonalny amok. Pachnie linczem. Natomiast Vahid, sprawca całej afery, zaczyna się zachowywać jak psychopata. Sytuacja wymyka się spod kontroli. Pragnienie sprawiedliwości zamienia się w próbę krwawego odwetu. Na szczęście powoli następuje opamiętanie...

Reżyser, ukazując na ekranie upiorne dwuznaczne sytuacje, zaproponował racjonalną refleksję na temat rozliczeń z reżimem ajatollahów. Nie jest to sprawa łatwa ani prosta, wymaga bowiem zmiany politycznego ustroju w Iranie. A tego nie dokonają żadne bombardowania tego kraju, które spowodowały na razie spiralę odwetu. Może dla tego reżyser wyjechał z ojczyzny, aby przeczekać wojnę.

„To był zwykły przypadek” (*Un simple accident*).

Francja/Iran/Luksemburg, 2025. Scenariusz i reżyseria: Jafar Panahi.

Wykonawcy: Vahid Mobasseri, Miriam Afshari, Ebrahim Azizi i inni.

Dystrybucja: Aurora Films

W relacji z samą sobą

W 45 listach do samej siebie, młodszej o 20 lat, autorka przygotowuje 25-letnią Emilię na trudne wyzwania, z którymi przyjdzie jej się zmierzyć.

W osobistych słowach porusza wiele ważnych i aktualnych tematów: grzechu i łaski, macierzyństwa i adopcji, młotliwości, cierpienia, mediów społecznościowych, niesprawiedliwości i kryzysu w Kościele. Jej listy są świadectwem mocy Tego, który nas uzdrowia i przemienia. Inspirują do przystąpienia w biegu codzienności i zadania sobie pytania: Co miałbyś do powiedzenia młod-



szej wersji siebie? Jaką radę dałbyś sobie, aby dobrze przeżyć dane ci dni?

Treścią książki jest relacja do siebie samego w kontekście dojrzewania i re-

fleksji na temat własnego rozwoju i powołania. To świadectwo łaski: uzdrowienia, przemiany i akceptacji. To liczne życiowe dylematy 40-latkę w kontekście m.in. wiary i świętości. Emily Stimpson Chapman jest nagradzaną pisarką, redaktorką, matką trojga dzieci.

Emily Stimpson Chapman, „Listy do młodszej mnie”, przeł. Beata Brodniewicz, W drodze, Poznań 2026, 296 s.

KONKURS

„Claret” (dystrybucja Rafael Film) opowiada historię św. Antoniego Marii Clareta – arcybiskupa Santiago de Cuba, spowiednika królowej Hiszpanii Izabeli II, gorliwego misjonarza i założyciela zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny (klaretynów). To poruszający portret człowieka głębokiej wiary, odwagi i bezkompromisowej walki o godność człowieka w realiach XIX-wiecznych przemian społecznych i politycznych.

Wśród czytelników, którzy 16 marca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak brzmi po polsku rozwinięcie trzech liter skrótu, którym posługują się zakonnicy zgromadzenia założonego przez bohatera filmu?** – rozlosujemy cztery kody do filmu (do obejrzenia na platformie internetowej). Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 10: Pierwszą ochrzczonej w Europie kobietą była Lidia (z Tiatyry w Azji Mniejszej). Zwycięzcom gratulujemy!



Czy za dekadę Polska będzie stała na czele NATO i miała broń jądrową? Wielu znawców polityki międzynarodowej bierze to poważnie pod uwagę. Ankieta o przyszłości świata przeprowadzona wśród 400 ekspertów pokazuje ponadto rosnący pesymizm co do najbliższej przyszłości.

Eksperci są dziś traktowani przez publiczność raczej podejrzliwie. Jedni mówią to, czego oczekują odbiorcy, i z reguły ich przepowiednie się nie sprawdzają. Inni mówią, co myślą, i za to są nie lubiani. Co jednak, gdy weźmiemy kilka setek ekspertów i zaczniemy im zadawać pytania, wyciągając średnią z ich odpowiedzi? Być może będziemy wówczas mogli przejrzeć się w ich opiniach niczym w lustrze i skonfrontować je z naszymi obawami i nadziejami.

Takie właśnie lustro sporządził renomowany amerykański think tank The Atlantic Council, pytając ponad 400 ekspertów z całego świata, jak będzie za 10 lat. Horyzont czasowy został dobrany inteligentnie. Bo pytanie, co będzie za sto lat, czy choćby za pół wieku, wprowadza każdego w tryb fantazjowania. Pytanie zaś o to, co będzie za rok czy dwa, sprawia, że grzęźniemy w szczegółach. Dekada jest dostatecznie odległa, a jednocześnie na tyle bliska, by osiągnąć równowagę między fantazjowaniem a nadmierną drobiazgowością.

LEPIEJ JUŻ BYŁO

Rzuca się w oczy w tej ankiecie pesymizm. Na zasadnicze pytanie, czy za 10 lat będzie na świecie lepiej, czy gorzej, 63 proc. odpowiada, że gorzej. Dla każdego znaczy to coś nieco innego, ale co do zasady większość oczekuje pogorszenia. Być może nastąpi ono z powodu jakiejś wielkiej wojny. Zwolenników takiego poglądu

jest najwięcej, bo prawie 1/3. Zmiany klimatyczne nie są już tak popularne jako zagrożenie, bo wspomina o nich o połowę mniej biorących udział w ankiecie – 17 proc. Następne na liście są zmiany na rynku pracy, np. masowe bezrobocie spowodowane wejściem sztucznej inteligencji, które wskazuje 15 proc. pytanym. Wszystko to pokazuje, że żyjemy w poczuciu, jakbyśmy byli na lotnych piaskach.

Wojna – nie taka, jakich teraz coraz więcej, czyli nie regionalna, ale wojna o zasięgu światowym, z udziałem wielkich mocarstw – jest postrzegana jako zagrożenie, z którym musimy się liczyć. Aż 41 proc. pytanym jest przekonanych, że w nadchodzącej dekadzie, czyli do 2036 r., do takiego konfliktu dojdzie. Będzie to wojna, która zacznie się na Dalekim Wschodzie, zapewne wokół Tajwanu, a może w Europie Wschodniej. Na te dwie możliwości stawia prawie 3/4 ekspertów.

Na szczęście na pytanie, czy w konfliktach w najbliższej dekadzie zostanie użyta broń jądrowa, nadal zdecydowana większość uważa, że nie, ale fakt, że ponad 20 proc. ekspertów bie-

rze to pod uwagę, powinien dawać do myślenia. Zwłaszcza że to zagrażająca nam Rosja jest uznawana za najbardziej zdolną do takiego kroku: uważa tak 60 proc. odpowiadających. Następni to Korea Północna i USA. Co niepokojące, wysoko na takiej liście ewentualnie mogących użyć broni ostatecznej znajduje się nieokreślona „grupa terrorystyczna”. Bardzo niepokojącą prognozą jest też to, że sztuczna inteligencja zostanie użyta do prowadzenia działań wojennych w sposób autonomiczny, to znaczy decyzje o zabijaniu będą podejmowane bez udziału ludzi. Uważa tak 3/4 ekspertów.

PIERWSI PRZODEM

Kto będzie przodował w świecie za dekadę? Militarnie z pewnością Stany Zjednoczone, co do tego zdecydowana większość ekspertów jest przekonana. Ale już w dziedzinie gospodarczej, dyplomatycznej, technologicznej czy kulturalnej będą one co najwyżej *primus inter pares*, czasem oddając prowadzenie Chinom, czasem Unii Europejskiej. Co bardzo charakte-

Świat za dziesięć lat

Robert Bogdański





fot. trimuillins/freepik

je się to niczym dziwnym, bo ONZ jest już dziś raczej klubem dyskusyjnym pozbawionym realnego znaczenia, a WTO po rozpętaaniu globalnej wojny celnej przez Donalda Trumpa ostatecznie straciła znaczenie. W stosunkach międzynarodowych już teraz liczy się, a będzie się liczyła coraz bardziej, siła – militarna i gospodarcza.

Z naszego punktu widzenia największe znaczenie ma przyszłość NATO, i tu nie dość, że przewidywania ekspertów są stosunkowo pozytywne, to jeszcze w dość niespodziewanej roli pojawia się Polska. Zdania co do tego, czy sojusz przetrwa w podobnej formie, tzn. w tym samym składzie i z USA na czele, są podzielone z lekką przewagą głosów, że nic się w tym względzie nie zmieni. Prawie 2/3 analityków uznaje, że Ameryka będzie przewodziła NATO. Ale gdyby się okazało, że rację mają ci pozostali, którzy sądzą, że tak nie będzie, jako kraj przewodzący sojuszowi wskazana zostaje koalicja państw (65 proc.), potem Niemcy (33 proc.) i na trzecim miejscu Polska (20 proc.). Nasz kraj, co niezwykle, wyprzedza w tych przewidywaniach oba mocarstwa atomowe: Wielką Brytanię i Francję.

POD PARASOL ATOMOWY

I tu wypada wrócić do kwestii broni nuklearnej, bo trudno sobie wyobrazić odgrywanie czołowej roli w globalnym sojuszu wojskowym bez jej posiadania. Co do tego, że za 10 lat będzie na świecie więcej posiadaczy arsenałów atomowych panuje powszechna zgoda: 85 proc. ekspertów tak uważa. Lista krajów, które najprawdopodobniej mogłyby to zrobić, wymaga, wobec ostatnich wydarzeń, pewnych modyfikacji.

Bo aż 66 proc. ekspertów uważało w czasie, gdy przeprowadzano ankietę, czyli w grudniu ub.r., że broń jądrową uzyska Iran; Arabię Saudyjską zaś wskazywało niewiele mniej, bo 53 proc. Po amerykańsko-izraelskiej kampanii bombardowań Iranu jest bardzo mało prawdopodobne, aby odbudował on swoje zdolności produkcji broni. A skoro Iran miałby nie wejść w posiadanie broni jądrowej,

to Arabia Saudyjska nie będzie miała takiej motywacji, bo dla niej podstawowym zagrożeniem byłby atomowy Iran.

Prawie połowa ekspertów wskazuje natomiast Koreę Południową, i to jest bardzo prawdopodobne, bo jej agresywny sąsiad, Korea Północna, ma arsenał atomowy i otwarcie grozi jego użyciem. Koreańczycy z południa na razie wierzą, że w razie ataku uratuje ich parasol atomowy Ameryki, ale w ich społeczeństwie rośnie przekonanie, że należy mieć własne możliwości odstraszania. Co do zdolności produkcyjnych, to rozwój pokojowego programu atomowego Korei Południowej sprawił, że od podjęcia decyzji do wyprodukowania bomby minie zaledwie kilka miesięcy. W podobnej sytuacji technologicznej znajduje się Japonia, która odczuwa coraz mocniejsze zagrożenie ze strony Chin. Ale w tym kraju, jako jedynym na świecie, który odczuł straszliwe skutki zastosowania broni jądrowej, opozycja wobec jej posiadania jest nadal poważna. W ciągu najbliższej dekady Japończycy będą musieli zdecydować, czy obawa przed Chinami jest na tyle duża, że przyćmi wspomnienie wojny. Trzecia część ekspertów uznaje, że odpowiedź będzie pozytywna.

Na liście państw, które mogą pozyskać broń jądrową w najbliższej dekadzie, znajdują się jeszcze Turcja (29 proc.) i Niemcy (25 proc.), na następnych pozycjach zaś są Polska i Ukraina. Około 15 proc. ekspertów uznaje, że nasze kraje dokonają tego kroku. W odróżnieniu od Korei i Japonii nie jesteśmy na to technologicznie przygotowani, więc decyzję należałoby podejmować już teraz, by jej skutki nastąpiły za 10 lat. Czy warto to czynić w świecie rosnącej niepewności i niestabilności? To ważne pytanie, które powinniśmy sobie postawić.

rystyczne, dwa razy więcej ekspertów uważa, że liderem gospodarczym świata będą Chiny niż USA, pod względem zaś innowacji technologicznych oba mocarstwa są uznawane za równe sobie. Nasz kontynent miałby znaczenie jedynie w kwestiach kulturalnych i dyplomatycznych, gospodarczo i technologicznie jest uznawany za słabeusza, a militarne wręcz nie istnieje. Światowi eksperci nie wierzą w to, że Europa jako zbiorowość będzie się w jakikolwiek sposób liczyła za dekadę pod względem wojskowym, dlatego liczba wskazań, że nasz kontynent będzie w tej dziedzinie przodował, wynosi zero.

Skoro największe znaczenie będą miały dwa największe mocarstwa, logicznie rzecz biorąc, zmaleje rola organizacji międzynarodowych, zwłaszcza Organizacji Narodów Zjednoczonych i Światowej Organizacji Handlu. Zmniejszenia ich roli oczekuje prawie 70 proc. ekspertów. Nie wyda-

Światowi eksperci nie wierzą, że Europa jako zbiorowość będzie się jakkolwiek liczyła za dekadę pod względem wojskowym.

Autor jest publicystą, pracował w TVP, Polskim Radiu, był prezesem PAP



redakcja@idziemy.com.pl

Pierwszy felieton, czyli nie tylko ruch wody



ks. Kamil Falkowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Kiedy prawie 20 lat temu, jeszcze jako uczeń szkoły średniej, po raz pierwszy przekroczyłem próg redakcji „Idziemy”, nie mogłem się spodziewać, że kiedyś przejmę rubrykę, którą prowadził ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski. Mniej więcej wtedy polubiłem pisanie i poczułem lekkość pióra. Przyszedłem z niepewnością i młodzieńczą tremą, rozważając porzucenie myśli o seminarium na rzecz studiowania dziennikarstwa.

Ksiądz Stefan napisał tydzień temu na pożegnanie, że felieton rządzi się zasadą: „jeśli nie złapiesz czytelnika w pierwszym akapicie, stracisz go bezpowrotnie”. To jak zarzucanie wędki. Jeśli haczyk nie jest ostry, przynęta ciekawa, a rzut celny, czytelnik przepłynie obok. Z chrześcijaństwem bywa podobnie. Rzadko zaczyna się od teologicznych traktatów i deklaracji wiary. Częściej od drobnego zdziwienia, gestu trudnego do wytłumaczenia albo pytania niedającego spokoju. Fascynacja jest jak lekkie drgnięcie

Potrzebny jest moment, który mówi: to ma sens. Jak w długiej wędrówce, gdy widzimy już w dali cel.

cie żyłki. Nie wiemy, czy to tylko ruch wody, czy coś znacznie więcej.

Mam nadzieję, że ta rubryka będzie nie tylko budowała napięcie i mierzyła się z kontrowersjami. Odnajdujemy drogę do szczęścia. Jego filarami są radość i satysfakcja. Radość to często krótka, lecz intensywna emocja wywołana chwilową przyjemnością lub pozytywnym nastawieniem. Z kolei satysfakcja to głębsze, długotrwałe poczucie spełnienia, wynikające z osiągnięcia celu. Spontaniczna radość i zapracowana satysfakcja.

Tęsknimy za jednym i drugim. Jeśli towarzyszy im łaska Boża, mamy zespół nie do pobicia. Dziś Niedziela Laetare. Potrzebny jest taki moment, który mówi: to ma sens. Jak w długiej wędrówce, gdy na chwilę zatrzymujemy się na wzgórzu i widzimy już w oddali cel.

Dlatego ta niedziela jest jak promień światła w środku Wielkiego Postu: w sercu może pojawić się odrobina lekkości. To nie jest zapomnienie o trudzie, lecz przypomnienie, że trud nie jest ostatnim słowem. Radość i satysfakcja spotykają się tu w szczególny sposób. Radość, bo widzimy sens drogi. Satysfakcja, bo idziemy nią wytrwale. Czasem powoli, czasem z wysiłkiem, ale jednak do przodu.

Kapłan archidiecezji warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

Przygotuj grunt



Anna Wardak

„Oto Siewca wyszedł siał...” – znamy sens tej pięknej przypowieści i wiemy, że siewca i ziarno są tu najwyższej klasy. Słabym ogniwem jest gleba, która uniemożliwia ziarnu właściwy rozwój. Dlaczego o tym piszę? Wielu rodziców zastanawia się, co zrobić, by ich dzieci wyrosły na ludzi żyjących wiarą i budujących na niej życie. To niełatwe zwłaszcza dziś, gdy świat oferuje tyle innych kuszących ścieżek.

Chociaż nadal 91 proc. Polaków określa się jako katolicy (dane GUS

z 2024 r.), to fakty szybko sprowadzają te deklaracje do parteru. Dane o praktykach religijnych mówią, że w niedzielnej Mszy św. uczestniczy niecałe 30 proc., a do Komunii przystępuje kilkanaście procent. Nie wiemy,

Wiara może rozwijać się w sercach, które są na to gotowe.

czy uda nam się wychować dzieci na ludzi naprawdę wierzących, ale pamiętajmy, że łaska buduje na naturze, a wiara może rozwijać się w sercach, które są na to gotowe. Tymczasem wiele serc jest twardych jak droga i kompletnie głuchych na głos Boga.

Są to ludzie obojętni, żyjący płytko i niemający pragnienia ani potrzeby pracy nad sobą i stawiania sobie głębszych pytań.

Tak mogą wyglądać serca naszych dzieci, jeśli są nieogrodzone i zaśmiecone przez szkodliwe treści, które wpadają do nich bez żadnych ograniczeń; nienawiezione – nie mając żadnej formacji, która by je użytkowała, nie korzystają z sakramentów, ale też w domu nie poruszamy głębszych tematów i nie skłaniamy ich do refleksji. Gleba skalista to ludzie słabi i niestali – nie są może tak twardzi, jak tamci i przyjmują różne rzeczy z radością, ale łatwo się poddają i rezygnują przy pierwszych trudnościach czy pokusach. Często brakuje im silnej woli, a grunt jest płytki i jałowy. Nie można pogodzić wia-

ry z życiem łatwym i pozbawionym wymagań. Papież Franciszek w jednej ze swoich katechez mówił też, co oznaczają w tej przypowieści ciernie: „Każdy może rozpoznać swoje duże i małe ciernie – wady, które są w jego sercu, te krzewy, mniej lub bardziej zakorzenione, które uniemożliwiają nam rozwój”.

Nie wiemy, czy wychowamy człowieka wierzącego, nie wszystko tu zależy od naszych starań, ale na pewno możemy wychować człowieka dobrego: uczciwego, szlachetnego, hojnego, wytrwałego i pracowitego, aby ziarno wiary znalazło w jego sercu żyzny grunt do rozwoju i wydało obfity plon.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

W deszczu niepowodzeń

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Przeżywam brak szczęścia i jakby przekleństwa, które znoszę od lat. Ofiaruję Bogu, łącząc się z Chrystusem ukrzyżowanym, moje niepowodzenia i przykrości. Każdego dnia od lat mogę być pewna porażek. Kiedyś, w młodości było inaczej. Czy moje życie może być przeklęte?

Według Biblii paradoksalnie to droga samych sukcesów jest śliska i niebezpieczna. Natomiast droga świętych jest gęsta od trudów. Małych i licznych, a od czasu do czasu poważnych, jak powódź i pożar. Prorok Izajasz uczy w tym ufności: „Gdy pójdziesz przez wody, Ja będę z tobą, i gdy przez rzeki, nie zatopią ciebie. Gdy pójdziesz przez ogień, nie spalisz się, i nie strawi cię płomień” (Iz 43,2). Deszcz niepowodzeń dla ludzi głęboko wierzących może być więc potwierdzeniem paschalnym, że idziemy drogą Chrystusową, przez ogień krzyży do nieba. Przykrości mogą być pieczęcią wielkiej miłości.

Warto jednak sprawdzić, czy Bóg nie wzywa cierpliwie do nawrócenia. Może dopuszcza plagi, bo coś w Pani życiu wymaga jeszcze oczyszczenia. Dobrze to rozemnać – najlepiej w Kościele, ze spowiednikiem lub współmałżonkiem na dia-



logu – czy wszystko w Pani życiu płynie wedle woli Bożej.

Na rachunku sumienia można rozważyć powody przekleństwa wg Biblii. Główne z nich to, po pierwsze – uznanie fałszywych bogów i oddawanie im czci. Po drugie – wywoływanie duchów, wróżby i czary. Po trzecie – poważny brak szacunku dla rodziców. Po czwarte – wszystkie formy przeciwnego naturze seksu. Po piąte – antysemityzm i antyklerykalizm. Po szóste – dobrowolne krzywdzenie, zwłaszcza ludzi słabych i bezradnych. Po siódme – kradzieże i nieuczciwe posługiwanie się majątkiem należącym do Boga czy innych ludzi. Po ósme – fałszywe i publiczne oskarżanie innych ludzi, kłamstwo, zwodzenie.

Kto chce wyjść z mocy trudnych doświadczeń i dostąpić błogosławieństwa, musi wybrać pójście za Jezusem całym sercem. Przyjąć moc Jego krwi i ciała oraz nadzieję chwały. Dobrze jest nieco mniej rozważać niepowodzenia, a więcej patrzeć na Jezusa. Pycha podpowiada: „Należy ci się szczęście”. Pokora podpowiada: „Przyjmij szczęście na Bożych zasadach”. Boże działanie jest zawsze pełne miłosierdzia. Stąd też rozważając źródło niepowodzeń, warto patrzeć na Jezusa, na Jego serce. Ono zostało zranione, abyśmy my mogli zostać uzdrowieni. On stał się dla nas grzechem, abyśmy my odzyskali wolność od grzechu. On przyjął śmierć, abyśmy mieli w Nim życie. On stał się ubogi, abyśmy byli bogaci, ale Jego bogactwem. On wziął na siebie wszystkie przekleństwa, aby nam dać błogosławieństwo.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Choroba brudnych rąk



**Grażyna
Rybak**

Wirusowe zapalenie wątroby typu A (WZW A), zwane także żółtaczką pokarmową, przebiega coraz częściej, w 90 proc., bez charakterystycznego zażółcenia skóry, zwłaszcza u małych dzieci, które są na nią najbardziej narażone. Początek schorzenia jest nagły, dominują objawy grypowe, tak jak w innych zakażeniach przewodu pokarmowego – często z wymiotami, bólami brzucha, osłabieniem. Żółtaczka może utrzymywać

się do kilku tygodni. Wywołuje ją wirus bardzo odporny na czynniki zewnętrzne; można go zniszczyć dopiero przez gotowanie. Ma on szczególnie powinowactwo do komórek wątroby. Zakażenie szerzy się głównie drogą pokarmową, przez produkty żywnościowe – nieumyte warzywa i owoce, skażoną wodę. Wirus obecny jest w kale osób chorych na 1–2 tygodnie przed wystąpieniem objawów i tydzień po ich ustąpieniu. Od zakażenia do objawów upływa ok. 30 dni (od 15 do 50). WZW A występuje na całym świecie, szczególnie na terenach o złym stanie sanitarnym. Należy do chorób brudnych rąk.

Powikłania mogą być związane z długotrwałym i ciężkim przebiegiem choroby, odwodnieniem powikłanym niewydolnością nerek, nawrotami żółtaczki, przejściowym uszkodzeniem wątroby, autoimmunologicznym zapaleniem wątroby. Rzadko wirus może doprowadzić do nadostrego zapalenia wątroby z jej masywnym uszkodzeniem, a nawet zgonem pacjenta.

Specjaliści od szczepień (wakcynolodzy) uważają, że ze względu na częste podróże, spożywanie owoców i kąpiele wodne dzieci są narażone na zakażenie w okresie wakacji. Dlatego należy rozważyć szczepienie przeciwko WZW A przed sezonem wyjazdowym, zwłaszcza do ciepłych krajów. Jest ono wskazane:

u podróżujących do ognisk endemii (Ameryka Płd., Afryka, Azja); u korzystających z otwartych zbiorników wodnych; u dzieci ze środowisk żłobkowych, przedszkolnych i domów dziecka; u osób zajmujących się zbieraniem, uprawą i sprzedażą warzyw; u wszystkich z przewlekłymi schorzeniami wątroby.

Szczepionka przeciw WZW A to inaktywowany, niezakaźny wirus podawany w dwóch dawkach iniekcyjnych, podskórnie, w odstępie sześciu miesięcy. Organizowane są w rejonowych ośrodkach zdrowia akcje, tzw. żółte tygodnie, w czasie których pacjenci mogą szczepić się przeciw WZW A, WZW B lub obu tym chorobom w jednej szczepionce.

Autorka jest specjalistką pediatrii

Monika wytrwale modliła się o męża do świętego, który jest wzorem dla wszystkich mężów i ojców. Kinga i Bartek równolegle odmawiali litanie. Jak to się skończyło?

Siedem lat. Tyle Monika modliła się codziennie do św. Józefa o dobrego męża. Korzystała z modlitwy, którą kiedyś podarował jej znajomy. Oprócz tego postanowiła napisać teksty piosenek przybliżające tego świętego ludziom młodym i pokazujące go jako kogoś,



Św. Józef, obraz autorstwa Anny Polonii Zyndwalewicz

Przez lata rozglądała się za mężczyzną, z którym spędzi resztę życia. – Kiedy już wydawało mi się, że nie mogę nikogo znaleźć, i powoli się z tym godziłam, natrafiłam na Facebooku na inicjatywę Ustudni.pl – wspomina. To obecnie zawieszone przedsięwzięcie polegało na tym, że ci, którzy się zgłaszali, zobowiązywali się do modlitwy przez miesiąc za drugą osobę Litanią do św. Józefa. W modlitewnych parach łączono kobiety i mężczyzn podobnych wiekiem i miejscem zamieszkania. – Organizatorzy uczulali nas jednak, by się nie nastawiać na „sparowanie” – zastrzega Kinga. Wiedząc, że do takich akcji zgłasza się zdecydowanie

Prawdziwy dżentelmen Barbara Stefańska

kto zmagał się z problemami takimi jak nasze. Miała już pewne doświadczenie, choć nie była mocno rozpoznawalna na rynku muzyki chrześcijańskiej. Teksty wysłała do Jakuba Tomalaka, muzyka z Kalisza. Po jakimś czasie przyszła pozytywna odpowiedź. Jednak z powodu braku finansów projekt utknął na kilka dobrych lat. W końcu Monika postanowiła utworzyć zbórkę na ten cel w internecie. Powstało pierwsze nagranie. Znalazł się też sponsor – pomysł spodobał się fundacji z Kalisza, która wzięła na siebie wydanie płyty.

W tym czasie Monika dołączyła do wspólnoty postakademickiej przy dominikańskim Klasztorze św. Józefa na warszawskim Służewie. I tam poznała Michała, który towarzyszył jej potem w czasie premiery płyty. Po kilku latach, w ogłoszonym przez papieża Franciszka Nadzwyczajnym Roku

św. Józefa Kaliskiego, stanęli na ślubnym kobiercu.

– Jestem daleka od magicznego patrzenia na świętych. Ich wstawiennictwo, otrzymywane łaski traktuję jako zachętę i pomoc w pracy nad sobą. W naszym przypadku – także w pracy nad naszą relacją – podkreśla Monika.

Święty Józef pomoże w każdej sprawie, zaopiekuje się, poda rękę. Nie narzuca się, ale działa po cichu – mówi Joanna.

Kiedy już jako małżonkowie szukali miejsca zamieszkania, św. Józef po raz kolejny przyszedł im z pomocą. Sprzedali dotychczasowe mieszkanie i mieli określony termin wyprowadzki. Szukali nowego lokum. Czas się kurczył, a na horyzoncie nie było widać nic ciekawego. – Modliliśmy się do św. Jó-

zefa, Michał odmawiał litanie – wspomina Monika. W pewnym momencie trafili na ofertę, która od razu przypadła im do gustu. Potem zorientowali się, że numer domu to 19, a uroczystość św. Józefa przypada 19 marca i każdego 19. dnia miesiąca jest on szczególnie czczony.

– Święty Józef jest nam szczególnie bliski i gdy mamy trudne momenty, prosimy go o wsparcie – mówi Monika. Proszą go również o pomoc w sprawach adopcyjnych. On sam nie był biologicznym ojcem Jezusa.

OD LITANII DO SPOTKANIA

Kinga pochodzi z parafii św. Józefa, dlatego od dawna miała do niego sentyment. Lubiła niedzielne nabożeństwa ku jego czci w kościele. – Nie czułam jednak, żebym się miała szczególnie o coś u niego upominać – mówi.

więcej kobiet, Kinga była nieco zrezygnowana. Czekala jakieś pięć miesięcy, aż przydzielono jej Bartka.

Kinga – zgodnie z założeniami inicjatywy – co tydzień dostawała informacje o osobie, która się za nią modli: czym się zajmuje zawodowo, jakie ma pasje i wartości. – Miałam mieszane uczucia, bo zauważyłam, że on funkcjonuje inaczej, ale były też takie sprawy, które przykładały moją uwagę – mówi. Po zakończeniu modlitwy mogli się wymienić adresami mailowymi. Okazało się, że dla Bartka była to już kolejna dziewczyna, którą mu przydzielono. Traktował to jako modlitwę za daną osobę, potem wymieniał się mailami lub nie. I na tym się kończyło. Ale nie tym razem.

Kinga zasugerowała, że może zobaczą się na żywo. – Zaczęliśmy się spotykać i tak już zostało – uśmiecha się. Przyznaje, że teraz św. Józef pomaga jej, by

lepiej rozumiała swojego męża. – Mamy w domu obraz Świętej Rodziny. A mąż ma przy łóżku zawieszoną małą ikonę św. Józefa – dodaje.

Jako małżonkowie przysili też świętego w czasie odpustów ku jego czci o dziecko. Na razie sprawy nie potoczyły się zgodnie z ich oczekiwaniami. Obecnie tata Kingi leży w szpitalu w ciężkim stanie. Ta sytuacja znów przywołuje na myśl św. Józefa – patrona dobrej śmierci. W końcu umierał on w towarzystwie Jezusa i Maryi.

ZRÓBMY RÓŻĘ

Pewnego dnia kilka koleżanek spotkało się na wspólnym świętowaniu. Kasia zaczęła opowiadać, jak kiedyś była w róży różańcowej

św. Józefa. Ona już znalazła swoją życiową drogę. – Mam do niego słabość – podchwyciła Dominika. – Każda z nas była w Kaliszu, będziemy się modlić za siebie nawzajem o dobrego męża, ale też w ogóle o rozeznanie powołania – stwierdziły.

Pomysł tak je podekscytował, że zaraz zaprosiły do róży brakujące osoby, by stworzyć pięcioosobową grupę. Dwie koleżanki zgodziły się bez wahania. I zaczęły odmawiać codziennie dodatkową modlitwę. Ale dlaczego tylko jedna dziesiątka dziennie? To mało. Postanowiły dodać do tego pół godziny adoracji raz w tygodniu. Jeden dzień wzięła koleżanka spoza róży, jeden potraktowały zamiennie.

– Już mija dziewiąty miesiąc – mówi Joanna Nowak.

Podkreśla, że cel modlitwy jest apostołski, proszą o dobrego męża, ale też żeby były dobrymi żonami i o realizację powołania do świętości.

Joanna powierza św. Józefowi osoby, które spotkała w życiu, ale już straciła z nimi kontakt. To daje pewność i spokój ducha, że on weźmie je w swoją opiekę. – To prawdziwy dzentelmen, pomoże w każdej sprawie, zaopiekuje się, poda rękę. Nie narzuca się, ale działa po cichu. Żeby nie narazić Matki Bożej, chciał się oddalić i wziąć „winę” na siebie, by ją uchronić.

TEN NIE ZBLĄDZI

Małżonek Maryi to nie tylko orędownik małżeństw i rodzin. Wierni zwracają się do niego w sprawach pracy.

Święci zwracali uwagę, że jest on mistrzem życia wewnętrznego, skoro przebywał na co dzień i rozmawiał twarzą w twarz z Synem Bożym. Jak podkreśla św. Teresa z Ávili: „Kto nie znalazł jeszcze mistrza, który by go nauczył modlitwy wewnętrznej, niech sobie tego chwalebego świętego weźmie za mistrza i przewodnika, a pod wodzą jego nie zbłądzi”. A św. Josemaría Escrivá zachęcał: „Obcujcie z Józefem, a spotkacie Jezusa. Obcujcie z Józefem, a spotkacie Maryję, która zawsze napełniała pokojem miły warsztat w Nazarecie”.

Autorka jest dziennikarką sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl



Ojciec Kowalczyk wyjaśnia

Trafne diagnozy, przenikliwe analizy obecnej rzeczywistości, jasne tłumaczenie prawd wiary, a nieraz cięty język – to cechy felietonów o. prof. Dariusza Kowalczyka SJ, który dobrze znany jest czytelnikom tygodnika „Idziemy”. Wydawnictwo Biały Kruk przeprowadziło z tym znakomitym teologiem i wykładowcą Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie długą rozmowę na tematy związane z prawdami wiary oraz byciem chrześcijaninem we współczesnym świecie. „Czy zło pochodzi od Boga?”; „Czy zawsze nadstawiać drugi policzek?”; „Czy «Harry Potter» i Hallowe-



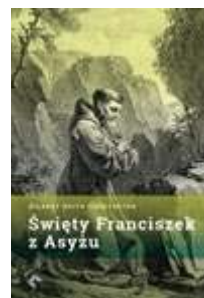
en są niebezpieczne?”; „Odważ się być katolikiem!”; „Homoseksualizm i homoherzja” – to tylko niektóre wątki tej rozmowy dwóch ludzi, którzy szczerze szukają prawdy. „Jeśli kiedyś pragnęliście takiego spotkania, tej spokojnej rozmowy, która porządkuje myśli i przywraca nadzieję – usiadźcie wygodnie z książką w rękach” – czytamy we wstępie. Publikacja, wydana w twardej oprawie, została wzbogacona ilustracjami i zdjęciami./bs

Dariusz Kowalczyk SJ, Adam Sosnowski, „Bez Boga nie ma zbawienia”, Biały Kruk, Kraków 2026, 440 s.

W nowej odświeżeniu

Wtrwającym w Kościele Roku św. Franciszka Fundacja Prodoteo proponuje czytelnikom klasykę w nowym tłumaczeniu – książkę G.K. Chestertona na temat Biedaczyny z Asyżu. Angielski myśliciel napisał ją wkrótce po swoim nawróceniu. W postaci świętego, podziwianej także przez niewierzących, widział most łączący Kościół ze współczesną kulturą. „Gdy piewcy humanizmu rozpoznają we Franciszku prekursora renesansu, a ekolodzy – świetlany przykład troski o środowisko naturalne, Chesterton we Franciszku spotkał swojego brata w wierze. Wszystko, czym

Franciszek był, co czynił i mówił, wynikało przede wszystkim z wiary, głębokiej wiary w Tęgo, który przyjął «prawdziwe ciało naszego człowieczeństwa i naszej ułomności»” – czytamy we wstępie do książki autorstwa o. Piotra Aniceta Gruszczyńskiego OFM. Chesterton ukazuje historię św. Franciszka jako prawdziwy poemat, pełen dramatyzmu, ale bez teatralności. Zaprasza nas, byśmy spojrzeli bez uprzedzeń na średnio-wiecznego świętego, jego epokę i całą rzeczywistość.



Gilbert Keith Chesterton, „Święty Franciszek z Asyżu”, przeł. Magda Sobolewska, Fundacja Prodoteo, Warszawa 2026, 168 s.



Na początku tego roku wielką sensacją stała się prezentacja w Domu Józefa Mehoffera w Krakowie tryptyku Józefa Mehoffera „Powstanie warszawskie”. Obraz, uznawany za zaginiony, od dziesiątków lat był własnością parafii św. Macieja w Andrychowie.

Zaginiony tryptyk

tekst i zdjęcia: Iwona Budziak

– Wiedzieliśmy, że mamy cenną pracę Mehoffera, ale nie zdawaliśmy sobie sprawy z jej historii – mówi ks. prałat Stanisław Czernik, do niedawna proboszcz u św. Macieja. Krakowska historyk sztuki Zofia Weiss w 2022 r. podczas wizyty na plebanii rozpoznała wyjątkowość obrazu. Jej zawdzięczamy ową artystyczną sensację.

ALEGORIA UMĘCZONEJ STOLICY

Że taki tryptyk powstał, napisała we wspomnieniach przechowywanych w Ossolineum żona malarza, Jadwiga z Janakowskich Mehofferowa: „Jego środek, w przeciwieństwie do bardzo kolorowych boków, utrzymany w odcieniach stali. Na pierwszym planie tank niemiecki atakuje powstańców, którzy nie próbują się bronić, bo na wierzchu tanku leży przytwierdzona do niego dziewczyna”. Ta scena przedstawiająca brutalną anihilację stolicy znana jest z obrazu, który od 2008 r. znajduje się w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego. Od czasu jego nabycia sądzono, że dzieło stanowi zamkniętą całość i że to o nim pisała Jadwiga Mehofferowa. Obecnie wiadomo, że obraz, który jest własnością MPW, to wersja środkowej części tryptyku odnalezionego w andrychowskiej parafii.

Identyczna dla obu dzieł scena jest głęboko przejmująca: w głębi widać płonącą Starówkę i upadającą Kolumnę Zygmunta. Młoda kobieta, przywiązana jako żywa tarcza do niemieckiego czołgu w pozie ukrzyżowanej, stanowi alegorię umęczonej stolicy, a zarazem Polski. Od lewej strony pada na nią snop



światła, znak Bożej Opatrzności, przemieniającej dramat w uświęconą ofiarę. W rozbudowanej „andrychowskiej” wersji, po bokach Mehoffer umieścić alegoryczno-symboliczne sceny, wykorzystując w nich ikonografię religijną. Na prawym skrzydle tryptyku namalował aniołów, z góry strzegących wygnanych ze stolicy Warszavian; wśród uchodźców znalazła się Święta Rodzina. Na lewym skrzydle uzbrojeni serafini otaczają archanioła Michała, strącającego nad płonącym miastem szatana i złe duchy w otchłań. W swojej malarzkiej wizji Mehoffer wpisał powstanie warszawskie w historię odwiecznej walki dobra ze złem, światła z ciemnością, nadziei i życia z przemocą i zagładą.

ARTYSTA WSZECHSTRONNY

Tryptyk jest późnym dziełem wybitnego przedstawiciela Młodej Polski, artysty wszechstronnego i niezwykle pracowitego. Urodzony w 1869 r. w Krakowie, przez prawie pół wieku tworzył obrazy bardzo dekoracyjne, nastrojowe, pełne symboli, światła i koloru. Wiele z jego prac, choćby „Dziwny ogród”, „Śpiewaczka”, „Słońce majowe”, „Czerwona parasolka”, to zachwycające arcydzieła. Projektował wspaniałe polichromie, utrzymane w secesyjnej stylistyce, teologicznie przemysłane, pełne ukrytej symboliki. Oglądać je można m.in. w skarbcu i Kaplicy Szafranców w katedrze wawelskiej, Kaplicy św. Jana Chrzciciela w Kościele Mariackim, w katedrze ormiańskiej we Lwowie. Jego wielkim europejskim sukcesem była realizacja witraży dla gotyckiej kolegiaty św. Mikołaja we Fryburgu (co zabawne, dziś niektórzy Szwajcarzy myślą, że Mehoffer był ich rodakiem!). Równie wspaniałe witraże zaprojektował do Kaplicy Świętokrzyskiej na Wawelu, dla katedr w Przemyślu, we Włocławku, Lwowie. Był też świetnym rysownikiem, plakacystą, ilustrował książki, projektował meble, tkaniny, winiety czasopism, znaczki, banknoty, a nawet stroje dla swojej żony. Do tego wszystkiego był znakomitym pedagogiem, profesorem i rektorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, zasiadał we władzach licznych towarzystw artystycznych i historycznych. Razem z żoną, utalentowaną malarką, muzą i częstą modelką malarza, prowadzili w swoim domu przy

ul. Krupniczej w Krakowie salon literacko-muzyczny. Postać nietuzinkowa, artysta najwyższej klasy.

POWSTAŃCZA OPowieść

W 1939 r. Józef Mehoffer miał 70 lat, jego żona – 68. Chcieli uciec przed nadciągającą wojną. Na początku września wraz z tysiącami Krakowian wyjechali na wschód. Wojna „dogoniła” ich we Lwowie. Stamtąd wywieziono ich do obozu niemieckiego w Asz w Sudetach, gdzie malarz zachorował na gruźlicę. Dzięki interwencji dyplomatycznej Watykanu i rządu włoskiego Mehofferowie powrócili do Krakowa, na Krupniczą. On nadal malował, najczęściej portrety przyjaciół, martwe natury i widoki z okna, projektował witraże, pracował nad stacjami drogi krzyżowej do krakowskiego Kościoła Franciszkanów. W czasach barbarzyńskich tworzenie przywracało mu poczucie normalności.

Wojna nie była tematem jego prac. Podjął go pod wpływem wiadomości o wybuchu i przebiegu powstania warszawskiego. W Krakowie informowały o nim zarówno gadzinówki, jak i prasa podziemna. Po kapitulacji stolicy do miasta dotarło prawie 40 tys. Warszavian. Mehofferowie, podobnie jak wielu Krakowian, udzielali schronienia kilku spośród nich, prawdopodobnie także jednemu z powstańców. Być może to jego opowieści były najsilniejszym impulsem dla artysty. Za namową żony Mehoffer, z końcem 1944 lub na początku 1945 r., namalował tryptyk „Powstanie warszawskie”. Była to jedna z ostatnich jego prac. Czuł się w tym okresie, jak wspominał jego syn Zbigniew, zmęczony i stary.

Rok po zakończeniu wojny Mehoffer ciężko zachorował. Zmarł w lipcu 1946 r. W 1963 r. z inicjatywy syna Zbigniewa dom przy Krupniczej stał się Muzeum Józefa Mehoffera, oddziałem Muzeum Narodowego w Krakowie.

POWRÓT DO DOMU

Nie wiadomo, jakie były losy tryptyku od momentu jego powstania do czasu, gdy trafił na plebanię w Andrychowie. Najprawdopodobniej nabył go ks. Sta-

niśław Sikora, tutejszy proboszcz w latach 1960–1988. Był miłośnikiem sztuki i przyjacielem artystów. Po nim kolejni proboszczowie troszczyli się o tryptyk jak o każde powierzone im dobro należące do parafii. Wiadomo: był, jest i będzie jej cennym nabytkiem, wspólnym dziedzictwem. W 2022 r. rozpoczęły się u św. Macieja przygotowania do uroczystości koronacji wizerunku NMP Królowej Różańca Świętego, Pani Andrychowskiej. Od wieków otoczony kultem obraz został poddany renowacji, ale zanim do tego doszło, Zofię Weiss poproszono o przygotowanie jego historycznego opisu.

– Ksiądz proboszcz Stanisław Czerwik okazał mi wielką gościnność i zaprosił na obiad, a ja, zwyczajem historyka sztuki z ciekawością rozglądałam się po ścianach jadalni i dostrzegłam obraz Mehoffera. Nie miałam żadnych wątpliwości co do jego autorstwa. Obraz był w bardzo dobrym stanie, z czytelną sygnaturą, oprawiony w złotą ramę, bez żadnych ubytków. Ksiądz zdawał sobie doskonale sprawę, jak cenne dzieło znajduje się w posiadaniu parafii i z troską o nim mówił – wspomina Zofia Weiss i podkreśla: – Kiedy widzę pracę malarza tej klasy, zawsze zależy mi, by stała się dostępna dla wszystkich. Ksiądz z życzliwością podszedł do rozmów na ten temat.

O odkryciu, graniczącym z pewnością, że oto natrafiła na skarb, zawiadomiła dr Beatę Studzińską-Kubalską, kustoszkę w Domu Józefa Mehoffera. Po wszystkich ekspertyzach, które potwierdziły autentyczność obrazu, jako depozyt Beskidzkiego Muzeum Rozproszanego Diecezji Bielsko-Żywieckiej (MuRo), został na 10 lat przekazany w depozyt do Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie można go oglądać w Domu Józefa Mehoffera przy ul. Krupniczej 26. W miejscu, w którym powstał.

Była to jedna z ostatnich prac artysty. Czuł się w tym okresie, jak wspominał jego syn, zmęczony i stary.

Autorka jest dziennikarką mieszkającą w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl





Ks. prof. Marek Tatar – prezbiter diecezji radomskiej, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej, kierownik Podyplomowych Studiów Kierownictwa Duchowego UKSW. Krajowy duszpasterz powołań przy Konferencji Episkopatu Polski, konsultant Komisji ds. Duchowieństwa KEP. Autor wielu artykułów i wystąpień z zakresu duchowości chrześcijańskiej w Polsce i za granicą.

słania. Można mówić o dwóch kategoriach objawienia. Objawienie naturalne, czyli kosmiczne – to dochodzenie do wiary w Boga osobowego poprzez patrzenie na świat i analizę tego świata. I objawienie nadprzyrodzone – kiedy bierzemy słowo Boże do ręki, czytamy, staramy się je zrozumieć i medytować.

Kościół naucza, że przez wiarę człowiek poddaje Bogu całkowicie swój rozum i wolę. Czyli podporządkowujemy się temu, czego Bóg od nas oczekuje w swoim objawieniu. Zawsze jednak w wolności. Jest to przejaw miłości Pana Boga, która nie ubezwłasnowolnia człowieka. W Ewangelii czytamy wielokrotnie, jak Jezus mówi: „Jeśli chcesz...”.

Wiara do odkrycia

Z ks. prof. **Markiem Tatarem**, teologiem duchowości,
rozmawia Irena Świerdzewska

Co znaczy być człowiekiem wierzącym?

Sięgając do fundamentu i idąc za nauczaniem Kościoła, można powiedzieć, że człowiek z natury jest religijny. Paleologia i paleoantropologia nie odkrywają takiego etapu w życiu człowieka, w którym byłby on zupełnie niereligijny. Pozostaje pytanie, ku komu nasza religijność jest skierowana, jaki obraz Boga w sobie nosimy, kim Bóg jest dla nas.

Ojciec prof. Józef Nowak wyróżnia trzy typy religijności. Genotypiczny typ opisuje, że człowiek jest z natury religijny, nosi w sobie pierwiastek życia duchowego. W Księdze Rodzaju czytamy, że otrzymujemy „dech życia”, czyli duszę, przynależną każdemu człowiekowi. Drugi rodzaj to religijność fenotypiczna, którą wyносimy z wychowania w domu, w na-

szych środowiskach. Trzeci typ, tzw. religijność interpersonalna i intrapersonalna, zakłada osobiste spotkanie z Bogiem, z Chrystusem, które przekłada się na akt wiary. To znaczy, że ja wierzę objawiającemu się Bogu.

Czyli w spotkaniu z objawiającym się Bogiem potrzebna jest moja aktywność?

Wiara jest przyjęciem tego, co Bóg objawił. Kościół podaje „do wierzenia”, a człowiek przyjmuje nie ze względu na wewnętrzną oczywistość, czyli pełne zrozumienie, ale ze względu na autorytet Boga objawiającego.

Staramy się zrozumieć, co Bóg nam objawia, jaką prawdę o sobie nam od-

Czy wiarę otrzymujemy automatycznie z sakramentem chrztu?

W Ewangelii św. Marka (Mk 16,16) Jezus mówi: „Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony”. Istotna jest kolejność.

Nie ma automatyzmu sakramentalnego: przyjmę chrzest i otrzymam wiarę. Chrzest jest efektem uwierzenia. Oczywiście, obecnie w Kościele bardzo często chrzest udzielany

Do rozumienia i pogłębiania wiary potrzebna jest praca. Otrzymaliśmy prezent, który wymaga rozpakowywania przez całe życie.

jest w wieku dziecięcym, ale rodzice i chrzestni zobowiązują się do wychowania dziecka w duchu wiary. Wzrastamy w otoczeniu chrześcijańskim, katolickim, a potem przechodzimy do etapu świadomego wyboru wiary.

Niektórzy jednak twierdzą, że nie otrzymali łaski wiary.

Wiara, obok nadziei i miłości jest cnotą nadprzyrodzoną. To znaczy, że jest owocem łaski nadprzyrodzonej, którą każdy człowiek otrzymuje, ale potrzebne jest też otwarcie człowieka na ten dar. Można powiedzieć, że wiara jest płaszczyzną czy platformą, na której realizuje się współpraca człowieka z Bożą łaską. Dobrze wyjaśnia to kard. Joseph Ratzinger, mówiąc, że rozum człowieka powinien być otwarty na poznawanie prawdy. Objawienie też jest prawdą, ale przy współpracy z władzą rozumu człowieka dociera do niego drogą nadprzyrodzoną.

Wychowani w rodzinie niewierzącej czy w misyjnej części świata są pozbawieni odkrywania prawdy objawionej?

Odkupieńcza łaska Chrystusa ma charakter powszechny. Ci, do których nie dotarła Ewangelia, mają drogę rozwoju wiodącą przez prawo naturalne. Jego wyrazem jest Dekalog. Miałem możliwość być wśród różnych plemion w Tanzanii. Poszukując podstaw w religiach plemiennych, można było tam odkryć, jak bardzo mocno bazują one na prawie naturalnym. Należy jednak mieć świadomość dość istotnej różnicy. Na całym świecie są tacy, którzy nie spotkali się nigdy z Ewangelią, z Chrystusem, z Kościołem, oraz ci, którzy wiarę odrzucili mimo możliwości poznania Ewangelii i Chrystusa.

Wielu młodych ludzi odchodzi dziś od wiary. Czy wiarę można stracić?

Niektórzy twierdzą, że odchodzą od Kościoła, nie od wiary. Święty Cyprjan mówi: „Nie może mieć Boga za ojca ten, kto nie ma Kościoła za matkę”. Pytanie, czy ten młody człowiek przeżył transformację duchową, czy dotarł do pewnego etapu dojrzałości duchowej, czy bardziej związał się z instytucją niż z osobą. Sytuacja potrafi być bardzo skomplikowana. Czasami trzeba postawić pytanie, czy w religijności była formacja, czy indoktrynacja. Kiedy młode osoby przeprowadzają się do środowisk wielkomiejskich i spotykają się z sekularyzowaną rzeczywistością, niekiedy tej próby nie wytrzymują. Następuje zderzenie z bardzo mocnym sekularystycznym

racjonalizmem. Wiara jest racjonalna, ale nie jest racjonalistyczna.

Co to znaczy?

Gdybyśmy potrafili wszystko wyjaśnić racjonalnie, za pomocą racji rozumowych, wiara nie byłaby potrzebna. Stąd często próbuje się wręcz budować konflikt między wiarą i rozumem. Wiara nie jest nierozumna, nieracjonalna – tu przychodzi nam z wyjaśnieniem św. Jan od Krzyża, mówiąc, że wiara zawiera w sobie ciemność. Umysł ludzki jest ograniczony, na co dzień doświadczamy braku rozumienia wszystkiego w pełni. Jan od Krzyża podaje dalej przykład: kiedy wpatrujemy się w światło, to po oderwaniu od niego wzroku widzimy ciemność. Blask wiary jest oślepiający, ale to nie znaczy, że wiara nie szuka zrozumienia.

Człowiek wierzący stawia pytania, również Panu Bogu. Dobrze opisuje to św. Augustyn: „Wierzę, aby zrozumieć, i rozumiem, aby głębiej wierzyć”. Jan Paweł II mówi o dwóch skrzydłach: wiary i rozumu, na których unosi się duch ludzki. To znaczy, że w rozumie człowieka jest ogromny potencjał twórczy, dający mu możliwość odkrywania i coraz głębszego rozumienia Ewangelii.

Do rozumienia i pogłębiania wiary potrzebna jest praca. Otrzymaliśmy prezent, który wymaga rozpakowywania przez całe życie.

Jak więc rozwijać cnotę wiary?

„Wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” – czytamy w Liście do Rzymian. Czy wierząc, podejmując akt wiary, staramy się też poznawać Tego, komu wierzymy? U podstaw wiary znajduje się spotkanie z Bogiem, modlitwa rozumiana jako spotkanie i doświadczenie Jezusa Chrystusa. Temu sprzyja również wiedza właściwa człowiekowi na jego etapie rozwoju. Dzisiaj, niestety, zderzamy się dość często z ignorancją w sprawach wiary. Potrzebna jest formacja w kierunku rozwijania wiedzy, która wiary nie zastępuje, ale jej towarzyszy.

U podstaw wiary znajdują się spotkanie z Bogiem, modlitwa rozumiana jako spotkanie i doświadczenie Jezusa Chrystusa.

Stajemy się ludźmi wiary, kiedy dajemy się Bogu stwarzać na jego obraz i podobieństwo. Tymczasem dziś mocna pokusa kieruje człowieka do twórczenia Boga na nasz obraz, podobnego nam. Teolog prof. John Fuellenbach SVD stwierdził, że rozwój w wierze bardzo mocno zależy od tego, jaki nosimy w sobie obraz Boga, ukształtowany przez nasz dom i nasze otoczenie. Niesiemy bagaż naznaczenia, ale nie

jest on deterministyczny, nie ubezwłasnowolnia człowieka, o czym świadczą liczne nawrócenia ludzi, wychowanych także w środowisku ateistycznym. Kiedy pracowałem z dorosłymi przygotowującymi się do chrztu, mówili, że na ich decyzję miało wpływ świadectwo życia osób także z ich rodzin. Jak mówił Paweł VI, dzisiaj bardziej potrzebujemy świadków niż nauczycieli.

Jak rozmawiać z osobami kontestującymi wiarę katolicką?

Przede wszystkim towarzyszyć im, nie zostawić samych, nie dyskwalifikować. Mogę nie zgadzać się z czyimś zdaniem, czyjąś opinią, ale nie mogę nie kochać tego człowieka. Ważne, żebyśmy z Bogiem o tych ludziach rozmawiali, modlili się za nich, podejmowali pokutę, zwłaszcza teraz w Wielkim Poście.

Świat nie jest obojętny na nasze postawy. Popatrzmy, jak reagują media, komentatorzy na gesty sportowców, którzy przed startem robią znak krzyża. Symptomatyczne jest zdanie Karla Rahnera, że chrześcijanie przyszłości będą mistykami albo ich nie będzie. Istotne jest nasze świadectwo, czytelność tego, w jaki sposób ja Bogiem żyję.

Jak rozumieć słowa Jezusa o wierze, która potrafi góry przenosić?

Trzeba wziąć tu pod uwagę kontekst literacki. To zdanie pokazuje przede wszystkim siłę wiary człowieka, który w głębokiej ufności powierza swoje życie Bogu. W wierze przyjmuje on, że wszystko, co się w jego życiu dzieje, nie jest dziełem przypadku, ponieważ „u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,26).





fol. Freepik

ABYM PRZEJRZAŁ

„Rabbi, kto zgrzeszył, że się urodził niewidomy – on czy jego rodzice?”. To nasza cecha, żeby nie powiedzieć: słabość, aby w każdym braku, ułomności, niepowodzeniu widzieć brak Boga. Jego odwrócenie się od nas. Jego zapomnienie o nas. Karę. A tymczasem może to być również wezwanie, zaproszenie, błogosławieństwo... może nawet powołanie?

„A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: «Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?»». Jedni twierdzili: «Tak, to jest ten», a inni przeczyli: «Nie, jest tylko do tamtego podobny»». Kiedy otrzymamy jakąś łaskę od Boga, wielką i spektakularną lub małą czy zgołą niewidoczną dla innych, zaraz zaczyna się powątpiewanie. Czy na pewno? A może sobie to wymyśliłem? Czy to możliwe, żeby Bóg był tak blisko? A może to przypadek? Może ja sobie to wszystko wymyśliłem? On zaś mówił: „To ja jestem”.

„Żydzi jednak nie uwierzyli, że był niewidomy i że przejrzał, aż przywołali rodziców tego, który przejrzał”. Prawdziwych niewidomych poznajemy dopiero w tym fragmencie Ewangelii. Zawiedli Żydzi, uczeni w Piśmie. A przecież nie powinni, oprócz sprawnego wzroku mieli jeszcze inne talenty, tymczasem one pomogły... Zawiedli rodzice uzdrowionego. Widzieli cud swojego syna. Ten cud nie wystarczył. Odpowiedzieli, jak odpowiedzieli, gdyż bali się Żydów.

„Żydzi bowiem już postanowili, że gdy ktoś uzna Jezusa za Mesjasza, zostanie wyłączony z synagogi”. Na wierze w Jezusa można stracić. Nie oszukujmy się. Można. Będzie to strata według wartości tego świata, ale i ona potrafi zabość. Jednak na wierze w Jezusa również się zyskuje. Zawsze. Chociaż nie jest to zysk według wartości światowych.

„Przyszedłem na ten świat, aby przeprowadzić sąd, żeby ci, którzy nie widzą, przejrzel, a ci, którzy widzą, stali się niewidomymi”. Jezu! Pomóż mi dostrzec i uznać własny grzech.

ks. Jarosław Bordiuk

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

15 marca 2026

Czytanie z Pierwszej Księgi Samuela 16, 1b. 6-7. 10-13b

Pan rzekł do Samuela: „Napełnij oliwą twój róg i idź: Posyłam cię do Jessego Betlejemity, gdyż między jego synami upatrzyłem sobie króla”. Kiedy przybył, spostrzegł Eliaba i powiedział: „Z pewnością przed Panem jest jego pomazaniec”. Pan jednak rzekł do Samuela: „Nie zważaj ani na jego wygląd, ani na wysoki wzrost, gdyż odsunąłem go, nie tak bowiem, jak człowiek widzi, widzi Bóg, bo człowiek widzi to, co dostępne dla oczu, a Pan widzi serce”. I Jesse przedstawił Samuelowi siedmiu swoich synów, lecz Samuel oświadczył Jessemu: „Nie ich wybrał Pan”. Samuel więc zapytał Jessego: „Czy to już wszyscy młodzieńcy?” Odrzekł: „Pozostał jeszcze najmniejszy, lecz on pasie owce”. Samuel powiedział do Jessego: „Poślij po niego i sprowadź tutaj, gdyż nie rozpoczniemy uczty, dopóki on nie przyjdzie”. Posłał więc i przyprowadzono go: był on rudy, miał piękne oczy i pociągający wygląd. Pan rzekł: „Wstań i namaść go, to ten”. Wziął więc Samuel róg z oliwą i namaścił go pośrodku jego braci. Od tego dnia duch Pański opanował Dawida.

Psalm responsoryjny 23, 1-6

Refren: Pan mój pasterzem, nie brak mi niczego.

Pan jest moim pasterzem,
niczego mi nie braknie,
pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć,
orzeźwia moją duszę.

Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoją chwałę.
Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę,
zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną.
Kij Twój i laska pasterska są moją pociechą.

Stół dla mnie zastawiasz
na oczach moich wrogów.
Namaszczasz mi głowę olejkami,
kielich mój pełny po brzegi.

Dobroć i łaska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni życia
i zamieszkam w domu Pana
po najdłuższe czasy.

Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Efezjan 5, 8-14

Bracia! Niegdyś byliście ciemnością, lecz teraz jesteście światłością w Panu: postępujcie jak dzieci światłości. Owocem bowiem światłości jest wszelka prawda i sprawiedliwość, i prawda. Badajcie, co jest miłe Panu. I nie miejcie udziału w bezowocnych uczynkach ciemności, a raczej piętnując je, nawracajcie tamtych. O tym bowiem, co się u nich dzieje po kryjomu, wstyd nawet mówić. Natomiast wszystkie te rzeczy, gdy są piętnowane, stają się jawne dzięki światłu, bo wszystko, co staje się jawne, jest światłem. Dlatego się mówi: „Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus”.

Aklamacja przed Ewangelią: Chwała Tobie, Królu wieków
Ja jestem światłością świata,
kto idzie za Mną, będzie miał światło życia.

Słowa Ewangelii według św. Jana J 9, 1. 6-9. 13-17. 34-38
(krótsza)

Jezus, przechodząc, ujrzał pewnego człowieka, niewidomego od urodzenia. Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: „Idź, obmyj się w sadzawce Siloam” – co się tłumaczy: Posłany. On więc odszedł, obmył się i wrócił, widząc. A sąsiedzi i ci, którzy przedtem widywali go jako żebraka, mówili: „Czyż to nie jest ten, który siedzi i żebrze?” Jedni twierdzili: „Tak, to jest ten”, a inni przeczyli: „Nie, jest tylko do tamtego podobny”. On zaś mówił: „To ja jestem”. Zaprowadzili więc tego człowieka, niedawno jeszcze niewidomego, do faryzeuszów. A tego dnia, w którym Jezus uczynił błoto i otworzył mu oczy, był szabat. I znów faryzeusze pytali go o to, w jaki sposób przejrzał. Powiedział do nich: „Położył mi błoto na oczy, obmyłem się i widzę”. Niektórzy więc spośród faryzeuszów rzekli: „Człowiek ten nie jest od Boga, bo nie zachowuje szabatu”. Inni powiedzieli: „Ale w jaki sposób człowiek grzeszny może czynić takie znaki?” I powstał wśród nich rozłam. Ponownie więc zwrócili się do niewidomego: „A ty, co o Nim mówisz, jako że ci otworzył oczy?” Odpowiedział: „To prorok”. Rzekli mu w odpowiedzi: „Cały urodziłeś się w grzechach, a nas pouczasz?” I wyrzucili go precz. Jezus usłyszał, że wyrzucili go precz, i spotkawszy go, rzekł do niego: „Czy ty wierzysz w Syna Człowieczego?” On odpowiedział: „A któż to jest, Panie, abym w Niego uwierzył?” Rzekł do niego Jezus: „Jest nim Ten, którego widzisz i który mówi do ciebie”. On zaś odpowiedział: „Wierzę, Panie!” i oddał Mu pokłon.

KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 16 marca

Czytania mszalne: Iz 65, 17-21; Ps 30, 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; J 4, 43-54

Wtorek, 17 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Patryka, biskupa
Czytania mszalne: Ez 47, 1-9. 12; Ps 46, 2-3. 5-6. 8-9; J 5, 1-16

Środa, 18 marca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła
Czytania mszalne: Iz 49, 8-15; Ps 145, 8-9. 13-14. 17-18; J 5, 16-30

Czwartek, 19 marca

Uroczystość św. Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny
Czytania mszalne: 2 Sm 7, 4-5a. 12-14a. 16; Ps 89, 2-5. 27-29; Rz 4, 13. 16-18. 22; Mt 1, 16. 18-21. 24a

Piątek, 20 marca

Czytania mszalne: Mdr 2, 1a. 12-22; Ps 34, 17-21. 23; J 7, 1-2. 10. 25-30

Sobota, 21 marca

Czytania mszalne: Jr 11, 18-20; Ps 7, 2-3. 9b-10. 11-12; J 7, 40-53

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

DUCHOWA STUDNIA

Jezus jest odpowiedzią Boga na nasze pragnienie. Jak sam sugeruje Samarytance, spotkanie z Nim uaktywnia w głębi każdego człowieka „źródło tryskające ku życiu wiecznemu” (por. J 4,14). Jak wiele osób na całym świecie szuka również dziś tej „duchowej studni”? „Czasem mogę się do niej dostać – pisała młoda Etty Hillesum w swoim dzienniku – ale częściej przed studnią leżą kamienie i gruz, wtedy Bóg leży zakopany i muszę Go na nowo wygrzebać”. Najdrożsi, trudno o lepsze spożytkowanie energii niż przeznaczenie jej na wyzwolenie serca. Dlatego Wielki Post jest darem – wkraczamy w jego trzeci tydzień i możemy już zintensyfikować tę wędrówkę!

Jakże piękne jest to, gdy tracimy poczucie czasu, by poświęcić uwagę tym, których spotykamy – takim, jacy są. Jezus zapominał nawet o posiłku, tak bardzo karmiło Go pragnienie wypełnienia woli Boga, by dotrzeć do głębi każdego człowieka.

Podczas modlitwy „Anioł Pański”, 8 marca

O POKÓJ

Z Iranu i całego Bliskiego Wschodu nadal napływają wiadomości budzące głębokie przygnębienie. Do przypadków przemocy i zniszczeń oraz szerzącej się atmosfery nienawiści i strachu dochodzi obawa, że konflikt rozszerzy się i inne kraje regionu, w tym drogi Liban, ponownie pogrążą się w destabilizacji. Zanosimy pokorną modlitwę do Pana, aby ucichł huk bomb, umilkła broń i otworzyła się przestrzeń dialogu, w której można usłyszeć głos ludów. Maryi, Królowej Pokoju, powierzam następującą prośbę: niech wstawia się za tymi, którzy cierpią z powodu wojny, niech prowadzi serca po ścieżkach pojednania i nadziei.

Podczas modlitwy „Anioł Pański”, 8 marca

EWANGELIA I INSTYTUCJA

Jak mówił Benedykt XVI, nie ma sprzeczności między Ewangelią a instytucją, wręcz przeciwnie, struktury Kościoła służą właśnie „realizacji i ukonkretnieniu Ewangelii w naszych czasach”. Nie istnieje Kościół idealny i czysty, oddzielony od ziemi, ale tylko jeden Kościół Chrystusowy, wcielony w dziejach. Na tym polega świętość Kościoła: że mieszka w nim Chrystus i nieustannie daje siebie poprzez małość i kruchość jego członków.

Podczas audyencji ogólnej, 4 marca

DO POLAKÓW

Dziś w liturgii wspominamy św. królewicza Kazimierza, znamienitego patrona Polski i Litwy oraz wielu diecezji i parafii. Codziennie modlił się słowami: *Omni die dic Mariae*, ucząc synowskiej miłości do Maryi, Matki i Królowej. Niech jego wstawiennictwo pomaga odkrywać, że w Maryi Pannie podziwiamy prawdziwą godność każdej kobiety i jej powołania.

Podczas audyencji ogólnej, 4 marca



Źródło: PAP/EPA/Fabio Frustaci

125 lat temu wstrząsnął polskimi sumieniami, wystawiając na scenie krakowskiego Teatru Miejskiego swoją najważniejszą sztukę – „Wesele”.

Stanisław Wyspiański nazywany był już przez współczesnych „czwartym wieszczem narodowym”. Żył zaledwie 38 lat, ale pozostawił po sobie ogromną spuściznę, a jego twórczość stała się przełomem zwłaszcza dla polskiego teatru. Obdarzony wieloma talentami – rysował, malował, projektował, pisał, reżyserował – stawał się na progu XX w. rodzimym Leonardem da Vinci.

A TO POLSKA WŁAŚNIE

Zaślubiny cenionego literata Lucjana Rydla i włościanki Jadwigi Mikołajczykówny stały się dzięki Wyspiańskiemu najsłynniejszym polskim weselem, ale też zwierciadłem, w którym wtedy obejrzało się pokolenie naszych przodków. Bronowicka chata, gdzie odbywała się w listopadzie 1900 r. zabawa, była Polską w pigułce: przy jednym stole zasiadli przedstawiciele inteligencji, chłopci, duchowny katolicki, żydowski karczmarz. Patrzył na nich Wyspiański, który przez Tadeusza Boya-Żeleńskiego zapamiętany został tak: „Szczelnie zapięty w swój czarny tużurek, stał całą noc oparty o futrynę drzwi, patrząc swoimi stalowymi, niesamowitymi oczyma. Obok wrzało weselisko, huczały tańce, a tu do tej izby raz po raz wchodziło po parę osób, raz po raz dolatywał do jego uszu strzęp rozmowy. I tam ujrzał i usłyszał swoją sztukę”. Ale tam też Wyspiański zobaczył Polskę w jej wymiarze ponadczasowym.

Pisał sztukę w tempie błyskawicznym i po sześciu zaledwie próbach 16 marca 1901 r. obejrzał ją Kraków. „Zdarzył się wypadek w dziejach polskiego teatru wyjątkowy – wspominał dyrektor teatru Józef Kotarbiński. – Scena pokazała narodowi jakąś głębię jego duszy zbiorowej”. W scenach z historycznymi widmami, które pokazują się weselnikom, a szczególnie w całej opowieści o wręczonym Gospodarzowi przez Wernyhórę złotym rogu, Wyspiański niezwy-

kle celnie odmalował naszą narodową mentalność, która, co przyznać trzeba ze smutkiem, nie ulega zmianom.

Dlatego warto sięgać po ten utwór często, aby przejrzeć się w nim jak w narodowym lusterku. Aby odnajdując się w tłumie tańczących weselników, zmienić nasze myślenie o dobru wspólnym. Aby nie powielać słów wyniosłej Radczyni: „Wyście sobie, a my sobie, każdy

czych. Dramaty wieszczka wystawiane były często na scenie wadowickiego teatru w gmachu Sokoła, gdzie zapamiętana została tytułowa rola zagrana przez nastoletniego Wojtyłę w „Zygmuncie Auguście”. Po Wyspiańskiego sięgał także Teatr Rapsodyczny Mieczysława Kotlarczyka, który odegrał ogromną rolę w kształtowaniu wrażliwości przyszłego papieża. A niezwykle

Zaduma nad Polską

Jan Józef Kasprzyk



Stanisław Wyspiański, „Ludwik Solski jako Stary Wiarus”

sobie rzepkę skrobie”. Aby nie być jak Dziennikarz, który kaduceuszem błazeńskim „mąci narodową kadź”, i aby w tanecznym szaleństwie nie powierzać spraw dla wspólnoty najważniejszych ludziom nieodpowiedzialnym, tak jak czyni to Gospodarz, który daje złoty róg Jaśkowi, a ten gubi go, bo ważniejsza jest „czapka z pawim piórem”. A po złotym rogu, którego dźwięk zapoczątkować ma walkę o wolność, czyli Czyn – jak ujmował to Wyspiański – pozostaje w ręku „ino sznur”.

MOCARZ DUCHA

„Wesele” to jedna z najgłębszych literackich refleksji nad darem wolności i nad wyzwalaniem się z „chocholego tańca” niemocy. Dostrzegał to wyraźnie Karol Wojtyła, który z twórczością Wyspiańskiego stykał się od lat młodości-

witraz „Stań się” w Kościele Franciszkanów – arcydzieło, w którym Wyspiański przedstawił Boga Ojca w akcie stworzenia świata – stawał się przedmiotem kontemplacji poety, aktora, kleryka, księdza i wreszcie metropolity krakowskiego. I dlatego do Wyspiańskiego nawiązywał później wielokrotnie jako Jan Paweł II. W homilii podczas pielgrzymki do ojczyzny w 1999 r. wskazywał, że trzeba tak układać przyszłość, „aby się nie okazało, że skarb wiary, nadziei i miłości, który nasi ojcowie ustrzegli w zmaganiach i nam przekazali, to pokolenie zatraci uspięne, już nie jak w «Weselu» Wyspiańskiego, snem wolności, ale wolnością samą”.

Szkoda, że w okrojonych dzisiaj kanonach lektur szkolnych młodzi ludzie obcuja zaledwie z fragmentami twórczości Wyspiańskiego. A prze-

cież współtworzył nasz polski kod kulturowy, bez którego nie tylko nie pojmamy przeszłości, ale trudno nam będzie budować teraźniejszość i przyszłość. Celnie opisywał nasze narodowe zalety i wady, wierząc, że jego twórczość przyczyni się do refleksji Polaków nad sobą. Miał nadzieję, że obudzi w narodzie ducha, który wyzwoli rodaków z marazmu, że powstaną ze snu niewoli, i to nie tylko niewoli w znaczeniu politycznym. Dał temu wyraz w „Wyzwoleniu”, gdy ustami Konrada prosił Boga w noc wigilijną: „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą,/by słowa się spełniły nad ziemią tą szczęśliwą. Jest tyle sił w narodzie, jest tyle mnogo ludzi./Niechże w nie duch Twój wstąpi i śpiące niech pobudzi”.

UMIERAĆ MUSI, CO MA ŻYĆ

Wyspiański kształtował sposób myślenia o niepodległości kilku pokoleń Polaków. Bolesne doświadczenia historyczne nabierały dzięki niemu no-

wego znaczenia. W „Nocy listopadowej”, niezwykłym dramacie, w którym realna historia spisku podchorążych z 1830 r. przenika się ze światem greckiej mitologii, wskazał, że krew przelewana za wolność nie idzie na marne i jest ziarnem, z którego wyrośnie niepodległość. Wprowadzając do polskich dziejów postacie mitologicznej Demeter i Kory, dawał nadzieję pokoleniom strzelców,

legionistów, a potem także żołnierzom podziemia i niezłomnym, że ich trud nie jest daremny. „Umierać musi, co ma żyć!/Wieki i lata, co przyjdą, żyć będą ziaren tych treścią. Po ojcach wielkich – wielkie wskreszę syny, kiedyś – będziecie wolni!/Krwii przelanej nie zmarnię/Krwia pola a role użyźnię/I synów z krwi tej dam – kiedyś – Ojczyźnie” – mówi zstępująca do podziemi Hadesu Kora.

W sposób szczególny Wyspiański ukształtował postawę pokolenia, które na początku XX w. tworzyło w Krakowie i Lwowie polską irredentę, czy-

li ludzi, których prof. Bohdan Cywiński określił jakże trafnie mianem „Niepokornych”. Wyspiańskiego czytał Józef Piłsudski, czytali inni działacze niepodległościowi. Nawet sposób salutowania w oddziałach strzeleckich – dwoma palcami, a nie pełną dłoń – miał Piłsudski zaczerpnąć z salutów, jaki składał Stary Wiarus w przejmującej, bezgłośniejszej scenie „Warszawianki”, utrwalonej w paście Wyspiańskiego.

Sam wieszcz nie doczekał wymarzonego Czynu. Trawiony nieuleczalną chorobą, zmarł przedwcześnie w 1907 r. Siedem lat później z położonych niedaleko jego krakowskiej pracowni Oleandrów w bój o niepodległość ruszyli młodzi strzelcy Piłsudskiego. Kształtowani przez geniusz i idee Wyspiańskiego, przerwali polski „taniec chocholi”, wyrывая naród z niemocy.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Ostatni patroni roku



dr hab. Tomasz Korpysz

Tytuł patrona roku przyznawany jest nie tylko konkretnym osobom. 2026 będzie także Rokiem Polskiego Radia, Miasta Gdynia oraz Robotniczego Protestu Czerwca 1976. Sejm przypominał: „W niedzielę 18 kwietnia 1926 r. o godz. 17, historyczne słowa spikerki Janiny Sztompkówny: *Halo, halo, Polskie Radio. Fala 480 metrów* poprzedziły pierwszą oficjalną audycję, w której zaprezentowano muzykę Fryderyka Chopina. (...) To wydarzenie uznawane jest za początek polskiej radiofonii”. Podkreślono także, że „Przez sto lat Polskie Radio było świadkiem zdarzeń, medium reagującym na bieżące wydarzenia. Informowało, bawiło, odegrało niezwykle istotną rolę w edukowaniu, wychowywaniu i kształtowaniu gustów wielu pokoleń. (...) Polskie Radio nieustannie jednoczy słuchających. Dla wielu z nich jest ciągle oknem na świat, teatrem wyobraźni, audialnym magiem, wyjątkowym źródłem emocji”.

„Gdynia, miasto niezwykle – symbol dynamicznego rozwoju gospodarczego i nowoczesności w polskiej historii – w 2026 r. obchodzi 100. rocznicę nadania praw miejskich” – czytamy w uchwale Senatu. Senatorowie przypomnieli niezwykle początki miasta, jego „złotą erę”

w latach 30. XX w., ale też tragiczne wydarzenia z 17 grudnia 1970 r., kiedy to „uzbrojone oddziały wojska i milicji otworzyły ogień do idących rano do pracy bezbronných stoczniovców. (...) Podczas wydarzeń grudniowych władze komunistyczne w sposób bezwzględny pacyfikowały strajki robotników protestujących przeciwko drastycznym podwyżkom cen, domagających się godnych warunków pracy, ale również powołania niezależnych związków zawodowych”. Rok 2026 jest także Rokiem Robotniczego Protestu Czerwca 1976 „w związku z 50. rocznicą zwycięskiego, ogólnopolskiego zrywu robotniczego, na którego czele stanęli mieszkańcy Radomia, Ursusa i Płocka”. Senatorowie podkreślili, że „był to początek konsolidacji opozycji i działalności ruchów, które doprowadziły do obalenia komunizmu nie tylko w Polsce, ale także w pozostałych krajach europejskich bloku «wschodniego» zniewolonych w systemie komunistycznym”. Przypomnieli też surowe represje wobec uczestników protestów, a także śmierć sługi Bożego ks. Romana Kotlarza. Senat „składa hołd wszystkim ofiarom represji, ich rodzinom oraz każdemu, kto z odwagą i wiarą w niepodległą Polskę brał udział w manifestacjach w całym kraju. Wyrażamy wdzięczność wszystkim, którzy nieśli pomoc ludziom skrzywdzonym. Nauka płynąca z ofiary poniesionej przez polskich robotników protestujących w czerwcu 1976 r. nakazuje nam zachowanie szczególnej troski o sprawiedliwość społeczną, naukę patriotyzmu i pielęgnowanie wolności”.



Dziś opowiem o różnicach między dwoma dobrymi odkurzacza-
mi, a Ty, drogi Czytelniku,
mając już omówione
(przez trzy kolejne od-
cinki) wszystkie typy od-
kurzaczy, możesz wybrać
rozwiązanie w zależności
od budżetu, etapu remon-
tu i metrażu domu lub
mieszkania.

Odkurzacze central-
ne to system montowany
w domu na stałe. Składa
się z silnika, pojemni-
ka na zanieczyszczenia
oraz instalacji rur ukry-
tych w ścianach, połączo-
nych z gniazdami ssący-
mi w pomieszczeniach.
Aby rozpocząć sprząta-
nie, wystarczy podłączyć
wąż do gniazda. Jednost-
ka centralna znajduje się
zwykle w garażu, piw-
nicy lub kotłowni. Kurz
i brud są zasysane do jed-
nego zbiornika, co zapew-
nia wysoką skuteczność
sprzątania. Urządzenie
ma bardzo dużą moc ssania,
pracuje cicho w czę-
ści mieszkalnej i jest wy-

Wygoda i moc

Joanna Lenkiewicz



fol. Freepik

godne w użytkowaniu, nie
trzeba przenosić sprzę-
tu między pomieszczenia-
mi. Pozwala na usuwanie
kurzu z dala od osoby od-
kurzającej, co będą ceni-

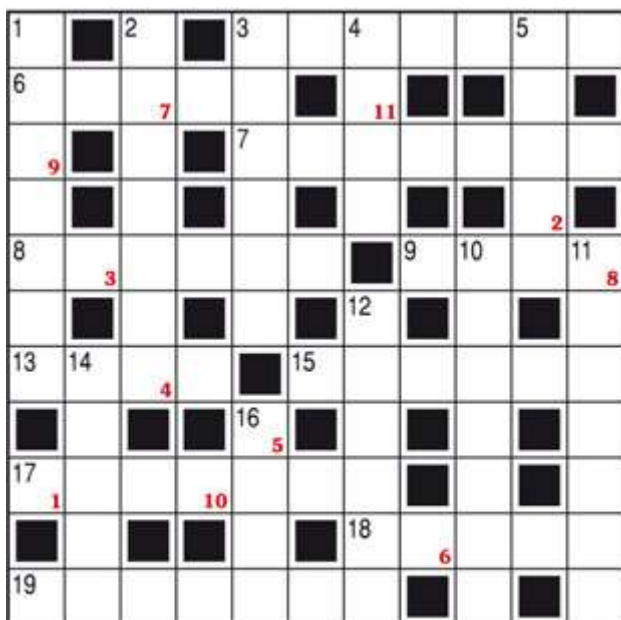
li sobie szczególnie aler-
gicy. Minusem jest wyższy
koszt instalacji i koniecz-
ność zaplanowania mon-
tażu na etapie budowy
lub generalnego remontu.

To rozwiązanie szczegól-
nie polecane do domów
jednorodzinnych i więk-
szych mieszkań, gdzie liczy
się komfort i wydajność.
Na pewno jest to wyda-
tek w początkowej fazie
duży, ale z biegiem czasu
opłacalny.

Odkurzacze z filtrem
wodnym to urządzenie
mobilne, które zamiast
worka wykorzystuje wodę
do zatrzymywania zanie-
czyszczeń. Zassane powie-
trze przechodzi przez po-
jemnik z wodą, gdzie kurz
i pył osadzają się, a do po-
mieszczenia wraca oczysz-
czone powietrze. Taki
sprzęt zapewnia dobrą fil-
trację, nie wymaga kupo-
wania worków i skutecznie
zatrzymuje drobne pyły.
Minusem jest konieczność
mycia pojemnika po każ-
dym użyciu, większa waga
oraz stosunkowo głośna
praca. To dobry wybór dla
alergików i osób dbają-
cych o jakość powietrza
w domu.

Autorka jest specjalistką usług
hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo
od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

- 3) duża, ozdobna świeca
liturgiczna
- 6) z librettem
- 7) robocze lub o kroju
sportowym
- 8) postać z „Pana Tadeusza”
- 9) szczeżują lub ostrygą
- 13) odprowadzana w intencji
- 15) ryba występująca
w górskich rzekach
- 17) nimfa z „Balladyny”
- 18) kto ... sieje, zbiera burzę
- 19) pierwsza w trzeciej klasie

PIONOWO:

- 1) ojciec Maryi
- 2) księga z Jastrzębcem,
Leliwą, Nałęczem
- 3) jasnogórski zakonnik
- 4) gouda, mozzarella
i parmezan
- 5) ... Stróż
- 10) imię prezydenta
uwiecznionego
na 5-dolarówce
- 11) zrzeszony w jachtklubie
- 12) uchwalana przez sejm
- 14) „A ... ciałem się stało”
- 16) brat Abła

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 27 marca na adres:
sekretariat@idziemy.com.pl

Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

Idźmy do Józefa!

19 marca obchodzimy w Kościele uroczystość św. Józefa. Był ziemskim opiekunem Pana Jezusa i oblubieńcem Maryi, a dla nas jest przez to niezwykle ważnym orędownikiem i opiekunem rodzin. Tyle można się od Józefa nauczyć, choć na kartach Ewangelii nie ma ani jednego jego słowa... Pokora, posłuszeństwo, dobroć, męstwo, czystość – to tylko niektóre jego przymioty.

Święta Rodzina żyła w Nazarecie i zmagiała się z codziennymi sprawami, tak jak każda normalna rodzina. Mało kto wiedział, że Syn Boży, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek, biega po ich izbie i że w domowej cichości i normalności dokonuje się historia zbawienia.

Józef był człowiekiem niezłomnej wiary i zaufania. Może nie wszystko rozumiał, ale wszystko oddał dla Jezusa i Jego Najświętszej Matki.

Drogowskazy

 Pan Bóg wybrał św. Józefa na opiekuna Świętej Rodziny, bo chciał, aby Jezus doroślał u boku silnego mężczyzny, który będzie Go bronił, pomagał Mu, uczył pracy i pokaże Mu męski świat.

 Dzieci potrzebują ojca, by w pełni zrozumieć świat. Ojciec w zamyśle Bożym ma być pierwowzorem obrazu Boga Ojca, który bezwarunkowo kocha, uczy życia, wiary i stawia mądre wymagania. Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki bardzo tego potrzebują.

 Z różnych powodów wiele dzieci wychowuje się bez ojca. Tym bardziej pomoc św. Józefa i zaproszenie go do codziennego życia pomoże w konkretnych sytuacjach i zmaganiach.

 Można zaprzyjaźnić się ze św. Józefem, poznawać jego życie. Jest wiele opracowań na jego temat, książek, obrazów czy homilii. Również dla dzieci.



Rodzinne wyzwania

 19 marca oddajcie swoją rodzinę w opiekę św. Józefowi – własnymi słowami lub za pomocą gotowej modlitwy.

 Odmówcie Litanię do św. Józefa (jest w książeczkach do nabożeństwa, także w internecie).

 Znajdźcie obrazek z dobrym, prawdziwym wizerunkiem św. Józefa. Infantylnie przedstawianie jego postaci szkodzi nabożeństwu do tego świętego.



Ileż to razy wstajemy rano z poczuciem: „Dziś nic mi się nie chce”. Jak-że często spoglądamy w lustro i widzimy zniechęcenie na swojej twarzy. W jakim przewrotny sposób próbujemy czasami unikać wykonania zadań czy obowiązków. A wszystko dlatego, że gdzieś tam siedzi w nas ukryty leń. Jeszcze trudniej jest w trakcie przesilenia wiosennego. Jeśli dodamy do tego zmęczenie psychiczne i fizyczne – to już po nas. Człowiek najchętniej wtedy położyłby się „do góry kołami” i nic nie robił. W takich chwilach naprawdę wielką sztuką jest złapanie się z leniem za bary. I zwalczenie chęci do totalnego próżnowania. Takie momenty zdarzają się wielu z nas, a pewnie każdy ma jakiś własny sposób na pokonanie tego „zmęczeniowego stanu”. Pozwolą Państwo, że opowiem dziś o tym, jak sam próbuję przeganiać lenia i niechęć do jakiegokolwiek działania.

W moim przypadku zawsze działa muzyka. Jako pierwszy krok. Mam w domowej płytotece kilka albumów na wyjątkową okazję. Nie słucham ich często, chociaż je uwielbiam. One przydają się jednak w ważnych momentach. Muzyka potrafi mnie pobudzić do działania lub zmusić do pozytywnego myślenia. Potem jest łatwiej wykonać krok drugi, czyli odrzucić złe, negatywne myśli. Kiedy to już się stanie, przychodzi pora na krok trzeci. Pewnie najważniejszy,

Wstanie z fotela, kanapy, łóżka. Zmuszenie ciała do wysiłku. To najlepszy sposób na lenia i przedwiosenną chandrę.

lepiej sposób na lenia, ale także na chandrę (nie tylko tę przedwiosenną). Żeby wyjść z letargu, zrzu-

czyli ruszenie czterech liter. Według mnie to działa. Zawsze. Wstanie z fotela, kanapy, łóżka. Zmuszenie ciała do wysiłku. To najlepszy sposób na lenia, ale także na chandrę (nie tylko tę przedwiosenną). Żeby wyjść z letargu, zrzu-

cić z siebie stan apatii, trzeba działać. I chodzi tu o każde działanie. Każdemu według jego możliwości. Naprawdę wielką moc może mieć zwykły spacer. U mnie działał on już niejednokrotnie, pewnie dlatego, że blisko domu mam najpiękniejszy warszawski park (i nie chodzi o Łazienki). W Parku Skaryszewskim można cudownie ładować akumulator. Można

Sposób na zmęczenie

Mariusz Jankowski



foto: pressfoto/FreePik

się zmęczyć, krążąc po jego zaułkach, można też odechnąć w miejscach rzadko uczęszczanych. Polecam.

Innym sposobem jest sport. Ten amatorski, w moim przypadku często już dla oldbojów. Oczywiście tutaj potrzebni są koledzy, bez nich w piłkę grać się nie da. I ten wysiłek jest bezcenny. Można wybiegać, a także wyrzeshzczeć wszelkie emocje. Jeśli ktoś lubi wodę, to dobry efekt da też wysiłek na basenie. Wiele atutów mają wycieczki rowerowe. Na koniec zaś zostawiłem marszobiegi. Bo one są niemal dla każdego. Można ich natężenie stopniować i dostosowywać do własnych możliwości. Na pewno warto jednak dzięki nim się zmęczyć. Na tyle zmęczyć ciało, by umysł wszedł na inne, bardziej pozytywne obroty. Naprawdę da się to zrobić, a jeśli komuś brakuje samozaparacia, można się wspomóc – przynajmniej raz na jakiś czas – trenerem personalnym. Ktoś taki zmobilizuje i sprawi, że kolejne kroki będą łatwiejsze.

Sposobów na zmęczenie lub zniechęcenie jest oczywiście więcej. Każdy z nich może też dać różne efekty. Co jednak najważniejsze, człowiek, który przezwycięży lenistwo, otrzyma nagrodę ukrywającą się pod tymi dwoma słowami: satysfakcja gwarantowana.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



19–25 MARCA 2026

VI TYDZIEŃ MODLITW O OCHRONĘ ŻYCIA

„Z MARYJĄ I JÓZEFEM BRONIMY ŻYCIA”

- Zamów bezpłatny modlitewnik dla siebie lub wspólnoty albo pobierz i wydrukuj rozważania.
- Zobacz jak zorganizować modlitwę w parafii.



Dołącz do modlitwy za życie

Informacje, rozważania i formularz zamówienia na

www.tydzienlazycia.pl

Intencje: 19.03 Za rodziców i wychowawców (Uroczystość św. Józefa) / 20.03 Za dzieci i młodzież / 21.03 Za matki i ojców spodziewających się narodzin dziecka / 22.03 Za lekarzy i farmaceutów / 23.03 Za polityków / 24.03 / Za chorych i osoby z niepełnosprawnościami 25.03 / Za dziennikarzy i ludzi mediów (Dzień Świętości Życia)

Organizator:



Patronat honorowy:



Partnerzy:



Wszechświatowa Fundacja
Jana Pawła II



Diakonia Życia
i Ruchu Światło-Życie



Rycerze
Kukurybki



Stowarzyszenie
„Jędrzejko Niepokalany”
w Polsce



Akcja Katolicka
w Polsce



Katolickie Stowarzyszenie
Polegnych i Polakich Polaków



Fundacja
Gaudelupe

Patronat medialny:



Nasz Dziennik

idziemy

TYGODNIK
JEDNOŚĆ

PRACUJ

niedziela

STACJA 7

Trwajcie w miłości

tysol.pl

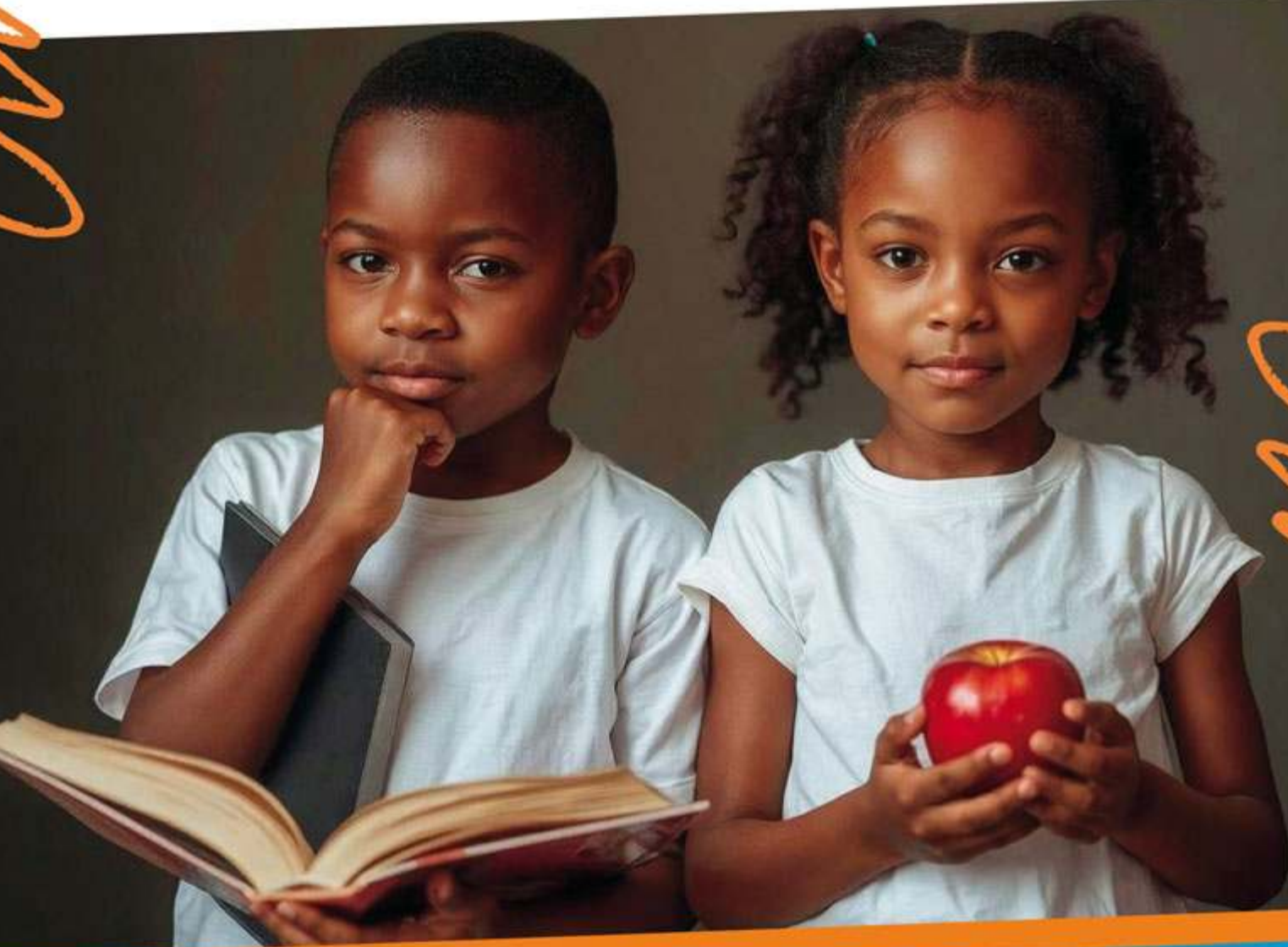


Z WAMI USKRZYDLAMY AFRYKĘ!

DZIĘKUJEMY WSZYSTKIM, KTÓRZY WŁĄCZYLI SIĘ W NASZ APEŁ.

NAWET JEDNORAZOWA WPŁATA (**80 - 100 ZŁ**) ZAPEWNI
JEDNEMU AFRYKAŃSKIEMU DZIECKU PRZESZ MIESIĄC:
MOŻLIWOŚĆ NAUKI I DWA CIEPŁE POSIŁKI DZIENNIE!

TAKI PROGRAM WIRTUALNEJ ADOPCJI PROWADZIMY W KENII
WE WSPÓŁPRACY Z SIOSTRAMI MISJONARKAMI ŚW. RODZINY.



BLIK: +48 785 270 982

53 1020 1127 0000 1902 0281 9563

tytułem: „Afryka - darowizna na cele statutowe”

fundacja@uskrzydlamy.org

 fundacja
uskrzydlamy